

PL ISSN 0037-7511

WROCŁAWSKIE TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW HISTORII
ODDZIAŁ POLSKIEGO TOWARZYSTWA HISTORYCZNEGO

ŚLĄSKI
KWARTALNIK HISTORYCZNY
SOBÓTKA

ROCZNIK XXXV (1980)

NR. 4

WROCŁAW · WARSZAWA · KRAKÓW · GDAŃSK
ZAKŁAD NARODOWY IMIENIA OSSOLIŃSKICH
WYDAWNICTWO POLSKIEJ AKADEMII NAUK

1980

REDAKCJA

Adam Galos (redaktor), Józef Gierowski, Waclaw Korta, Zbigniew Kwaśny
(zastępca redaktora), Kazimierz Orzechowski, Marian Orzechowski,
Henryk Zieliński

Sekretarz Redakcji Krystyn Matwijowski
Sekretarz techniczny Romuald Gelles

ADRES REDAKCJI

50-139 Wrocław, Szewska 49, konto PKO II OM Wrocław 93523-12436-132

Wydano z pomocą finansową Polskiej Akademii Nauk

Articles appearing in this journal are abstracted and indexed
in HISTORICAL ABSTRACTS and AMERICA: HISTORY AND LIFE

Redaktor Wydawnictwa
Anna Lorgetporer-Jakimow

Redaktor techniczny
Ryszard Ulanecki

Printed in Poland

Zakład Narodowy im. Ossolińskich — Wydawnictwo. Wrocław 1980.
Nakład: 800 egz. Objętość: ark. wyd. 7, ark. druk. 5,25, ark.
A₁-8. Papier druk. sat. kl. III 80 g, 70 × 100. Oddano do składania
23 IX 1980. Podpisano do druku 8 XII 1980. Druk ukończono
w grudniu 1980. Wrocławska Drukarnia Naukowa. Zam. 2417/80. B-8,
Cena zł 35.—

KAZIMIERZ ORZECHOWSKI

**KOMPETENCJE OGÓLNOŚLĄSKICH ZASTĘPCZYCH ZGROMADZEŃ
STANOWYCH I ICH MIEJSCE W SYSTEMIE ZJAZDÓW**

W systemach zgromadzeń stanowych niejednokrotnie występowały formy zastępcze w odniesieniu do zgromadzeń naczelnych, tzn. wielkich i bezpośrednich, o pełnym składzie¹. Za ledwie przed rokiem poświęciliśmy już nieco uwagi temu zjawisku na Śląsku². Obecnie zaś pragniemy dokładniej przebadać kompetencje śląskich zastępczych zgromadzeń oraz ich stosunek do innych form w ogólnośląskim systemie. Trzeba jednak się zastrzec, że nie zamierzamy tych kompetencji ustalać ściśle ani wyczerpująco. Byłoby to niemożliwe, ponieważ wiadomo, iż zasadniczą cechą wszystkich feudalnych zgromadzeń stanowych była właśnie niekonkretność i nieokreśloność ich uprawnień i kompetencji. Wydaje się, że najbardziej tutaj celowe będzie negatywne ujęcie kwestii, to znaczy ustalenie, czego zgromadzenia zastępcze nie mogły rozstrzygnąć swoją uchwałą. Tym bardziej że i źródła zawierają tylko tej treści określenia, przy zupełnym braku pozytywnych.

Dla zobrazowania funkcji (czyli kompetencji) zastępczych zgromadzeń należy wyjść od ich istoty: wprawdzie początek swój wzięły one z komisji (deputacji) ad casum powoływanych przez zgromadzenia o pełnym składzie, rychło jednak stały się w stosunku do generalnego starosty szczególnego rodzaju ciałem pomocniczym. Wynika to bezpośrednio z uchwały sejmowej podjętej 13 II 1552 r., gdzie m. in. przewidziano odbywanie zgromadzeń zastępczych. Czytamy tam: „Insonderheit aber wo es zur Ausgabe solches königlichen Steuergeldes käme, sollen zuvor von dem Obersten Königlichen Landes Hauptmann . . . die Herzogen zu Liegnitz und Brieg, Munsterberg, Teschen desgleichen die von Breslau beschrieben, und durch sie oder ihre Räte und Geschickten solche Ausgabe dirigiret und vollzogen worden, als welchen Fünf Stannden das ganze Land ein solches gänzlich will vortrauet haben”³. Jak widać, zgromadze-

¹ Co do tych pojęć por. K. Orzechowski, *Ogólnośląskie zgromadzenia stanowe*, Warszawa—Wrocław 1979, s. 32 i n.

² „Studia Śląskie”, ser. now., XXXVI (1979), s. 299 i n.

³ WAP Wrocław, Archiwum Schaffgotschów, Acta publica (dalej skrót: AP) 4: 48—64.

nie zastępcze wspomaga tutaj starostę w ważnym akcie wykonawczym, przy podejmowaniu decyzji o wydatkowaniu kwot z królewskiego podatku. Tym samym jego funkcja jest czysto wykonawcza. Nie jest ona przy tym samoistna w tym sensie, iż zrealizowanie jej jest dopiero wynikiem inicjatywy podjętej przez generalnego starostę. Dalszą wiadomość w tym względzie znajdujemy w piśmie starosty do Wrocławia z 5 XII 1579 r., którym zwoływał on zastępcze zgromadzenie. Szło wówczas o to, iż monarcha zażądał uiszczenia w suknie połowy kwot uchwalonych przez sejm na wojsko, żadnej jednak o tym wzmianki nie było w powziętej uchwale. Odnośny ustęp starościńskiego pisma brzmi: „dieweil und dann bedencklichen, dass wir vor unser Person wes andern sollen, dann da die Zahlung auf Tuch gerichtet werden volte, wären alhie im Lande auch derselben zu bekommen, haben derohalben der notturft befunden, sin temal ihre L. Herzog George zum Brieg, Herzog Carl zue Oels und Ihr [idzie tu o Wrocław] uns in vorfallenden Sachen zugeordnet und gevollmechtiget mit euch was disfalls zu tun, eilenden Rat zu halten, ist derowegen an Euch unser gunstiges Ersuchen, ihr wollet unbeschwert auf den 12 Decembris früh, alhie zur Neiss euer Abgesandten bein uns erscheinen, und was in den Sachen zu tun, ferner mit uns Rat halten und schliessen helfen lassen”⁴. Jest to tekst bardzo interesujący, ponieważ odzwierciedlił się w nim rozrost funkcji i kompetencji stanowych zgromadzeń.

Przede wszystkim znamieną jest w nim przyczyna, na którą starosta powołał się zwołując zgromadzenie. Nie ma tam zupełnie mowy o uczestnictwie zastępczego zgromadzenia w podjęciu aktu wykonawczego, zasadniczo leżącego w kompetencjach starosty, lecz o zmianie względnie uzupełnieniu wcześniejszej sejmowej uchwały, a więc o czynności, do której generalny starosta nie był powołany. Szło zatem o typową uchwałodawczą czynność stanowego zgromadzenia i znalazło to dobitny wyraz w końcowych słowach przytoczonego urywku: „mit uns Rat halten und schliessen” — deliberować i podjąć uchwałę. W ten sposób jesteśmy świadkami istotnej zmiany, której uległy kompetencje zastępczych zgromadzeń. Z ciała doradczego w zakresie starościńskiej władzy wykonawczej przekształciły się w organ uchwałodawczy, w pewnych szczególnych okolicznościach mogący uzupełniać czy zgoła zmieniać uchwały podjęte wcześniej przez ogólnosląskie zgromadzenie o pełnym składzie.

Naszukowana ewolucja, choć będąca dziełem samych stanów, kryła jednakże w sobie bardzo poważne dla nich niebezpieczeństwo. Wytoczyła bowiem drogę do zneutralizowania zgromadzeń stanowych o pełnym składzie przez wprowadzenie na ich miejsce stale działających stanowych „wydziałów”⁵. Zjawisko to było częste w XVI-wiecznej Europie, szczególnie zaś typowe w polityce władców zmierzających do zbudowania sy-

⁴ AP 8: 746—747.

⁵ Zresztą w tym czasie ta sama nazwa miała zastosowanie.

stemu rządów absolutnych. W tej sytuacji nie powinno dziwić, iż cesarz niezwłocznie starał się wykorzystać nadarzącą się sposobność. Pierwsze znane nam próby w tym względzie podjął na dwóch zastępczych zjazdach odbytych w Grodkowie w 1581 r.⁶, w propozycji zaś na czerwcowy sejm w roku następnym wysunął już wprost koncepcję utworzenia stale funkcjonującego sejmowego „wydziału”. Zażądał tam: „Damit auch hinfüro in dergleichen Fällen die ... Fürsten und Stände um so viel weniger bemühet, sondern desto mehr verschonet werden möchten, so sollen unsere Commissarien bei ... Fürsten und Ständen anhalten, dass sie sich bei itzo währenden Fürstentage eines Ausschüss von den furnemsten ihres Mittels einhellig vogleichen, und denselbten zu befürderung gemeines Landen, auch des ungrischen Wehsens notturft, zu schliessen, volle Macht auftragen, der genedigsten Zuvorsicht, weil es ihnen selbst, so wohl dem ganzen Wehsen zum besten gereicht, dasselbte auch ihnen sämtlichen in konftigen unvorsehenen Notfall jeder Zeit zu gutem gelangen kann, sie werden sich hierinnen zu erzeigen wissen”⁷. Była to — jak widać — koncepcja stale działającego stanowego organu o pełnej władzy uchwałodawczej. Mimo zręcznej argumentacji, akcentującej jedynie chęć ulżenia stanom⁸, właściwego celu tej inicjatywy nie udało się ukryć. Sejm zajął wobec propozycji zdecydowanie negatywne stanowisko i na tym sprawa upadła⁹.

Niepowodzenie cesarza w dążeniu by sejm zastąpić stale działającym „wydziałem”, pozostało bez wpływu na rzeczywistą kompetencję i funkcję ogólnosląskich zgromadzeń zastępczych. Ostatecznie bowiem utrwalił się ich charakter jako ciał uchwałodawczych. Fakt ten stwarza konieczność określenia stosunku tych zgromadzeń, przede wszystkim zaś ich uchwał, do zgromadzeń ogólnosląskich typu „sejmowego” o pełnym składzie i do podejmowanych przez nie decyzji.

Faktyczne funkcje i kompetencję zgromadzeń zastępczych można dobrze poznać na podstawie ich uchwał, tym bardziej że ten właśnie rodzaj ich aktów najliczniej się zachował. Wśród wszystkich w ten sposób dających się uchwycić najważniejsze są te, w których śląskie stany za pośrednictwem zgromadzeń zastępczych wkraczały w stosunki z cesarzem. Tutaj na pierwszym miejscu trzeba wymienić udzielanie „odpowiedzi” (często tak nazywano formalną stanową uchwałę) na różne żądania monarcha¹⁰, wysyłanie poselstw do monarchy z tzw. grawaminami¹¹, co łą-

⁶ AP 9: 522 i n., 535 i n., 557 i n.

⁷ Tamże, 760—768.

⁸ Zbyt częste zgromadzanie się w pełnym składzie było niechętnie widziane przez stany.

⁹ Tamże, 769—777. Również nieco później monarchowie podejmowali podobne próby, jednak z równie negatywnym rezultatem.

¹⁰ Arch. Archidiec. we Wrocławiu (skrót: Bisk.) VIa 13: 430—433.

¹¹ Tamże, 92 i n., 424 i n.

czyło w sobie szereg aktów: ustalenie tekstu grawaminów, wybór poselstwa, udzielenie mu kredencjałów i pełnomocnictw, na koniec zaś odebranie od posłów sprawozdania z ich czynności. Domagano się od panującego rewersów w związku z wcześniejszymi uchwałami, również takimi, które podjęły zgromadzenia o pełnym składzie¹². Wypowiadano się w kwestii składania hołdu przy obejmowaniu tronu przez nowego władcę¹³. Zgromadzenia zastępcze działały również w stosunku do stanów innych krajów Korony, udzielając odpowiedzi (w postaci uchwał) na żądania stanów czeskich¹⁴ i morawskich¹⁵; również i te czynności wiązały się z wyborem posłów, dawaniem im pełnomocnictwa oraz z udzielaniem im instrukcji. O wiele bardziej bogata była ich działalność w ogólnokrajowych sprawach o charakterze wewnętrznym. I tak znane są ich uchwały, w których zdecydowano o świadczeniach na rzecz stacjonujących na Śląsku wojsk¹⁶, o przeprowadzeniu ich generalnego przeglądu, czyli tzw. General-Mustering¹⁷, o dostarczaniu im zaopatrzenia materiałowego i wyżywienia¹⁸, o wypłacaniu im żołdu, przy czym niejednokrotnie uchwalano zaciągnięcie oprocentowanych pożyczek na ten cel¹⁹. Słyszymy też o decyzji zastępczych zgromadzeń, by wojska wysłać do Węgier²⁰, czy też w ogóle w kwestiach przemarszów wojsk²¹, choć regułą było, iż tego rodzaju uchwały podejmowały zgromadzenia stanowe o pełnym składzie. Wielokrotnie powtarzają się uchwały zgromadzeń zastępczych w sprawie podatkowych zaległości, ich ściągania i prowadzenia egzekucji²², polecenia dokonania określonych wypłat z Generalnej Kasy Podatkowej, albo też zakazów skutecznienia pewnych wypłat²³. Mamy też uchwałę o zwiększeniu liczby krajowych żandarmów (tzw. Einspännige) i ich opłacaniu²⁴. Zastępcze zgromadzenia powoływały także niejednokrotnie stanowych urzędników i funkcjonariuszy, jak np. prowiantowego (Proviantmeister), czy też płatników wojskowych, czyli tzw. Muster- und Zahlkommissarien²⁵. W ich uchwałach nie brakuje też spraw znacznie ważniejszych, jak generalny zakaz wwozu na teren Śląska obcej podłej mo-

¹² Tamże, 291—292.

¹³ Bisk. VIa 14: 645.

¹⁴ Tamże.

¹⁵ Bisk. VIa 12: 588 i n.

¹⁶ Tamże, 587; VIa 13: 270; AP 5: 76.

¹⁷ Bisk. VIa 13: 427.

¹⁸ Bisk. VIa 12: 589 i n.; AP 5: 68—75.

¹⁹ Tamże.

²⁰ Bisk. VIa 12: 599 i n.

²¹ Bisk. VIa 13: 92 i n.

²² Bisk. VIa 12: 567 i n.

²³ Tamże, 590; AP 5: 71.

²⁴ Tamże, 73—74.

²⁵ Tamże, 70; Bisk. VIa 12: 606—609 i in.

nety, zaopatrzone w bardzo poważne sankcje²⁶, oraz szereg innych postanowień w sprawach monetarnych.

W uchwałach zastępczych zgromadzeń występują też bardzo liczne drobne sprawy, czasem o zupełnie lokalnym znaczeniu. W propozycjach i tekstach uchwał są one ujmowane pod łącznym tytułem Landessachen lub Privata. Nie sposób ich tu opisać czy wymienić: są to prośby o rekompensatę szkód poniesionych od stacjonujących wojsk, zabiegi o ulgi podatkowe z powodu klęsk elementarnych, o wynagrodzenie z tytułu pełnionych funkcji publicznych, spory najróżniejszej treści. Nie wszystkie one zresztą, aczkolwiek zaniesione przed zastępczy zjazd, były przezeń rozpatrywane i decydowane. Niejednokrotnie bowiem odsyłano je na przyszły zjazd, czasem ogólny, nie jest jednak jasne, z jakiej działa się to przyczyny: w uznaniu braku swej kompetencji, dla szczupłości czasu (zjazdy zastępcze często były zaledwie jednodniowe), czy też z uwagi na konieczność dokładniejszego zbadania sprawy²⁷.

Wyliczenie to na pewno nie jest wyczerpujące, ale też i funkcje wszystkich zgromadzeń stanowych nigdy nie były ściśle rzeczowo określone. Mimo to pozwala ono zorientować się w tym, jak bardzo szeroki był wachlarz aktów dokonywanych przez ogólnosłańskie zastępcze zgromadzenia stanowe. Wśród wszystkich wymienionych tu dziedzin i spraw jedna zasługuje na szczególną uwagę, mianowicie uchwały zgromadzeń zastępczych w kwestiach natury skarbowej i wojskowej, tutaj zaś przede wszystkim tych, które wchodziły w zakres tzw. obrony krajowej. Były to bowiem wszystko zagadnienia decydowane tylko przez zjazdy o pełnym, czyli „sejmowym” składzie. Zgromadzony materiał świadczy, że przy tego rodzaju sejmowych sprawach stanowisko zastępczego zgromadzenia nie zawsze było jednakowe.

Generalną zasadą — jak się wydaje — było, iż zgromadzenie zastępcze nie podejmowało uchwał w sprawach, które tradycyjnie należały do kompetencji zgromadzeń o pełnym składzie. I tak na takim grodkowskim zjeździe z 10 V 1605 r., gdy cesarz zażądał przyspieszenia przeglądu wojsk i następnie użycia zwerbowanych na Śląsku żołnierzy do wzmocnienia załóg fortecznych (nie do walki w polu), zebrani odmówili podjęcia uchwały, uzasadniając to brakiem swej kompetencji: „es stehet in der Anwesenden Macht nicht”²⁸. Z całości wywodów przy tym wynika, iż nie szło tu o brak konkretnego pełnomocnictwa uczestników zjazdu, tylko o to, iż odnośna uchwała stanowiłaby zmianę uchwały (Landes-Beschluss) uprzednio podjętej przez zgromadzenie o pełnym składzie. W trzy lata później generalny starosta na polecenie monarchy domagał się uchwalenia pewnych świadczeń od zjazdu najbliżej osiadłych stanów

²⁶ AP 5: 71—73.

²⁷ Tamże, 74—75.

²⁸ Bisk. VIa 12: 564—565.

i spotkał się ze zdecydowaną odmową w uchwale z 26 VIII 1608 r., której uzasadnienie warto przytoczyć: „Jedoch da dem Lande Contributiones oder andere Beschwerunge angemutet werden wollte [tzn. generalny starosta], sie ausser einer Allgemeinen Versammlung solche nicht berathschlagen, noch darauf schliessen sollen”²⁹. W tejże uchwale w związku z żądaniem cesarskiej kamery, by wypłacić pewne kwoty z wpływów z tytułu grosza piwnego (Biergroschen), żądanie to odrzucono z następującym stwierdzeniem: „Die Herren Fürsten und Stände sich erinnert, dass solche gutwillige Hülfen hiebevorn von Ihrer Kay. Mait selbsten auf öffentlichen Fürstentagen, durch gewisse Abgesandten gesucht worden”³⁰. Na zastępczym zjeździe w dniu 26 V 1611 r., gdy szło o rozpuszczenie (Abdankung) wojsk zwerbowanych przez stany śląskie, zgromadzeni odmówili uchwały, przypominając, iż werbunek został uchwalony ongiś przez zgromadzenie o pełnym składzie, wskutek czego oni (zjazd zastępczy) nie mogą decydować o rozpuszczeniu zwerbowanych wojsk³¹. W 1622 r. najbliższym osiadłym przedłożono do deliberacji sprawy monetarne, jednak bez jakiegokolwiek rezultatu, m. in. dlatego, „dass derogleichen Valvationes bei allgemeinen Fürstentagen von allen Ständen insbesamt zu geschehen pflegen”³². Gdy generalny starosta te same sprawy ponownie przedstawił zjazdowi tego samego rodzaju (6 kwietnia t.r., również w Legnicy), także nie zaczęto nawet nad nimi deliberacji i oczywiście żadnych nie podjęto uchwał. Tym razem jednak uzasadniano, iż wśród obecnych nie było wszystkich „Münzberechtigte”, co koniec końców sprawdza się do tego samego, co poprzednio³³. Jeszcze na poprzednim styczniowym zjeździe najbliższym osiadłym wynikły trzy sprawy, które jednak zostały odłożone do najbliższego zgromadzenia o pełnym składzie — tym razem bez podania bliższego uzasadnienia. Była to sprawa sfinansowania przemarszu wojsk przez Śląsk, kwestia przyjęcia poselstwa opawskich stanów augustanae confessionis oraz sprawa intercesji do cesarza o udzielenie generalnej amnestii³⁴.

Wszystkie przytoczone tu fakty mają pewne wspólne cechy. Pierwszą jest, iż stwierdzenie braku kompetencji zastępczego zgromadzenia wychodziło zawsze od samych stanów. Drugą — ów tak ostentacyjnie przez zgromadzenie stanowe podkreślany brak kompetencji, co łączyło się zawsze z akcentowaniem kompetencji w danej sprawie zgromadzenia o pełnym składzie, mianowicie albo sejmu, albo zjazdu ogólnego. Po trzecie wreszcie rzuca się w oczy, iż tego braku kompetencji zgromadzeń zastępczych zupełnie nie brał pod uwagę monarcha, ani też generalny sta-

²⁹ Bisk. VIa 13: 429.

³⁰ Tamże, 430.

³¹ Bisk. VIa 14: 648.

³² AP 5: 73 (zjazd w Legnicy, 12 I).

³³ Tamże, 80.

³⁴ Tamże, 73—75.

rosta, gdy reprezentował jego interesy. Wszystkie fakty, które poprzednio przytoczyliśmy, wynikły właśnie z tego, że od zastępczych zgromadzeń zażądano uchwał, których one — ich zdaniem — nie były władne podjąć. Co ciekawe, stany uzasadniając swoją odmowę nie powoływały się ani na ogólne założenia ustrojowe, ani na formalnie obowiązujące zasady, ani na „starodawny obyczaj”. Właściwą przesłanką odmowy i jej podłożem było, aby zjazd zastępczy, w szczupłej występując liczbie, nie podejmował uchwał, które miałyby obowiązywać ogół bezpośrednio lub pośrednio uczestniczący w zgromadzeniach o pełnym składzie.

Czasami jednak zdarzało się, że zjazd zastępczy podejmował uchwałę w typowych sprawach „sejmowych”. Przykładem tu może być zjazd zastępczy, odbyty w Grodkowie 10 V 1605 r. Uchwalono tam mianowicie podatek oparty na zasadach indykcji, który miał być obrócony na potrzeby tzw. gotowości krajowej (Bereitschaft). Ustanowiono tam dowódców wojskowych, udzielono im instrukcji i wydano tzw. Bestellungen. Prowadzono korespondencję ze stanami morawskimi w sprawie obronności. Wreszcie uchwalono akt normatywny o wysokiej randze, mianowicie tzw. Bereitschaftsordnung, polecając podanie go do publicznej wiadomości³⁵. Wszystko to jednakże uczyniono powołując się na wcześniejszą generalną uchwałę sejmową. W ten sposób działanie zjazdu zastępczego zostało tu w szczególności podporządkowane wcześniejszej uchwale sejmowej. Można by nawet rzec, że zgromadzenie zastępcze zostało tu swoiście upoważnione do podjęcia uchwał szczegółowych, wynikających z wcześniejszej, ogólnej.

Wreszcie mamy do czynienia jeszcze z trzecią sytuacją, w której zgromadzenie zastępcze podejmowało uchwały w sprawach sejmowych i nie odwoływało się do wcześniejszych generalnych uchwał zgromadzenia o pełnym składzie. Na zjeździe najbliższej osiadłych odbytym w Grodkowie 20 IX 1607 r. zgodzono się na antycypowanie podatku, który wcześniej przez sejm został uchwalony jako płatny w innych, późniejszych terminach, a to celem opłacenia i wcześniejszego rozpuszczenia stacjonujących na Śląsku wojsk³⁶. Tego rodzaju uchwały podejmował tylko pełny sejmowy skład. Ponieważ jednak stanom ogromnie zależało na pozbyciu się uciążliwych pułków, nie zasłaniano się brakiem kompetencji zastępczego zgromadzenia i podjęto odnośną uchwałę. W tym samym roku odbyto jeszcze dwa zjazdy wąskie, zwołane w związku z koniecznością pokrycia kosztów wojsk stacjonujących w księstwie opawskim³⁷. Zgromadzeni uchwalili tam konieczne świadczenia, które miały zostać uiszczone na zasadach indykcji (podatku szacunkowego). Podstawowy ten śląski podatek bezpośredni był jednak na ogół uchwalany tylko przez

³⁵ Bisk. VIa 12: 557 i n.

³⁶ Bisk. VIa 13: 247—248.

³⁷ Były to zjazdy „sąsiedzkie”, tamże, 267 i n., 285 i n.

sejmy. Podobnie ma się rzecz z uchwałami na temat rozpuszczania wojsk (szczególnie w ramach tzw. Landesdefension), wiążącymi się z tym rozliczeniami itp., tak często spotykanymi w uchwałach zjazdów zastępczych. Przykłady można by jeszcze mnożyć. Jak zatem widać, samo zgromadzenie zastępcze bez skrupułów przekraczało granice kompetencyjne, które zakreślało sobie z uporem w innych sytuacjach. Czyniło to przy tym bez żadnych dodatkowych uzasadnień. Działo się tak wówczas, gdy stany widziały swój żywotny interes w jak najszybszym podjęciu odnośnej uchwały.

Wszystko powyższe można zatem ująć stwierdzeniem, iż monarcha nie mógł domagać się od zgromadzeń zastępczych powzięcia uchwały w sprawach sejmowych; uczynić to jednak mogły stany z swojej własnej woli.

Nakreślony stan rzeczy cechował jednak tylko czasy, gdy stany miały na Śląsku sytuację względnie potężną. Nie jest bowiem przypadkiem, iż większość wykorzystanych wiadomości pochodzi z kilkunastu lat przed powstaniem czeskim, głównie z lat skupionych wokół znanego listu majestatycznego z 1609 r. Klęska pod Białą Górą i gwałtownie rosnąca przewaga monarchy nad stanami musiała jednak przynieść tu daleko idące zmiany. Wyraziły się one w tym, że cesarz żądał już teraz uchwał typu sejmowego (przede wszystkim szło tutaj o zmianę powziętej już sejmowej uchwały) od jakiegokolwiek zgromadzenia. Sterroryzowane stany nie myślały o oporze i zdarzało się³⁸, że uprzednią formalną uchwałę sejmową zmieniał zwołany naprędce zastępczy zjazd. Tego rodzaju praktyka nie zdołała się jednakże upowszechnić. Około 1662 r. wykształcił się bowiem śląski conventus publicus, który skład miał sejmowy (choć czysto poselski) i działał niemal nieprzerwanie. Nie trzeba było więc już odwoływać się do zastępczych zgromadzeń, gdy chodziło o uchwałę w kwestiach sejmowych, sejm zaś aktualnie nie był zwołany.

*

Na koniec trzeba jeszcze ustalić miejsce ogólnośląskich zgromadzeń zastępczych w całym systemie tych zgromadzeń istniejącym na Śląsku.

Systemami zgromadzeń stanowych zajęliśmy się szczegółowiej na innym miejscu. Tutaj przypomnimy jedynie, iż biorąc rzecz najogólniej mogły one być pionowe, gdy istniejące zgromadzenia były sobie wzajemnie w kolejności podporządkowane, tworząc w ten sposób zhierarchizowaną strukturę, lub też poziome, gdy najważniejsze terytorialne zgromadzenia egzystowały obok siebie, żadnemu jednak nie będąc podporządkowane, tworząc zatem strukturę opartą na równorzędności i koordynacji. Zarówno monarchia habsburska jako całość, jak kraje samej tylko Korony Czeskiej posiadały poziome systemy zgromadzeń. Jednym ich

³⁸ Np. AP 33: 59—62 (1645).

elementem był śląski sejm, ucieleśniający w sobie system zgromadzeń stanowych, który istniał na samym Śląsku. W chwili obecnej interesuje nas zatem miejsce ogólnos Śląskich stanowych zgromadzeń zastępczych w śląskim systemie zgromadzeń.

System ten był dość skomplikowany. Z jednej bowiem strony posiadał on cechy pionowe, wyrażające się w podporządkowaniu sejmików dziedzicznych księstw Korony zgromadzeniom ogólnos Śląskim. Z drugiej jednak strony — mniej więcej od połowy XVI w. — zanikła wcześniejsza jedność zgromadzeń ogólnos Śląskich: dawniej był to tylko sejm, teraz jednak pojawiło się stosunkowo wiele form ze sobą nawzajem skoordynowanych, w czym z kolei wyrażały się cechy systemu poziomego. Tutaj formą naczelną i najważniejszą był sejm jako zgromadzenie zwoływane tylko przez monarchę, któremu ten przedstawiał swoje formalne żądania-propozycje. Obok niego istniały — o identycznym składzie i strukturze — zjazdy ogólne odbywane w zasadzie za zgodą panującego oraz zgromadzenia trybunalskie, będące niemal automatyczną kontynuacją periodycznych sesji śląskiego trybunału — Ober- und Fürsten-Recht. Ani na jedno, ani na drugie zgromadzenie monarcha nie przysyłał komisarzy i propozycji. Nie jest łatwo przeprowadzić ściśle rozróżnienie między tymi dwiema formami. W każdym razie zasadą była zupełna samorzutność zgromadzeń trybunalskich, stosunkowo rzadka przy ogólnych zjazdach. Była też różnica w przedmiocie ich obrad, ponieważ trybunalskie zajmowały się codziennymi, bieżącymi sprawami, zjazdy ogólne zaś deliberowały z reguły nad bardzo ważnymi sprawami wewnętrznymi, np. nad śląskimi aktami normatywnymi itp. W trzeciej ćwierci XVI w. pojawiły się wreszcie jeszcze dwie inne formy ogólnos Śląskich zgromadzeń, mianowicie zjazdy dla odbioru rachunków o pełnym (sejmowym), lecz tylko poselskim składzie oraz interesujące nas tu zgromadzenia zastępcze.

Aby obecnie określić miejsce zgromadzeń zastępczych w tym systemie, należy jeszcze uzupełnić pewnym szczegółem to, co poprzednio zgromadziliśmy na temat faktycznej funkcji i kompetencji tych zgromadzeń. Jak pamiętamy, była tam mowa jedynie o ich odgraniczeniu w stosunku do sejmów i zjazdów ogólnych. Jak jednak miała się rzecz z trybunalskimi? Tutaj przychodzi nam z pomocą tekst (rodzaj protokołu) dotyczący „der nächstangesessenen Fürsten und Stände eilfertige Zusammenkunft” odbytego w Środzie Śląskiej 6 IV 1626 r.³⁹ Dwukrotnie bowiem czytamy tam, iż deliberacje toczone nad pewnymi kwestiami mają być kontynuowane po trybunale Jubilate, czy też na najbliższym trybunale jeszcze dodatkowo zrewidowane. Sformułowania te dowodzą, że relacja między zgromadzeniami zastępczymi i trybunalskimi polegała na rzeczywistej równorzędności i wzajemnej przemienności. Czego nie dokończono na

³⁹ AP 6: 122 i n.

zjeździe zastępczym, prowadzono dalej po najbliższym trybunale. Nie ma tu zupełnie mowy o tym, co tak ostentacyjnie podkreślano w stosunku do sejmów i allgemeine Zusammenkünfte, że mianowicie tylko one — nie zjazdy zastępcze — w pewnych kwestiach władne są wiążąco się wypowiadać. Wykorzystany materiał nic nam nie mówi o stosunku zgromadzeń zastępczych do zjazdów, na których dokonywano odbioru i kontroli rachunków. Nic w tym dziwnego, skoro obie te formy powstały w podobny sposób i z tego samego pnia, mianowicie z deputacji ad hoc powoływanych przez zgromadzenia o pełnym składzie.

DIE KOMPETENZEN DER GESAMTSCHLESISCHEN ENGEN ZUSAMMENKÜNFTE UND DEREN PLATZ IM SYSTEM DER STÄNDEVERSAMMLUNGEN

Die Funktionen und Kompetenzen der gesamtschlesischen engen Zusammenkünfte der Stände unterlagen einer Evolution. Anfangs bildeten sie ein Ständeorgan, das den Oberlandeshauptmann in seiner Vollzugstätigkeit unterstützte, später entwickelten sie ihre eigene beschlussfassende Kompetenz. Den Monarchen ist es nicht gelungen, diese Tatsache zur Neutralisierung des Fürstentages auszunutzen. Die engen Zusammenkünfte haben grundsätzlich keine Beschlüsse in Angelegenheiten der Fürstentage, d.h. der Steuern und militärischer Fragen gefasst, Stände liessen jedoch Ausnahmen zu. In der Zeit des anwachsenden Absolutismus erzwang der Kaiser nicht selten von den engen Zusammenkünften die Änderung vorheriger Beschlüsse des Fürstentages.

MARIAN S. WOLAŃSKI

STANOWISKO POLSKICH UGRUPOWAŃ POLITYCZNYCH WOBEC UTWORZENIA DWU PAŃSTW NIEMIECKICH

Polityczne dokonania w zachodnich strefach Niemiec wywoływały w latach 1947—1949 negatywny oddźwięk w kołach politycznych i wśród opinii publicznej w Polsce. Z reguły traktowane były jako zapowiedź odrodzenia w Europie, w bliższej lub odleglejszej przyszłości, agresywnie nastawionego wobec sąsiadów państwa niemieckiego. Na stanowisku tym ciążyły własne doświadczenia historyczne, jak również przekonanie, że jedynym rozwiązaniem problemu niemieckiego winno być wyknanie do końca postanowień poczdamskich. Toteż z wyraźną obawą przyjmowane były w Polsce jednostronne akcje mocarstw zachodnich (od chwili utworzenia Bizonii) zarówno w dziedzinie rozwoju gospodarczego stref zachodnich, jak i tworzenia niemieckich instytucji politycznych. Przedsięwzięcia integracyjne w strefach zachodnich po decyzjach konferencji londyńskiej z czerwca 1948 r. oceniano powszechnie jako otwarcie drogi dla separatyzmu zachodnioniemieckiego.

Celem niniejszego artykułu jest ukazanie stanowisk polskich ugrupowań politycznych w kwestii niemieckiej w końcowej fazie tworzenia się dwu państw niemieckich, tj. w ciągu roku 1949. Proklamowanie RFN i NRD było rezultatem kilkuletniego procesu, toteż nie można naświetlić stosunku polskich ośrodków politycznych do tych faktów, jeśli nie zobrazuje się ich ocen wydarzeń sprzed września 1949 r., szczególnie zaś z okresu od zakończenia kryzysu berlińskiego do wyborów parlamentarnych w strefach zachodnich (maj—sierpień 1949 r.). Nasze rozważania ograniczamy do działających wówczas w Polsce partii (PZPR, SL, PSL, SD i SP) oraz grupy Pax-u. Prezentację poglądów organizacji społecznych i pozostałych środowisk katolickich uniemożliwia zbyt mała liczba publikacji na tematy niemieckie.

Sytuacja powstała w wyniku konferencji londyńskiej skłoniła państwa Europy wschodniej do równoległych działań własnych. Ich stanowisko w kwestii niemieckiej wyrażone zostało w komunikacie z obrad konferencji warszawskiej ośmiu ministrów spraw zagranicznych (24 VI 1948). Postulowano tam powrót do norm ustalonych w Poczdamie. Kraje socja-

listyczne dawały jednak do zrozumienia, iż w obronie swego bezpieczeństwa mogą posłużyć się środkami o charakterze retorsyjnym. W drugim dniu konferencji weszło w życie postanowienie radzieckich władz wojskowych o rozpoczęciu blokady zachodnich sektorów Berlina. Posunięcie to miało na celu uniemożliwienie dopływu do strefy wschodniej nowej marki zachodnioniemieckiej, mogącej paraliżować gospodarkę na tym terenie. Wynikały zeń również skutki międzynarodowe.

Od lata 1948 r. Europa wchodziła w szczytowy okres „zimnej wojny”. W tych warunkach musiały się rozejść drogi mocarstw Wschodu i Zachodu w rozwiązywaniu problemu niemieckiego. Ani w okresie blokady Berlina (trwającej do maja 1949 r.), ani podczas zwołanej z inicjatywy Związku Radzieckiego paryskiej konferencji Rady Ministrów Spraw Zagranicznych Zachód nie zmienił już zamiaru połączenia trzech stref. Trudno jednoznacznie przesądzić, o ile napięcie w stosunkach Wschód—Zachód przyspieszyło procesy wewnątrzniemieckie, w jakim stopniu doprowadziło do równoległego formowania się dwu państw niemieckich. W świetle późniejszych wydarzeń wydaje się, iż mocarstwa zachodnie decydowały się na separatystyczne rozwiązania niezależnie od okoliczności międzynarodowych. Przemawiałyby za tym m. in. takie decyzje, jak uchwalenie już w lipcu 1948 r. tzw. dokumentów frankfurckich, w których upoważniano niemieckie władze krajowe do zwołania w okresie dwu miesięcy (do 1 IX 1948) zachodnioniemieckiego zgromadzenia konstytucyjnego oraz powołanie rady parlamentarnej (26 lipca) — organu do opracowania projektu konstytucji przyszłych Niemiec¹. Pośpiech w przygotowaniu podstaw ustrojowych państwa niemieckiego nie mógł być uzasadniany tylko kryzysem międzynarodowym. Z analizy polityki Zachodu wynika związek pomiędzy postulatem odbudowy Niemiec a eksponowaniem w celach propagandowych rzekomego zagrożenia radzieckiego. Argumentami antyradzieckimi szafowano przede wszystkim wobec własnych społeczeństw, opornie nastawionych do taktyki faktów dokonanych w Niemczech. Politycy zachodni musieli wszelako brać pod uwagę nieuchronność podobnych rozwiązań na terenie sektora wschodniego. Przesłanką polityki mocarstw zachodnich było w tym czasie dążenie do wzmożenia ofensywy ideologicznej, opartej na pierwiastkach strategii antykomunistycznych. Na dłuższy okres rozbitcie Niemiec miało tworzyć płaszczyznę konfrontacji ze Związkiem Radzieckim, torując Zachodowi drogę do politycznej i gospodarczej blokady krajów socjalistycznych.

Nastawienie polskich kół politycznych wobec rozwoju sytuacji w Niemczech zostało wyrażone na Kongresie Zjednoczeniowym PPR i PPS w grudniu 1948 r. Naświetleniu wydarzeń niemieckich wiele miejsca poświęcił w swym referacie J. Cyrankiewicz, koncentrując uwagę

¹ J. Sułek, *Geneza Republiki Federalnej Niemiec. Studium politologiczne*, Poznań 1977, s. 315—322.

głównie na pozytywnych, z polskiego punktu widzenia, trendach w sektorze wschodnim. Referat akcentował szczególnie postawę wobec Polski prezentowaną przez SED, dostrzegając w niej szansę znalezienia realistycznego rozwiązania problemu niemieckiego. Zdaniem Cyrankiewicza SED dążyła wówczas przede wszystkim do oczyszczenia się od zarzutu reformizmu. Celem jej akcji było odrodzenie klasowej świadomości niemieckich robotników. Zakładając, że sprawdzianem stopnia demokratyzacji mas niemieckich jest ich stosunek do granic wschodnich, kierownictwo partii stawiało tę kwestię jasno i otwarcie, popularyzując przy tym powojenne osiągnięcia narodu polskiego. W przeciwieństwie do stref zachodnich, „rozbudowywanych w forpoczcie imperializmu w Europie”, część wschodnia zmierza do demokratycznych i ludowych form ustrojowych. „SED — konkludował Cyrankiewicz — wychowując masy w duchu walki z rewizjonizmem, w duchu internacjonalizmu i przyjaźni narodów, zwalczając tak niebezpieczny w tym kraju i narodzie szowinizm, buduje podstawę dla stosunków Polski z demokratycznymi Niemcami na dziś i na jutro”².

Analizę przeprowadzoną przez J. Cyrankiewicza można uznać za oficjalną wykładnię stanowiska PZPR w kwestii niemieckiej, obowiązującą do czasu ukonstytuowania się dwu państw niemieckich. Zakładała ona wychodzenie naprzeciw inicjatywom ugrupowań lewicy niemieckiej (SED i KPD) w każdym wypadku, zarówno w zakresie rozwiązań wewnętrzniemieckich, jak też w precyzowaniu formy regulowania przyszłych stosunków pomiędzy Niemcami a ich sąsiadami. Jednocześnie partia piętnowała jako odchylenie od zasad poczdamskich zjawiska zachodzące w Niemczech zachodnich.

Zaostrzenie kursu polityki Zachodu w wyniku proklamowania przez prezydenta Trumana (w styczniu 1949 r.) tzw. czterech zasad polityki amerykańskiej postawiło w centrum zainteresowania kół politycznych w Polsce intencje USA w sprawie Niemiec. Podczas debaty sejmowej poświęconej ratyfikacji układu o przyjaźni, współpracy i wzajemnej pomocy pomiędzy Polską a Rumunią (10 II 1949) poddano analizie projekty paktu północnoatlantyckiego i unii zachodniej. Najszerzej tematem tym zajęli się przewodniczący klubów PZPR i PSL: O. Lange i W. Kiernik. O. Lange przeciwstawiał wyraźnie układ polsko-rumuński, ostatni z serii porozumień dwustronnych z krajami Europy wschodniej, projektowanym wielostronnym układem zachodnioeuropejskim. Uwypuklał silnie jego kontekst niemiecki, podkreślając na tym przykładzie przewencyjny charakter wszelkich układów pomiędzy krajami socjalistycznymi. „Układy o przyjaźni, współpracy i wzajemnej pomocy między krajami demokracji ludowej oraz między Polską a krajami demokracji ludowej mają charak-

² Referat J. Cyrankiewicza na Kongresie Zjednoczeniowym PPR i PPS, „Trybuna Wolności”, 21—27 XII 1948.

ter ściśle pokojowy. Cel ich jest wyraźnie sprecyzowany. Jest również dokładnie powiedziane, że chodzi o usunięcie konkretnego niebezpieczeństwa agresji ze strony Niemiec lub jakiegokolwiek innego państwa, które sprzymierzyłoby się z Niemcami bezpośrednio lub w jakiegokolwiek innej formie ... Dlatego też nie można umów tych użyć w żaden sposób jako podstawy dla polityki agresywnej zwróconej przeciw komukolwiek”³. Oba projekty zachodnie z racji anonimowego traktowania potencjalnego przeciwnika uznał Lange za narzędzie polityki Stanów Zjednoczonych w Europie, sugerując, iż Departament Stanu przygotowuje włączenie w skład nowych struktur także Niemiec zachodnich. To zaś oznacza wyzreczenie się przez USA podstawowego celu z okresu wojny, którym miało być nie tylko pokonanie Niemiec hitlerowskich, ale również uniemożliwienie odrodzenia agresji niemieckiej w przyszłości⁴. W. Kiernik ekspozował natomiast zbieżności w polityce amerykańskiej i brytyjskiej w Niemczech. Dowodził, iż z inspiracji Waszyngtonu dyplomacja brytyjska podjęła się przekonania liderów niemieckich o korzyściach, jakie da Niemcom związek z Zachodem. Stąd minister Bevin bardzo tolerancyjnie miał odnieść się do stwierdzenia burmistrza Berlina Zachodniego, E. Reutera, podczas jego londyńskiej wizyty, iż „odpowiedzialni Polacy i Niemcy uznają konieczność rewizji wschodniej granicy Niemiec”. Ten antypolski wątek wypowiedzi Reutera, jakkolwiek nie zyskał pełnej aprobaty brytyjskiego ministra, dowodził, zdaniem Kiernika, ewentualności tolerowania przez Londyn i Waszyngton rewizjonizmu niemieckiego w oficjalnym wydaniu, po utworzeniu państwowych organów władzy⁵.

Z treści wystąpień przywódców klubów w Sejmie wynika, iż w okresie tym odbudowy Niemiec w kształcie proponowanym przez Zachód nie uważano jeszcze za przesadzoną. Krytykując posunięcia krajów anglosaskich, atakowano w większej mierze globalne przesłanki ich polityki niż konkretne działania na terenie Niemiec.

Wewnątrzniemieckimi aspektami polityki mocarstw zachodnich szerzej zajęło się odbyte w kwietniu 1949 r. plenum Komitetu Centralnego PZPR. W referacie B. Bieruta dokonany został bilans ich powojennej polityki z uwzględnieniem kolejnych etapów odchodzenia od decyzji jałtańskich i poczdamskich. Bierut twierdził, iż momentem zwrotnym, znamionującym obstrukcjonizm wobec układów poczdamskich, było zaprzestanie przez państwa anglosaskie dostaw reparacyjnych dla Związku Radzieckiego w maju 1946 r. Sabotując te układy na odcinku gospodarczym

³ O. Lange, *Głos w dyskusji nad Sprawozdaniem Komisji Spraw Zagranicznych o ratyfikacji układu o przyjaźni, współpracy i wzajemnej pomocy pomiędzy PRL a LRR* (Sprawozdanie stenograficzne z 54 posiedzenia Sejmu Ustawodawczego w dniu 10 II 1949, Warszawa 1949, s. 13–17).

⁴ Tamże, s. 16.

⁵ *Potężne są w świecie siły pokoju. Przemówienie posta dr. W. Kiernika w imieniu PSL i SL w Sejmie* (Chłopi i Państwo, 20 II 1949).

zachodnie władze okupacyjne posłużyły się podobną metodą wobec programu denacyfikacji. Drugi etap rozpoczął się od powołania Bizonii; od-tąd starano się izolować strefy zachodnie od wschodniej. Ostatnia, trze-cia faza to tworzenie instytucji ponadstrefowych, włączanie stref zachod-nich do planu Marshalla, uchwalenie konstytucji i powołanie centralnych władz. W opinii B. Bieruta nie mógł budzić wątpliwości główny zamiar mocarstw zachodnich — włączenie Niemiec do paktu północnoatlantyc-kiego⁶. Krytycznie oceniono podczas tego plenum zasady przyszłego sta-tusu okupacyjnego (co było połączone z ustanowieniem Trizonii i fak-tycznym połączeniem stref).

Zakończenie kryzysu berlińskiego (4 V 1949), wraz z zapowiedzią zwołania na 23 maja paryskiego spotkania Rady Ministrów Spraw Zagranicznych czterech mocarstw, ożywiło w Polsce nadzieje na uregulowanie kwestii niemieckiej w duchu układów poczdamskich. W okresie poprze-dzającym konferencję paryską wyraźnie wzrasta liczba wypowiedzi i pu-blikacji dotyczących spraw niemieckich.

Na uwagę zasługuje zwłaszcza obszerny komentarz pióra K. Koź-niewskiego na łamach „Dziś i Jutro”⁷. Jego opinie na temat pewnych oznak odprężeniowych oraz prognozy dalszego rozwoju sytuacji można określić jako przykład odmiennego spojrzenia na problem niemiecki, in-nej niż w sferach rządowych i partyjnych interpretacji wydarzeń. Anali-zując przesłanki ewentualnego porozumienia mocarstw Koźniewski wy-suwał hipotezę, iż tym, co skłoniło je do poszukiwania wspólnych roz-wiązań, było niepowodzenie na odcinku polityki wewnętrznej w Niem-czech. Głosił pogląd, iż przyczyną napięcia międzynarodowego stała się właśnie polityka okupacyjna, mało efektywna, gdyż prowadzona według odmiennych kryteriów politycznych i ustrojowych. Stąd wynikać miały poważne niebezpieczeństwa dla pokoju światowego. Koźniewski zakładał, iż w toku konferencji paryskiej nad różnicami stanowisk dominować będzie „przeświadczenie o absolutnej konieczności znalezienia rozwiąza-nia”. W związku z tym przewidywał, choć z pewną rezerwą, iż zapadnie decyzja o utworzeniu jednolitego państwa niemieckiego, po spełnieniu warunków określonych w układach poczdamskich. Zachowane zostaną prerogatywy kontrolne mocarstw, choć niekoniecznie musi zostać całko-wicie zlikwidowana okupacja wojskowa. Granice Niemiec ustalone zo-staną na podstawie zmian dokonanych wcześniej. Antycypując takie rozstrzygnięcia publicysta „Dziś i Jutro” uważał, iż ustrój Niemiec wy-krystalizuje się dopiero po przekazaniu ośrodkom politycznym suweren-nych uprawnień, na drodze wyboru koncepcji określonych ugrupowań.

⁶ B. Bierut, *Zadania Partii w walce o pokój. Referat przewodniczącego KC PZPR na Plenum odbyłym w dniach 20 i 21 kwietnia 1949* (Nowe Drogi, ma-rzec—kwiecień 1949).

⁷ K. Koźniewski, *Ocena i przewidywanie* (Dziś i Jutro, 15 V 1949).

Najbardziej pożądane, z polskiego punktu widzenia, byłoby przyjęcie przez społeczeństwo niemieckie koncepcji SED. W tym kierunku powinny zatem zmierzać działania ośrodków politycznych w Polsce. „Jest niezaprzeczalnym faktem, że jak dotąd jedynymi prawdziwymi sojusznikami w Niemczech odnośnie koncepcji granicznej Odra—Nysa są siły SED, niemieckiej lewicy socjalistycznej. Niezależnie więc od naszych sympatii ustrojowych musimy i musimy będziemy, w imię choćby wyrachowanego rozsądku, popierać i wzmacniać na terenie Niemiec tę właśnie siłę polityczną. Wymaga to zresztą opanowania rozbujającej hysterii politycznej, jaką zbyt wielu z nas po dziś dzień okazuje. To jest trudne, ale konieczne”⁸.

Wnioski sformułowane przez K. Koźniewskiego skłaniają do refleksji, iż w okresie tym krystalizował się zbieżny pogląd polskich partii i organizacji społecznych o potrzebie dialogu z SED. Widać to również w postawie zajmowanej przez ugrupowania ludowe. W związku z konferencją paryską w dokumentach i na łamach prasy stronnictw ludowych zawarte zostały niemal identyczne komentarze jak w publicystyce PZPR.

Stanowisko PSL wyrażone zostało w uchwale jej Rady Naczelnej⁹. Domagała się ona konsekwentnego przestrzegania decyzji jałtańskich i poczdamskich, uznania za podstawę rokowań propozycji radzieckich, określenia warunków dla zawarcia traktatu pokojowego z Niemcami. Do imponderabiliów mających regulować problem niemiecki zaliczono: „przebudowę politycznego, gospodarczego i społecznego życia narodu niemieckiego”, „wykorzenie materialnych i psychicznych źródeł hitleryzmu, militaryzmu i imperializmu niemieckiego”, „jedność Niemiec”, „jeden demokratyczny rząd”, „jednolity system wychowania”. W zakończeniu uchwała wskazywała na podstawowe znaczenie dla Polski uznania jej granic: „Tylko z takimi Niemcami, które uznają granice Polski na Odrze i Nysie, granice pokoju, Polska Ludowa może współżyć, normalizować stosunki sąsiedzkie, nawiązywać pokojową współpracę gospodarczą, polityczną i kulturalną”¹⁰.

Jako jedyny ośrodek zdolny spełnić taką rolę PSL wymieniało Socjalistyczną Partię Jedności Niemiec. Charakterystyczne było przy tym uznanie realnych możliwości sięgnięcia SED po władzę w całych Niemczech¹¹. Ewolucja, jaka dokonała się w stanowisku PSL od roku 1947, jest o tyle znamienna, iż w okresie prezesury Mikołajczyka cechowało je jednakowo wrogie nastawienie do niemieckiej lewicy, jak i prawicy. Stronnictwo otwarcie negowało wtedy poczynania denacyfikacyjne SED, przeprowadzone w sektorze wschodnim reformy społeczno-gospodarcze,

⁸ Tamże.

⁹ *Uchwała w sprawie Niemiec* (Chłopi i Państwo, 29 V 1949).

¹⁰ Tamże.

¹¹ B. Thomas, *Sprawa Niemiec* (Chłopi i Państwo, 22 V 1949).

unikąło nawet komentowania głosów domagających się uznania nowych granic Niemiec¹².

Mało optymistyczne horoskopy sformułowane zostały natomiast w wypowiedzi A. Juszkiewicza, sekretarza NK ZSL¹³. Skoncentrował on uwagę na utrudnieniach płynących z polityki mocarstw zachodnich. Podobnie jak B. Bierut za najważniejszy cel polityki amerykańskiej Juszkiewicz uważał restaurację militarystyki niemieckiego. Wątpliwe było dlań dążenie dyplomatów zachodnich do „szczerego załatwienia spraw niemieckich na podstawach wypracowanych w Poczdamie”. Przeczyć temu miały zwłaszcza dyskryminacje posunięcia wobec działaczy lewicowych na terenie stref zachodnich¹⁴.

Konferencja paryska, ciągnąca się aż do 20 VI 1948 r., zakończyła się fiaskiem. Zamiast przyczynić się do osłabienia napięcia międzynarodowego spowodowała jego dalszy wzrost. Od tego czasu przyspieszono prace nad tworzeniem niemieckich ekspozytur władzy. W strefach zachodnich zapowiedziane zostały na 14 sierpnia wybory parlamentarne.

Winą za niepowodzenie konferencji obciążano w Polsce rządy zachodnie i — co było elementem nowym — także burżuazyjne stronnictwa niemieckie. Ten drugi element eksponowała zwłaszcza publicystyka Stronnictwa Demokratycznego. Wskazywała ona na destrukcyjność programów i koncepcji serwowanych za pośrednictwem ministrów zachodnich przez niemieckich przywódców, m. in. Schumachera, Kramera, Regera. We wszystkich tych koncepcjach powtarzały się postulaty zniesienia granicy na Odrze i Nysie oraz anulowania reform społecznych na terenie strefy wschodniej Niemiec. Jedną z metod, jaką posłużyła się w tym czasie SPD, było rozniecenie kampanii przeciwko powrotowi do ustaleń z Jałty i Poczdamu poprzez masowe imprezy, wiece, akcje strajkowe (np. strajk kolei w zachodnich sektorach Berlina)¹⁵. W opinii publicystyki SD negatywne stanowisko partii zachodnioniemieckich miało przesądzić o usztywnieniu polityki Zachodu i jego niechęci do kompromisu. Jako jedyne, raczej mało istotne, osiągnięcie oceniane było podpisanie berlińskiego porozumienia o czterostronnej konsultacji mocarstw. Ale i w tym

¹² S. Mikołajczyk, *PSL w sprawie granic Niemiec. Przemówienie w dniu obrad Rady Naczelnej PSL* (Chłopski Sztandar, 13 X 1946).

¹³ A. Juszkiewicz, *Walczymy o pokój* (Zielony Sztandar, 4 VI 1949).

¹⁴ Sekretarz NK SL podawał, iż na przełomie maja—czerwca zwolniono tam m. in. 50 pracowników niemieckiego radia, wśród których znajdowali się znany pisarz A. Eggebrecht — członek niemieckiego Pen-Clubu, oraz L. Kramer — dyrektor Wydziału Słuchowiskowego. Z Akademii Sztuk Pięknych w Berlinie usunięto zaś za sympatie pod adresem Kongresu Pokoju w Paryżu jej prorektora, znanego malarza H. Ehmsele. Fakty te, w opinii Juszkiewicza, świadczyły o zamiarze dyskryminowania przez ministrów zachodnich w Paryżu wszelkich lewicowych ośrodków niemieckich. Juszkiewicz, *op. cit.*

¹⁵ J. Pont, *Niemieckie echa konferencji paryskiej* (Kurier Codzienny, 3 VII 1949).

wypadku zwracano uwagę na wykorzystanie stabilizacji w Berlinie dla rozszerzenia zasięgu wpływów głównych stronnictw prawicowych¹⁶.

W połowie sierpnia 1949 r. prasa partii polskich zajęła się głównie oceną kampanii i wynikami wyborów w strefach zachodnich. W charakterystyce kampanii przedwyborczej pojawiały się dwa akcenty: z jednej strony ukazywano antydemokratyczne metody podejmowane przeciwko KPD, z drugiej zaś kulisy gry wyborczej, którą toczyły między sobą partie burżuazyjne. Szykany wobec komunistów i dominujące w propagandzie treści rewizjonistyczne łączyły się w jedną całość. W opinii publicystyki polskiej antykomunistyczne posunięcia, jak choćby uwięzienie Maxa Reimanna lub konfiskata organu KPD, zyskały aplauz wszystkich niemieckich ugrupowań prawicowych¹⁷. W doborze haseł dochodziło pomiędzy nimi jedynie do różnicowań taktycznych. W istotnych zagadnieniach poglądy były zbieżne. Stąd M. Podkowiński podzielał całkowicie sąd wyrażony na łamach „Neues Deutschland”, iż „SPD i partie klerikalne prowadzą między sobą dobrze zamaskowaną grę wyborczą. W rzeczywistości chodzi tutaj o podział łupów, ponieważ wszystkie te stronnictwa stawiały i stawiają na podział Niemiec i walkę ze Wschodem”¹⁸.

Tym, co najbardziej raziło polską opinię publiczną, było wygrywanie przez chadecję w toku kampanii wyborczej nastrojów wśród przesiedleńców. Znani z antypolskich uprzedzeń działacze Katolickiej Rady Uchodźców, ks. F. Ulitzka i ks. K. Goebel, powoływali się często na proniemieckie nastawienie Watykanu, głosząc, iż „papież nigdy ani jednym słowem nie wyraził aprobaty dla granicy na Odrze i Nysie”. Wspomniany publicysta „Trybuny Ludu” zwracał uwagę na wymowę listu pasterskiego ogłoszonego w Fuldzie, gdzie zawarto stwierdzenie, że „przesiedleńcy powinni troszczyć się o politykę, inaczej polityka nie będzie się troszczyć o nich”¹⁹.

Wyniki wyborów nie stanowiły zaskoczenia dla polityków zorientowanych w sytuacji na terenie Niemiec zachodnich. W komentarzach prasowych określano je jako zgodne z przewidywaniami. Mimo zwycięstwa prawicy za sukces komunistów uznawano zdobycie ok. 1,5 milionów głosów. Małą reprezentację KPD poczytywano za skutek wprowadzenia kombinowanego, nie zaś proporcjonalnego systemu wyborczego (o ile komuniści zdobyli 1,5 miliona głosów, o tyle uzyskali mniej mandatów niż Deutsche Partei, na którą głosowało 900 tys. wyborców)²⁰. Głosy oddane na KPD kwalifikowano w Polsce jako wypowiedzenie się niemieckiej klasy robotniczej przede wszystkim za jej programem normalizacji sto-

¹⁶ *Mimo wszystko krok naprzód* (Kurier Codzienny, 30 VII 1949).

¹⁷ J. Winnicki, *Oszukańcze wybory w Niemczech zachodnich* (Trybuna Ludu, 18 VIII 1949).

¹⁸ M. Podkowiński, *Niemcy zachodnie w przededniu wyborów* (Trybuna Ludu, 14 VIII 1949).

¹⁹ Tamże.

²⁰ *Nielegalne wybory* (Kurier Codzienny, 18 VIII 1949).

sunków z krajami socjalistycznymi²¹. Za istotny czynnik opowiedzenia się wyborców po stronie CDU i SPD uchodziło natomiast wykorzystanie problemu przesiedleńców. Umieszczenie bowiem działaczy ziomkostw na listach poszczególnych stronnictw (z wyjątkiem KPD), zdaniem organu SD „Kuriera Codziennego”, miało na celu spowodowanie reakcji płynących z pobudek egoistycznych. Jeśli przesiedleńcy w strefie wschodniej zostali bez trudu wchłonięci w życie gospodarcze dzięki zmianom ustrojowym, to w zachodnich stali się raczej uciążliwymi przybyszami. W tych warunkach — w opinii „Kuriera” — „tubylcy niemieccy chętnie pozbyliby się swych braci ciężających na życiu gospodarczym i tak już wysoką liczbą bezrobotnych”²².

Wybory dowiodły, iż proces podziału Niemiec wchodzi w stadium końcowe. Stawało się oczywistym faktem to, czego najbardziej obawiano się w Polsce w latach poprzednich, iż teren Niemiec stać się może ogniskiem nowego konfliktu. Zapobieżenie tej ewentualności urastało do rangi głównego zagadnienia w stosunkach pomiędzy Wschodem a Zachodem. W polityce Polski wobec problemu niemieckiego musiała się wykrystalizować orientacja całkowicie zbieżna ze stanowiskiem innych krajów Europy wschodniej, uwzględniająca dostępne środki oddziaływania na rozwój sytuacji w Niemczech.

Pryncypialną zasadą w polityce zagranicznej krajów socjalistycznych stawał się wymóg solidarności z linią prezentowaną przez SED i zespolone z nią partie i organa władzy. Stąd nie tylko jako symboliczne, ale również praktyczne wcielenie owej zasady przyjęto w Polsce uchwałę Niemieckiej Rady Ludowej, aby 1 września obchodzić w Niemczech jako dzień pokoju. Na historyczną wymowę tego dokumentu wskazywał organ SD: „Uchwała Niemieckiej Rady Ludowej nabiera tym większego walu na tle historycznej przeszłości militarystycznych Niemiec, jeśli się przypomni, że dotąd każda rocznica zwycięstwa nad sąsiadami wykorzystana była propagandowo dla podniecenia narodu niemieckiego do dalszej ekspansji, a każda rocznica klęski do rozpalania woli odwetu”. Zdaniem „Kuriera”, decyzja Rady świadczyła o ugruntowaniu się wśród społeczeństwa sektora wschodniego „idei pokoju” dzięki skutecznie prowadzonemu procesowi demokratyzacji. Jeśliby taki proces przebiegał w Niemczech zachodnich, nastąpiłoby zrozumienie „idei pokoju” w całych Niemczech²³. W przemówieniu wygłoszonym na otwarciu I Zjazdu ZBoWiD J. Cyrankiewicz ocenił uchwałę jako „wyraz konsekwentnej polityki sił demokratycznych, manifestację woli pokoju, świadectwo zdobywania przewagi nad siłami prącymi do wojny”²⁴.

²¹ *Realizm polityczny niemieckich potępieńców* (Kurier Codzienny, 26 VIII 1949).

²² *Nielegalne wybory* (Kurier Codzienny, 18 VIII 1949).

²³ *Dzień pokoju* (Kurier Codzienny, 1 IX 1949).

²⁴ *Polska, która żyje i rośnie — to cel niezmiernych wysiłków naszego narodu. Przemówienie tow. premiera J. Cyrankiewicza na otwarciu I Zjazdu ZBoWiD* (Trybuna Ludu, 2 IX 1949).

Pobyty delegacji stronnictw niemieckich z W. Pieckiem na obradach Zjazdu, rozpoczętych właśnie 1 września, unaoczniały, iż w ślad za deklaracjami politycy demokratyczni zainteresowani są praktyczną realizacją swej linii. W tym sensie odczytywane były słowa W. Piecka. Przywódca SED wyraził głęboki żal, iż przemawia w dziesiątą rocznicę najazdu na Polskę, stwierdzając, iż „Nowe Niemcy poczuwają się do odpowiedzialności za barbarzyńską wojnę hitlerowską, za niezmierne cierpienia wyrządzone narodom, które padły ofiarą agresji”. Wyraził jednocześnie wolę naprawienia tych krzywd i unormowania stosunków z Polską: „Obecnie powstają Nowe Niemcy, które chcą żyć w pokoju i przyjaźni z narodem polskim”²⁵.

O ile stanowisko Piecka było zbieżne z wcześniejszymi (od 1948 r.) wypowiedziami kierownictwa SED, o tyle nowym akcentem były oświadczenia przedstawicieli: chrześcijańskiej demokracji ze strefy wschodniej — P. Gantera-Gilmansa oraz Liberalno-Demokratycznej Partii Niemiec — dr K. Hamanna, opublikowane na łamach „Trybuny Ludu”²⁶. Obaj politycy w imieniu swych partii deklarowali poparcie dla granicy na Odrze i Nysie. Przejrzystą motywację zawierało zwłaszcza oświadczenie Gantera-Gilmansa: „Partia nasza określa granicę na Odrze i Nysie jako granicę pokoju i współpracy między obu narodami. Wielką rolę w ułożeniu stosunków wzajemnych odgrywa przyjazna współpraca gospodarcza. Już choćby na podstawie chrześcijańskiego światopoglądu potępiamy każdą próbę jądrowania w tej dziedzinie. Stanowisko to zresztą jest jedną z głównych przyczyn rozdzwień między CDU w strefie radzieckiej a CDU w strefach zachodnich”²⁷. Były to argumenty podobne do wypowiedzianych w Polsce, także w środowiskach katolickich²⁸.

W sposób jednoznacznie krytyczny ustosunkowały się polskie ugrupowania polityczne wobec powołania we wrześniu 1949 r. organów władzy w Niemczech zachodnich. Np. PZPR powstanie parlamentu i rządu w Bonn uznała za równoznaczne ze złamaniem zobowiązań poczdamskich, a także porozumienia paryskiego, w którym mocarstwa zachodnie obiecywały kontynuowanie wysiłków dla zjednoczenia Niemiec²⁹. W utworzeniu RFN widziano przekreślenie na długi okres szansy stworzenia jednolitych, demokratycznych i pokojowych Niemiec oraz usankcjonowanie tendencji militarystycznych, odwetowych i rewizjonistycznych³⁰.

²⁵ *Imponujący przebieg pierwszego dnia obrad Kongresu Bojowników o Wolność i Demokrację* (Trybuna Ludu, 2 IX 1949).

²⁶ *Granica na Odrze i Nysie to granica pokoju. Oświadczenie dla „Trybuny Ludu” tow. W. Piecka i pozostałych członków delegacji niemieckiej na Kongres Bojowników o Wolność i Demokrację* (Trybuna Ludu, 8 IX 1949).

²⁷ Tamże.

²⁸ 1939—1949 (Słowo Powszechne, 1 IX 1949).

²⁹ M. Orzechowski, *Opinia polska wobec powstania NRD* (Śląski Kwartalnik Historyczny „Sobótka”, 1972, nr 2, s. 272).

³⁰ *Nie Bonn, lecz Poczdam* (Trybuna Ludu, 5 X 1949).

Z poważnym zaniepokojeniem przyjęta została w polskich kołach politycznych wypowiedź K. Adenauera dla prasy w dniu otwarcia parlamentu: „Nie porzucamy nadziei, że wschodnie kraje Niemiec wrócą do nas”³¹. Już w trakcie debaty okazało się, iż podobne stwierdzenia powtarzają się w innych wystąpieniach. Prawdziwą zaś burzę wywołał protest Maxa Reimanna, który nazwał granicę na Odrze i Nysie granicą pokoju. W odpowiedzi Adenauer określił stanowisko przywódcy KPD „hańbą dla izby”, zapowiadając, iż „rząd jest stanowczo zdecydowany nie wysłuchiwać na przyszłość takich wystąpień”³².

Bezkompromisowość, z jaką spotykał się realizm Reimanna, od kilku już lat zwolennika nowych granic i ułożenia przyjaznych stosunków pomiędzy Niemcami a ich sąsiadami, mogła budzić w Polsce tylko najgorsze skojarzenia. Toteż w istocie nie brak było, zwłaszcza w prasie wypowiedzi traktujących polityków zachodnioniemieckich jako epigonów okresu faszystowskiego³³. Stąd też ostry i polemiczny ton większości komentarzy. W wystąpieniach przywódców partyjnych podnoszono w tym okresie potrzebę konsolidacji społeczeństwa polskiego. Przytaczając dane o antypolskim nastawieniu ekipy rządzącej w RFN, prezes SL W. Kowalski na posiedzeniu rad naczelnych SL i PSL ostrzegał przed skutkami nacjonalizmu niemieckiego. Zagrożenie niemieckie traktował jako jeden z czynników przemawiających za połączeniem obu stronnictw ludowych. Obrazując niekorzystny rozwój sytuacji w Niemczech zachodnich politycy polscy nawoływali do integrowania społeczeństwa wokół programu społeczno-gospodarczego rozwoju kraju. Zalecane było upowszechnianie czujności, ofiarności w pracy, wysokiego poziomu ideowego, samokrytycyzmu, poczucia dyscypliny społecznej³⁴. Funkcje problemu niemieckiego przenoszono tym samym na grunt krajowy.

Jako wydarzenie kontrastujące z sytuacją w Niemczech zachodnich uznane zostało utworzenie NRD. Wizja demokratycznego państwa niemieckiego krystalizowała się w myśli politycznej lewicy polskiej od pierwszych lat powojennych, lecz jeszcze do końca 1948 r. większość ugrupowań zakładała możliwość powstania jednolitych i demokratycznych Niemiec. O upadku tej idei można mówić dopiero około maja 1949 r. Powstanie NRD potraktowane zostało za fakt oczywisty.

Argumentów uzasadniających istnienie tego państwa znajdowano wie-

³¹ Otwarcie „parlamentu” w Niemczech zachodnich (Chłopi i Państwo, 18 IX 1949).

³² Bezczelne wystąpienie w parlamencie Trizonii (Chłopi i Państwo, 2 X 1949).

³³ H. Lukrec, *Upiory niedawnej przeszłości dochodzą do głosu w Niemczech zachodnich. Przemówienie na II Kongresie SD* (Kurier Codzienny, 5 X 1949); J. W., *Czym jest tak zwane „Państwo Zachodnioniemieckie”?* (Dziennik Ludowy, 5 X 1949).

³⁴ Referat Prezesa Rady Naczelnej SL W. Kowalskiego wygłoszony na posiedzeniu Rad Naczelnych SL i PSL (25 IX 1949) (Zielony Sztandar, 2 X 1949).

le. Obszerny komentarz poświęcony proklamowaniu NRD ukazał się na łamach organu PZPR. Podkreślano w nim szczególnie prawnomiedzynarodowe przesłanki powołania rządu Republiki: „Uchwały poczdamskie przewidywały, że warunkiem utworzenia rządu niemieckiego jest demokracyzacja Niemiec i wyłonienie przez społeczeństwo niemieckie nowych sił demokratycznych. Ta demokracyzacja została konsekwentnie przeprowadzona w strefie radzieckiej przez denacyfikację, demilitaryzację, dekartelizację, likwidację junkierstwa pruskiego i rekinów wielkokapitalistycznych. Dzięki temu w strefie radzieckiej doszły do głosu siły nowej demokracji niemieckiej. Powstały więc wszelkie wymagane przez uchwały poczdamskie przesłanki do powstania demokratycznego rządu niemieckiego”³⁵. Wyjaśniając program rządowy „Trybuna Ludu” powoływała się na sformułowania *Manifestu Frontu Demokratycznego Niemiec*. Jak wynikało z tego dokumentu NRD zamierzała realizować trzy zasadnicze cele: zjednoczenie Niemiec, ich demokracyzację i demilitaryzację oraz wypełnienie zobowiązań wobec innych państw. Artykuł uwypuklał przy tym zasady konstytucyjne nowego państwa, jak choćby zakaz propagandy wojennej i wszelkiej działalności rewizjonistycznej. Zasady ustroju NRD prezentowane były także przez organy innych partii. Zwraçały one uwagę na umieszczenie w konstytucji zasady centralizmu w odróżnieniu od federalistycznych rozwiązań w ustawodawstwie zachodnioniemieckim. Miało to świadczyć o ogólnoniemieckim charakterze konstytucji NRD. O postępowości ustroju decydować miało sformułowanie zasady ludowładztwa oraz reguł prawa międzynarodowego, obowiązujących władze i poszczególnych obywateli, jak np. postanowienie, iż żaden obywatel nie może uczestniczyć w działaniach wojennych służących ujarzmianiu innego narodu³⁶.

Według opinii wielu polityków i publicystów w Polsce inicjującą rolę w utworzeniu NRD odegrały władze radzieckie w całym okresie okupacji sektora wschodniego³⁷. Jakkolwiek nie było zamiarem radzieckim rozbić Niemiec, to reformy przeprowadzone przez nie stworzyły grunt dla odmiennych procesów niż w pozostałych strefach. Dokonując przeobrażeń w strukturze społeczno-gospodarczej kierowały się one zawsze zasadami poczdamskimi. Zgodne z postanowieniami poczdamskimi było włączenie w nurt reform społecznych procesów demokracyzacji i denacyfikacji. Reforma rolna doprowadziła do rzeczywistej demilitaryzacji, m. in. z powodu likwidacji warstwy junkierskiej. Nacjonalizacja przemysłu była połączona z akcją denacyfikacyjną. W przemianach tych publicysta „Słowa

³⁵ *Niemiecka Republika Demokratyczna* (Trybuna Ludu, 9 X 1949).

³⁶ *Zasady postępu i demokracji w konstytucji NRD* (Kurier Codzienny, 12 X 1949).

³⁷ A. Korzycki, *Wzmocnienie światowego frontu pokoju* (Dziennik Ludowy, 19 X 1949); *Tylko droga Poczdamu jest słuszną* (Chłopi i Państwo, 16 X 1949); *Powstały Nowe Niemcy* (Słowo Powszechne, 13 X 1949).

Powszechnego” odkrywał konsekwentny zamiar radziecki powierzenia władzy ugrupowaniom lewicy. „Powstanie NRD mogło niejednemu niedostatecznie zorientowanemu widzowi wydawać się przejawem politycznej improwizacji — pewnego rodzaju spontaniczną odpowiedzią niemieckich kół postępowych na utworzenie separatystycznego »rządu« nacjonalistów w Bonn. W rzeczywistości jednak demokratyczny rząd niemiecki wyrósł organicznie ze struktury politycznej strefy radzieckiej, budowanej przez szereg lat. Tego rodzaju rozwój stanowił podstawowy element radzieckiej polityki okupacyjnej zmierzającej do stopniowego przekazywania kompetencji organom niemieckim”³⁸. Natomiast w opinii „Dziennika Ludowego” zasadą polityki radzieckiej zawsze było nieutożsamianie narodu niemieckiego z reżimem faszystowskim. Przeto ZSRR czynił wszystko, aby włączyć naród niemiecki do grona narodów pokojowych, dając mu szanse bezpiecznego istnienia i rozwoju. Skoro nie było takiej alternatywy w skali ogólnoniemieckiej, rząd radziecki wybrał utworzenie NRD³⁹.

Miernikiem popularności władz państwowych NRD w społeczeństwie polskim był ich stosunek do kwestii granic. Toteż komentując utworzenie NRD, organy partyjne przytaczały liczne deklaracje polityków demokratycznych w tej sprawie. Za wspólną platformę stronnictw uznawane było pismo Prezydium Niemieckiej Rady Ludowej do premiera Cyrankiewicza z sierpnia 1949 r. Partie demokratyczne wyrzekały się tradycyjnej „Ostpolitik”, dokumentując to uznaniem granicy na Odrze i Nysie oraz przyjmując za swój narodowy obowiązek „występowanie przeciw wszystkim elementom, które usiłują nadużywać nowej granicy między Polską i Niemcami do poróżnienia narodów i wywołania wojny”⁴⁰. Jako wyraz realizmu politycznego i sympatii wobec Polski potraktowane zostały w prasie PZPR publikacje Franza Dahlema, znanego niemieckiego antyfaszysty, na łamach „Einheit” i „Neues Deutschland”⁴¹. Potępiając nagonkę na Maxa Reimanna w parlamencie bońskim Dahlem szczegółowo wyłuszczył motywy uznania granicy na Odrze i Nysie. Jego zdaniem, należało stworzyć nową niemiecką rację stanu, opartą na zgodności pomiędzy interesem narodowym i interesem „obozu postępu i pokoju”. Jedyną drogą uratowania Niemiec jest droga konsolidacji narodowej pod hasłem „frontu narodowego w międzynarodowym froncie pokoju”. Warunkiem zaś osiągnięcia celów „frontu narodowego” winna być przyjaźń ze Związkiem Radzieckim, Polską i Czechosłowacją. Granica na Odrze i Nysie jest granicą pokoju, a każde stanowisko na rzecz jej zmiany prowadzić może tylko do „obozu organizatorów nowej wojny” i rodzi ścia-

³⁸ M. Jawor, *Geneza demokracji niemieckiej* (Słowo Powszechne, 27 X 1949).

³⁹ Koniec z „Drang nach Osten” (Dziennik Ludowy, 21 X 1949).

⁴⁰ M. Łubowicz, *Demokracja niemiecka a granica na Odrze i Nysie Łużyckiej* (Nowe Drogi wrzesień—październik 1949, s. 122).

⁴¹ Tamże, s. 117.

gnięcie katastrofy na Niemcy. Dahlem nawoływał do upowszechnienia tej koncepcji, określając ją mianem „platformy internacjonalistycznej SED”. „Sytuacja Niemiec — pisał — jak i sytuacja międzynarodowa, interesy życiowe narodu niemieckiego, jak i interesy narodu polskiego wymagają antyimperialistycznego, a więc internacjonalistycznego rozwiązania problemu granicznego”⁴².

W prasie polskiej popularyzowane też było stanowisko innego działacza demokratycznego, przewodniczącego FDGB — Herberta Warnke, który w czasie manifestacji we Frankfurcie nad Odrą (2 X 1949) napiętnował antypolską kampanię w Niemczech zachodnich i deklarował uznanie linii Odry—Nysy za granicę pokoju⁴³.

Największy rozgłos nadawano w Polsce pierwszym deklaracjom premiera O. Grotewohla. W „Nowych Drogach” cytowany był cały ten wątek orędzia z 12 października, który dotyczył stosunków z Polską⁴⁴. Szerokim echem odbiły się słowa wywiadu Grotewohla dla grupy dziennikarzy polskich (20 X 1949): „Raz na zawsze powinniśmy położyć kres polityce »Drang nach Osten«, aby naród polski nie potrzebował więcej żyć w trwającej od stuleci obawie przed ekspansją militarystów i imperialistów niemieckich, której straszliwym rezultatem była masakra jednej czwartej narodu polskiego. Dlatego też uważamy, jak to wyraźnie sformułowałem w mojej deklaracji rządowej, że granica na Odrze i Nysie jest granicą pokoju i uważamy każdego, kto wysuwa żądanie zrewidowania tej granicy, za wroga narodu niemieckiego i polskiego ... Porozumienie polsko-niemieckie stanowi jeden z rozstrzygających elementów polityki pokoju światowego”⁴⁵.

Stwierdzenia wywiadu, opublikowanego w dwa dni po uznaniu przez Polskę Tymczasowego Rządu NRD, przyjmowane były za zapowiedź pogłębienia i przyspieszenia normalizacji stosunków między obu krajami.

⁴² Tamże, s. 119.

⁴³ *List przewodniczącego CRZZ do Wolnych Związków Zawodowych Niemiec* (Zielony Sztandar, 23 X 1949).

⁴⁴ O. Grotewohl stwierdzał: „Polityka przyjaźni z ZSRR znajdzie uzupełnienie w naszym stosunku do krajów demokracji ludowej a przede wszystkim do naszych sąsiadów — Polski i Czechosłowacji. Jakkolwiek mocarstwa zachodnie współdziałały przy ustaleniu granicy na Odrze i Nysie i przy przeprowadzaniu wysiedlania ludności niemieckiej z tamtejszych obszarów, to jednak w dążeniu do werbowania żołdaków przeciwko ZSRR i krajom demokracji ludowej podjęły one próbę, aby z granicy na Odrze i Nysie uczynić granicę wrogości pomiędzy Niemcami a ich wschodnimi sąsiadami. Imperialiści zachodni i ich wykonawcy zaczęli wykorzystywać linię Odry i Nysy do celów szowinistycznych, czyniąc to jednak dopiero wtedy, gdy stało się jasne, że Polska jest stracona dla anglo-amerykańskiego imperializmu. Granica na Odrze i Nysie jest dla nas granicą pokoju, która umożliwi utrzymanie przyjaznych stosunków z narodem polskim”. Ł u b o w i c z, *op. cit.*, s. 124—125.

⁴⁵ *Premier Grotewohl zapowiada kres polityki „Drang nach Osten”*. Wywiad szefa rządu NRD dla dziennikarzy polskich (Trybuna Ludu, 20 X 1949).

Samo utworzenie misji dyplomatycznych określane już było jako wydarzenie przełomowe, o wielkiej randze historycznej ⁴⁶.

Od momentu utworzenia misji dyplomatycznych w myśli politycznej stronnictw i organizacji polskich poddawane były analizie dalsze niezbędne przedsięwzięcia normalizacyjne ⁴⁷. Wytyczne PZPR w tej kwestii sformułował B. Bierut w referacie na III Plenum Komitetu Centralnego 11 XI 1949 r. Sprowadzały się one do trzech postulatów: 1. wyjaśniania społeczeństwu polskiemu znaczenia powstania NRD jako historycznego przełomu w stosunkach polsko-niemieckich i rękami bezpieczeństwa Polski z zachodu; 2. wyjaśniania społeczeństw międzynarodowego znaczenia przeobrażeń demokratycznych w narodzie niemieckim dla utrwalenia pokoju w świecie; 3. wzmacniania stosunków przyjaznej współpracy z NRD i popierania jej wysiłków w zjednoczeniu Niemiec ⁴⁸. Tworząc koncepcję normalizacji stosunków z NRD myśl polityczna PZPR opierała się na od dawna uznanej przez polski ruch robotniczy tezie, iż nie mogą istnieć Niemcy naprawdę demokratyczne, które byłyby wrogiem Polski, tak jak nie mogą istnieć Niemcy reakcyjne, które nie byłyby wrogiem Polski” ⁴⁹. W myśl tej maksymy partia wyrażała zainteresowanie takim rozwojem sytuacji w Niemczech, aby ich zjednoczenie dokonało się na gruncie koncepcji SED. Zdawano sobie jednak sprawę z nikłej szansy tego rozwiązania. Realne mogło być ono dopiero w odległej perspektywie. Toteż pełną regulację stosunków z NRD przywódcy PZPR widzieli, w wąsko pojętym wymiarze, jako „ściśle wykonanie uchwał poczdamskich, zagwarantowanie bezpieczeństwa Polski i zabezpieczenie pokoju w Europie” ⁵⁰. Nie precyzowano natomiast jasno punktu widzenia wobec spraw o podstawowym znaczeniu, jak np. w kwestii umów i układów zawartych z jednym tylko państwem niemieckim.

Odmienne problemy w stosunkach pomiędzy Polską a NRD sygnalizowały pozostałe ugrupowania. W publicystyce stronnictw ludowych duże znaczenie przypisywano oddziaływaniu na własne społeczeństwo. Zwłasz-

⁴⁶ Nowa karta w historii narodu niemieckiego (Pokolenie, 30 X 1949).

⁴⁷ Np. „Kurier Codzienny” uzasadniał potrzebę przyspieszenia tego procesu. Wyjaśniając przesłanki wstępnej regulacji krytykował traktowanie jej za krok przedwczesny, gdyż „z chwilą kiedy w rękach rządu polskiego znalazły się wszystkie elementy, wymagane od Niemiec (uznanie granic, zobowiązań poczdamskich, odszkodowań, pokojowa polityka), nie było powodów, aby nie ustabilizować z nimi stosunków”. Nie widział też podstaw, aby rząd NRD uważać za niepełną reprezentację narodu niemieckiego, przypominając, iż wchodzi doń działacze 5 stronnictw oraz związków zawodowych. *Pierwsze kroki* (Kurier Codzienny, 22 X 1949).

⁴⁸ *Zadania partii w walce o czujność rewolucyjną na tle sytuacji obecnej. Referat przewodniczącego KC PZPR tow. B. Bieruta wygłoszony w dniu 11 XI 1949 na III Plenum KC PZPR* (Trybuna Ludu, 15 XI 1949).

⁴⁹ J. Brodzki, *Narodziny Niemiec demokratycznych* (Trybuna Ludu, 11 X 1949).

⁵⁰ *Zadania partii w walce o czujność...*

cza w prasie PSL, co było jakby odcięciem się od stanowiska z lat 1945—1947, domagano się zerwania z uprzedzeniami nacjonalistycznymi wobec Niemców: „Nasz pogląd na Niemcy powinien ulec zasadniczej rewizji. Nacjonalistyczne podejście do sprawy Niemiec, jakie się u nas powszechnie przyjęło, utrudnia ogromnie właściwą ocenę sytuacji wewnątrz Niemiec, jak również właściwą ocenę roli, jaką siły prawdziwie demokratyczne odgrywają w tym kraju”⁵¹. Podobne poglądy głosiła publicystyka Stronnictwa Ludowego⁵². Z szeroką informacją o wydarzeniach wewnątrzniemieckich zalecało też wychodzić do społeczeństwa „Dziś i Jutro”. Miało ono do zarzucenia organizatorom życia kulturalnego w Polsce, iż zbyt małą uwagę przywiązują do kontaktów z NRD: „Ostatecznie wielkim absurdem jest żyć w sąsiedztwie jakiegoś narodu i choćby na krótki czas przymykać oczy na to, co się tam dzieje, zarówno w polityce i przemyśle, jak i kulturze. Ze szkół zniknął język niemiecki, jakbyśmy tym narodowym dąsem zmienić mieli geografie i politykę”⁵³. Ze względu na potrzebę gruntownej przebudowy stosunków polsko-niemieckich „Dziś i Jutro” postulowało zaznajamianie społeczeństwa niemieckiego z polską racją stanu, prezentowanie mu pokojowej misji Polski w Europie. Komentując wystąpienie J. Bechera na uroczystościach goethowskich w Warszawie, w którym rozciągał on odpowiedzialność za przestępstwa wojenne na cały naród niemiecki, D. Horodyński pisał: „Pokój w Europie to w pierwszym rzędzie prawdziwy pokój między Niemcami a Polską. Zbuduje go wspólny wysiłek mądrych Polaków i mądrych Niemców. Dlatego do Niemców mówiących do nas jak bracia wyciągamy rękę. Muszą oni wiedzieć, że chcemy ich poznać i pomagać im w ich trudnej walce o odrodzenie własnego narodu ... Ci Niemcy doświadczeni latami walk i klęsk na pewno wiedzą, że wyciągnięcie przez nas ręki, jeśli jest szczerze, to nie przyszło nam łatwo. Na pewno wiedzą, że nie jest to gest lekomyślności”⁵⁴.

W pierwszych tygodniach po utworzeniu NRD zainteresowanie sprawami niemieckimi w Polsce uległo wyraźnemu zróżnicowaniu. Mniejszą uwagę poświęcano wydarzeniom w Niemczech zachodnich i nader rzadko analizowano politykę władz i stronnictw w tym kraju. Pod wrażeniem utworzenia NRD w niektórych środowiskach wysuwano wszelako optymistyczne prognozy co do rozwoju sytuacji w RFN. Przykładem może tu być artykuł w „Kurierze Codziennym”, podnoszący rolę opozycji z kół intelektualnych, opowiadającej się za zjednoczeniem i neutralizacją Niemiec. Do opozycji tej, działającej poza Frontem Narodowym, zaliczano „Koło z Nauheim” oraz grupę skupioną wokół prof. U. Noacka. Jej rola

⁵¹ B. Thomas, *Polska a Niemcy* (Chłopi i Państwo, 23 X 1949).

⁵² T. Rek, *Stare i nowe Niemcy* (Zielony Sztandar, 30 X 1949).

⁵³ *Sprawy niemieckie* (Dziś i Jutro, 30 X 1949).

⁵⁴ D. Horodyński, *Wielka próba* (Dziś i Jutro, 4 XII 1949).

miała polegać na organizowaniu swobodnego ruchu oporu przeciwko rządowi i partiom, łącznie z opozycyjną SPD. Publicysta „Kuriera Codziennego” przewidywał możliwość zawiązania się na tej podstawie sojuszu pomiędzy inteligencją a klasą robotniczą Niemiec zachodnich. Wyprowadził wniosek, iż „niemiecka granica myśli politycznej nie przebiega już przez Łabę, lecz zarysowuje się coraz wyraźniej pomiędzy rządem w Bonn a postępowym obozem niemieckim”⁵⁵. Na łamach tego organu zamieszczane były jednak również relacje z przebiegu imprez rewizjonistycznych, jak choćby z wielkiej imprezy odbytej przed magistratem w amerykańskim sektorze Berlina⁵⁶.

Stosunkowo najwięcej zaangażowania w ocenie zjawisk zachodzących w Niemczech zachodnich wykazywała prasa środowiska paxowskiego. Jej główna uwaga koncentrowała się na naświetleniu linii programowej zachodnioniemieckiej chadecji. Jako motyw przewodni w ocenie polityki chadecckiej publicyści „Dziś i Jutro” i „Słowa Powszechnego” wysuwali problem odpowiedzialności narodu niemieckiego za spowodowanie wojny i zbrodnie dokonane na innych narodach. Uznanie tej odpowiedzialności poczytywano w duchu ideałów chrześcijańskich za normę wartościującą stosunek wobec kwestii politycznych. Tylko na tej drodze dostrzegało „Dziś i Jutro” znalezienie platformy porozumienia pomiędzy narodami polskim i niemieckim, co znajdowało potwierdzenie w stosunkach z NRD, gdyż „Polacy nie zapomną nigdy tych wszystkich zbrodni, których w Polsce dopuścili się Niemcy hitlerowskie”⁵⁷. Z argumentacji powyższej wynika, iż inne problemy normalizacyjne myśl polityczna Pax-u traktowała jako skutek przewartościowań w sferze mentalności społeczeństwa niemieckiego. O ile problem odpowiedzialności wysuwany był na plan pierwszy, to nie deprecjonowało to innego podstawowego warunku — uznania granic⁵⁸. Wnioski i oceny o szansach porozumienia z chadecją zachodnioniemiecką dalece jednak odbiegały od oczekiwań. W wypowiedziach przywódców chadecckich w miejsce potępienia okresu faszystowskiego znajdowano akcenty świadczące o poczuciu niewinności i krzywdy. Postawa ta spotykała się z ostrą reprimendą w stwierdzeniu, iż „oficjalni katolicycy przywódcy Niemiec zachodnich uczynili wszystko, aby katolicy i niekatolicy polscy ostatecznie doszli do wniosku, że między naszymi narodami może być tylko wojna”⁵⁹.

Szeroką prezentację stosunku organów Pax-u do środowisk katolickich w RFN zawierał opublikowany 6 XI 1949 r. *List otwarty do katoli-*

⁵⁵ A. P., *Nasze spojrzenie za Łabę* (Kurier Codzienny, 21 XI 1949).

⁵⁶ J. Pont, *Na zachód od Bramy Brandenburskiej* (Kurier Codzienny, 2 XI 1949).

⁵⁷ *Wydarzenia niemieckie* (Dziś i Jutro, 23 X, 1949).

⁵⁸ *Wytyczne* (Dziś i Jutro, 16 X 1949); *Obowiązek rozwagi* (Słowo Powszechne, 2 X 1949); K. Łubieński, *Jubileuszowe refleksje* (Dziś i Jutro, 11 XII 1949).

⁵⁹ *Wydarzenia niemieckie* (Dziś i Jutro, 4 XII 1949).

ków w Niemczech zachodnich. Dano w nim po raz pierwszy pełną ocenę działalności CDU. Była ona negatywna i oznaczała odcięcie się od wszelkich koneksji, zarówno politycznych, jak ideowych. Wyjaśnienie było tu następujące: „Postępowaniem swoim w zachodnich strefach CDU sprawiła nam, katolikom polskim bolesny, wielki zawód. Niestety, nie możemy jej uważać za partię katolicką i odnosić się do niej jako do reprezentacji politycznej naszych współwyznawców. Z taką CDU, jaką jest w tej chwili w Bonn, żaden uczciwy człowiek w Polsce rozmawiać nie może. Dlatego nie zwracamy się do CDU, ale do wszystkich uczciwych Niemców katolików w Niemczech Zachodnich”⁶⁰. W *Liście* przytoczone zostały przykłady angażowania się działaczy CDU w akcje o wydźwięku antypolskim, jak również wypadki udziału w nich duchowieństwa. Wypominano środowiskom katolickim, iż „nie uznały one jasno winy narodu niemieckiego za zbrodnie w czasie wojny”. Płynął stąd wniosek, że „obca jest katolikom w Niemczech zachodnich świadomość moralnej postawy katolika”. *List* kończył się apelem: „Jako katolicy i Polacy wyrażamy ufność, że znajdują się w Niemczech siły naprawdę katolickie, reprezentujące instynkt moralny narodu, które rozumiejąc wielkość zbrodni wojennych, jak i niemoralność postępowania katolików z zachodniego CDU śmiało wstąpią na drogę wskazaną przez etykę katolicką”⁶¹.

Na przełomie lat 1949—1950 w polskich kołach politycznych utrwaliło się przekonanie, iż utworzenie dwu państw niemieckich otworzyło zupełnie nowy okres w stosunkach między narodami Europy środkowej. W zupełnie nowej sytuacji geopolitycznej znalazła się Polska, której bezpieczeństwo nadto uzależnione zostało od międzynarodowej roli Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Podczas debaty sejmowej 3 II 1950 r. J. Cyrankiewicz oceniał nową sytuację następująco: „Niemiecki obóz demokratyczny przez utworzenie NRD wykazał, że zrobił pierwszy krok na drodze do wyciągnięcia słusznych konsekwencji z dwóch wojen światowych... Dla Polski jest to wydarzenie szczególnej wagi, ponieważ powołanie rządu w Bonn, patronowanie mu i podsycanie antypolskich tendencji rewizjonistycznych jest niewątpliwie wymierzone przeciwko naszym najważniejszym interesom państwowym i narodowym. NRD stanowi jedną z najpoważniejszych gwarancji pokojowego rozwoju stosunków polsko-niemieckich”⁶². Opinię tę podzielali przedstawiciele wszystkich stronnictw”⁶³.

⁶⁰ *List otwarty do katolików w Niemczech zachodnich* (Dziś i Jutro, 6 XI 1949).

⁶¹ Tamże.

⁶² *Exposé Prezesa Rady Ministrów ob. J. Cyrankiewicza na sesji zwyczajnej Sejmu Ustawodawczego 1949/1950* (Sprawozdanie stenograficzne z 75 posiedzenia Sejmu Ustawodawczego w dniach 3 i 4 lutego 1950, Warszawa 1950, s. 29).

⁶³ *Dyskusja nad exposé Prezesa Rady Ministrów. Wystąpienia posłów: A. Juszkiewicza (ZSL), Z. Moskwy (SD), J. Maciejewskiego (SP) na sesji zwyczajnej Sejmu Ustawodawczego w dniach 3 i 4 lutego 1950 roku* (Sprawozdanie stenograficzne, jw., s. 77, 81, 93).

DIE HALTUNG DER POLNISCHEN POLITISCHEN GRUPPIERUNGEN GEGENÜBER DER GRÜNDUNG ZWEIER DEUTSCHER STAATEN

Der Artikel schildert den Standpunkt polnischer politischer Gruppierungen in der Endphase des Entstehungsprozesses zweier deutscher Staaten, d.h. vom Januar 1949 bis Februar 1950. Der Autor analysiert die Anschauungen polnischer Parteiführer, Veröffentlichungen der Parteiorgane sowie der katholischen Gruppe Pax. Der Beitrag besteht aus zwei Teilen, die der Chronologie der Ereignisse in Deutschland entsprechen. Im ersten wird die Einstellung der polnischen politischen Gruppierungen zu den internationalen Kontroversen in der Deutschlandfrage in der ersten Jahreshälfte 1949 sowie die Beurteilung der Lage in den westlichen Besatzungszonen bis September 1949 erörtert. Der zweite Teil befasst sich mit den Anschauungen polnischer politischer Kreise angesichts der Proklamierung der beiden deutschen Staaten. Der Autor berücksichtigt notgedrungen nur die wesentlichen historischen Tatsachen und nur jene Anschauungen der einzelnen Gruppierungen, die sich auf die grundsätzlichen Probleme bei der Lösung der deutschen Frage beziehen. Am ausführlichsten wurde der Standpunkt der Polnischen Vereinigten Arbeiterpartei behandelt, und zwar deshalb, weil er in der Öffentlichkeit am vollständigsten präzisiert wurde und unmittelbaren Einfluss auf Polens Außenpolitik ausübte. Der Autor stellt aufgrund seiner Analyse fest, dass die polnischen politischen Gruppierungen (PZPR, SL, PSL, SD und SP) in der Beurteilung der Rolle der beiden deutschen Staaten in Europa übereinstimmten. Sie anerkannten die bedeutende Rolle der DDR bei der Regelung der Beziehungen mit Polen und der Festigung der europäischen Sicherheit, andererseits verurteilten sie die diese Sicherheit bedrohende Politik der BRD.

WŁADYSŁAW DZIEWULSKI

KŁODZKA STARSZYŻNA CECHOWA W R. 1369

W publikacji *Urkunden des Klosters Kamenz*, wydanej przez P. Pfothenhauera, znajduje się dokument z 21 VIII 1369 r., wystawiony przez starostę królewskiego Kłodzka i Ząbkowic Puotę Czastolovickiego Starszego. Dokument ten przedstawia sprawę mostu na rzece Nysie Kłodzkiej między wsiami Pilce i Suszka w świetle wypowiedzi świadków będących najstarszymi mieszkańcami okolicy¹.

Świadków przesłuchiwała komisja w składzie samego Czastolovickiego, sędziego prowincjonalnego Kuncelina ze Słupnicy, sędziego dziedzicznego Więcesława Heroldi, tegorocznych ławników Kłodzka (w liczbie 12)², starszych lub seniorów (byłych ławników w liczbie 11) oraz mistrzów rzemieślniczych (atque magistri mechanicorum). Reprezentantami z ramienia piekarzy byli Nicolaus i Hennelinus bracia o nazwisku Eckel, z ramienia rzeźników — Henricus Homut i Andreas Closeloius, z ramienia szewców — Nicolaus Crispus gener quondam Lybingi, Nicolaus Surdus, Wyczingus Dorner, z ramienia tkaczy (sukienników)³ — Nicolaus Columbarius, Hermannus Steiner, Longus Nicolaus i Cunczo dictus Ferreus.

Wymieniono tu 4 główne cechy Kłodzka: piekarzy, rzeźników, szew-

¹ *Codex diplomaticus Silesiae*, t. X, nr CCLXII, s. 217—219.

² W Kłodzku rada i ława były wybierane łącznie pod nazwą przysięgłych (iuraci). Właściwą radę miejską tworzyło pięciu pierwszych po kolei wybranych (consules), pozostałych siedmiu było ławnikami. W niektórych sprawach decydowała sama rada, inne wymagały wspólnej decyzji rady i ławy.

³ Pod mianem „tkaczy” rozumiano początkowo tylko producentów tkanin wełnianych, dlatego że płóciennicy pierwotnie nie tworzyli cechów, aczkolwiek nie brakowało w Kłodzku poszczególnych przedstawicieli tej branży, jak świadczą nazwiska o charakterze zawodowym. Byli oni zapewne nieliczni, gdyż płótno zwykle wytwarzali chłopcy w swych gospodarstwach; przymus cechowy ich nie obowiązywał. Natomiast lepsze gatunki płótna zaczęły produkować odrębne cechy poszewników (Züchner); chodziło przede wszystkim o płótno pościelowe, stąd powstające w miastach śląskich w XV w. organizacje cechowe, których członkowie mieli za zadanie przetwarzanie lnu i bawełny, nosiły miano poszewników — zob. W. D z i e w u l s k i, *Kłodzko w XIV i początku XV wieku* (Sobótka, X, 1957, nr 4, s. 463—464).

ców i sukienników. Liczba ich członków musiała być różna, co znalazło wyraz w liczebności reprezentantów. I tak piekarze i rzeźnicy mieli po dwóch przedstawicieli, szewcy trzech, tkacze zaś czterech. Wynikałoby stąd, że ostatni cech był najsilniejszy. Nie ulega wątpliwości, że była to starszyzna cechowa, być może odpowiadająca późniejszym cechmistrzom.

W publikacji *Geschichtsquellen der Grafschaft Glatz* dokument z 21 VIII 1369 r. figuruje w bardzo skróconej postaci — w formie regestu, w którym pominięto imiona i nazwiska starszyny rzemieślniczej⁴.

Niemal wszyscy wymienieni w dokumencie z 1369 r. ukazują się niejednokrotnie w kłodzkiej księdze miejskiej z lat 1324—1412⁵ oraz — ale już znacznie rzadziej — w kłodzkiej księdze czynszowej kościoła farnego i szpitala⁶. W tych źródłach zachowaliśmy wszędzie pisownię oryginalną.

I tak Hennil Eckil w księdze miejskiej zjawia się w 1355 r., kiedy to nabył on pół domu na ulicy Szalejowskiej⁷. W 1367 r. Hennyl Eckel oraz jego żona zapisują sobie wzajemnie posiadany majątek w wypadku śmierci. W następnym roku kupuje on dworzyszczę w Rynku⁸ i zapisuje je żonie. W 1370 r. Hennel Eckel staje się opiekunem Nickla Hutera, którego majątek składał się z trzech ławek chlebowych i innych wartości majątkowych. W 1373 r. tenże Nickel Huter przekazuje cały swój majątek Niklowi i Hennelowi Ecklom w równych częściach. Zapis z tegoż roku wyszczególnia wspólny majątek obu braci Ekkelów: dom w Rynku, 1 wiardunek czynszu ($\frac{1}{4}$ część grzywny) na dworzyszczu Niklosa Sejdlia i 4 ławki chlebowe. W 1374 r. księga miejska stwierdza, że obydwaj bracia Ecklowie mają roczny czynsz w kwocie $1\frac{3}{4}$ grzywny na dwóch domach różnych właścicieli⁹. W tymże roku Nikil i Hennel Ecklowie bądź Ekkilowie mają $2\frac{1}{2}$ czynszu na 6 obiektach (3 domy, łaźnia, słodownia, ławka mięsna). Z kolei Hennil Ekkil sprzedał połowę domu swemu bratu Nikilowi w 1374 r. W następnym roku Hennyl zobowiązał się wydawać tygodniowo bułki wartości 1 grosza lub biały chleb ze swojej ławki chlebowej szpitalowi w Kłodzku i przebywającym tam ubogim ludziom; gdyby on źle wyszedł na tej ławce, wówczas należność będzie ściągana z domu Hennila w Rynku. W 1374 r. Nickel i Henil Ekklowie

⁴ *Geschichtsquellen der Grafschaft Glatz* (skrót: GQ), hrsg. von Volkmer und Hochaus, t. I, Habelschwerdt 1883, s. 210.

⁵ Wydana w formie wyciągów przez Volkmera: *Das älteste Glatzer Stadtbuch 1324—1412*, Habelschwerdt 1899 (GQ IV).

⁶ *Zinsbuch der Pfarrkirche und des Spitals von 1337* (faktycznie kontynuowana do 1387 r.), zregestował i częściowo przełożył na dzisiejszy język niemiecki Bretholz (GQ, t. VI, z. 1, s. 25—56).

⁷ Dziś ulica Czerwonej Armii.

⁸ Dziś plac Bolesława Chrobrego.

⁹ Kupno lub sprzedaż rocznych czynszów pozwalała na obejście kanonicznego zakazu pobierania procentów — zob. J. Rutkowski, *Historia gospodarcza Polski*, Warszawa 1953, s. 67.

mieli czynsz w wysokości $\frac{1}{2}$ grzywny na domu przy ul. Kościelnej. W 1377 r. Hennil już nie żył i jego żona zdążyła wyjść ponownie za mąż za niejakiego Wawrzyńca Kloczczela i zapisała mu dom w Rynku, mąż zaś zapisuje jej ten sam dom i całe swoje mienie ruchome na wypadek, gdy ona go przeżyje ¹⁰.

Księga czynszowa podaje, że w 1337 r. Johannes (tzn. Hennil) Eckil był winien 1 grzywnę rocznego czynszu ze swej dziedziny w rozmiarze $\frac{1}{2}$ prętów i że Johann Eckel był w 1369 r. ławnikiem. Według księgi miejskiej Johannes Ekkel był rajcą (konsulem) m. Kłodzka w latach 1340 i 1346. Zapewne chodzi tu o osobę Hennila Eckela ¹¹. Gdy idzie o jego brata Nickila, to ukazuje się on po raz pierwszy w 1344 r., kiedy to Woluram Czetterwange nabył $\frac{1}{2}$ grzywny na dworzyszczu „Nickila Ekkila, syna pana Ekkela” (tytuł „pana” przysługiwał ludziom pochodzenia rycerskiego).

W 1353 r. niejaki Nikil Lywste kupił $\frac{1}{2}$ grzywny rocznego czynszu na dworzyszczu Nikila Ekkila przy ulicy Szalejowskiej. Ze swej strony Nikil Eckil nabył 1 wiardunek rocznego czynszu na domu handlarza starszyzną Heynkego. W 1365 r. zakupiono $\frac{1}{2}$ grzywny rocznego czynszu na dworzyszczu Nickla Eckela przy ulicy Czeskiej. Z zapisu pochodzącego z 1368 r. dowiadujemy się, że majątek żony Nickila Eckela wynosił 1 grzywnę 40 groszy rocznego czynszu na dwóch nieruchomościach ¹². W 1371 r. sam Nikel Ekkel sprzedał 1 grzywnę rocznego czynszu na swoim domu przy ulicy Czeskiej; w tym samym roku zapisał on swej żonie, o ile go przeżyje, 8 ciężkich grzywien (po 64 groszy każda). W 1376 r. Nikel, zapewne czując zbliżającą się śmierć, zapisał klasztorowi franciszkanów tytułem wiecznego czynszu 3 ćwierci dobrej mąki dla wypieku bułek w swej ławce chlebowej; szpital ma otrzymywać co tydzień za 1 grosz bułek lub białego chleba, co zostało zabezpieczone na domu Nikila przy ulicy Czeskiej. W tym samym roku Nikil Ekkil przekazuje swej żonie na wypadek, gdy ona go przeżyje, roczny czynsz w wysokości „1 grzywny dobrych praskich groszy ciężkiej liczby” na swoim domu przy ulicy Czeskiej, na jego ławkach chlebowych i całym majątku. Ze swej strony żona zapisuje mężowi całe swe mienie, sprzęty domowe i wypra-

¹⁰ GQ IV, s. 19, 57, 61, 86, 87, 106, 108—112, 121.

¹¹ GQ VI, 1, s. 28 p. 11 i s. 41 p. 158; GQ IV, s. 6 i 8.

¹² GQ IV, s. 8, 15, 50, 69, 83, 91, 106, 108, 111, 115—117. Ponieważ czynsz w wysokości 1 grzywny najczęściej mógł być wykupiony za 10 grzywien, stąd można przyjąć, że majątek żony Eckila wynosił 13 grzywien 16 groszy (po przeliczeniu na używaną w Kłodzku grzywnę krakowską dzielącą się na 48 groszy). Jak wykazałem na innym miejscu, 1 grzywna liczby krakowskiej stanowiła minimum egzystencji dla jednej osoby w ciągu roku (Dziwulski, *op. cit.*, s. 484 i przypis 187); w tej sytuacji za 1 grzywnę wagi ciężkiej (64 groszy) można było mieć całkiem przyzwoite roczne utrzymanie.

wę¹². Według księgi czynszowej szpital miał na domu Nikolausa Eklina przy ulicy Czeskiej 1 grzywnę rocznego czynszu¹³.

Jak wynika z powyższego, bracia Ecklowie byli ludźmi bardzo zamożnymi — posiadaczami domów i innych wartości majątkowych, w szczególności ławek chlebowych, jak przystało członkom cechu piekarskiego.

Przechodzimy teraz do reprezentantów cechu rzeźniczego, Henryka Homuta (nazwisko odmiejscowe od miasta Hohenmauth, dziś Vysoke Myto) i Andreasa Closesoiusa (nazwisko zlatynizowane, pierwotna forma — Closes). Henryka Homuta nie spotykamy ani w księdze miejskiej, ani w czynszowej. Andreas Closesoius, jak się wydaje, jest identyczny z figurującym w księdze miejskiej Andrzejem Closelem. Ukazuje się on w niej w 1368 r. jako ławnik. W 1387 r. już nie żył, gdyż zapis w księdze miejskiej mówi o wdowie po nim¹⁴.

Jako pierwszy reprezentant szewców występuje Nicolaus Crispus, zięć niejakiego Lybinga. W księdze miejskiej jego imię i nazwisko mają brzmienie niemieckie: Nickil Krauze lub Cruse. Ożenił się on z córką garbarza Niklosa Libinga, Anną, i dlatego w rozpatrywanym dokumencie figuruje jako gener quondam Lybingi, chociaż już w 1363 r. ożenił się po raz drugi z Małgorzatą z Jaszkowej jako N. Cruse. W 1373 r. stanął przed ławnikami wraz z zięciem Nicz Danielem oraz swą córką Małgorzatą, która dokonała zrzeczenia się wszelkich praw do sprzętów domowych i wyprawy jej zmarłej matki Anny oraz zrzekła się domu przy bramie miejskiej, który teraz posiada Matis Daniel. W 1376 r. Nikil Krauze figuruje jako pochodzący z Ziębic opiekun córki Niklosa Czeterwanga. W 1377 r. Nicolaus Krauze jest ławnikiem m. Kłodzka, tak samo w 1382 r. jako Nikil Krauze. W 1387 r. Niklos Krauze zapisuje na wypadek śmierci całe swoje mienie trzeciej żonie Katarzynie, która ze swej strony ofiaruje mężowi, jeżeli on ją przeżyje, cały swój majątek (piec do wypalania wapna, kamieniołom wapienny, szopy, ogród i dom)¹⁵.

Drugi reprezentant szewców Nicolaus Surdus w księdze miejskiej figuruje jako Nikil Taube. W 1351 r. lub 1352 Nikil Taube kupuje dom od wdowy po swoim krewnym (?), Hermanie Taube. Z zapisu z 1389 r. wynika, że Nikil Taube ma dom przy ulicy Garbarskiej, a więc na przedmieściu¹⁶.

Trzeci przedstawiciel szewców, Wycingus (?) Dorner, nie jest wspomniany ani w księdze miejskiej, ani w księdze czynszowej.

Pierwszym reprezentantem tkaczy był Nicolaus Columbarius, być

¹³ GQ VI, 1, s. 46 p. 180.

¹⁴ GQ IV, s. 60 i 145.

¹⁵ GQ IV, s. 58, 106, 116, 121, 134 i 144. Ze występujący w 1363 r. Nickil Cruse, mąż Małgorzaty z Jaszkowej, jest identyczny z Mikołajem Krause, świadczy figurująca w tymże zapisie wzmianka, że chodzi tu o byłego zięcia Lywinga (Libinga).

¹⁶ GQ IV, s. 14 i 144. Sądzymy, że nie należy go mylić z Niklem Tauberem, ławnikiem w 1372 r. (GQ IV, s. 102).

może identyczny z ławnikiem z 1372 r., który się nazywał Nikil Tauber.

Również drugi przedstawiciel tych rzemieślników, Hermannus Steiner, piastował urząd ławnika w latach 1360, 1365, 1368 i 1359. Już sama ta okoliczność pozwala wnioskować, że należał on do mieszczan wyróżniających się majątkiem. W 1363 r. dzieci Heynego Kazmira odstępują swemu ojczymowi Hermanowi Steynerowi dwie części dworzyszca na przedmieściu Nowe grunta (Neulende), pozostałego po spalonym domu¹⁷.

Trzecim przedstawicielem tkaczy jest Longus Nikolaus. W księdze miejskiej ukazuje się on tylko jeden raz — w 1352 r. jako Langyr Nickel wraz ze swoją żoną Agnethe (Agnieszka); był on tkaczem wełny i zapisał żonie na wypadek śmierci cały swój majątek. W księdze czynszowej zaznaczono, że Niklos Długi (Der Lange) winien płacić parafii czynsz roczny w wysokości 10 wielkich fenigów i 8 halerzy z majątności Frodunowe (Freudenau) „z powodu swego szwagra Sydila” (zapewne z tytułu poręki)¹⁸.

Jako ostatni reprezentant tego cechu jest wymieniony Kunczo dictus Ferreus. Przypuszczalnie jest on spokrewniony z rodziną Eyzerein lub Eczerein wspomnianą parokrotnie w księdze miejskiej¹⁹.

Innymi słowy, możemy stwierdzić, że na jedenaście osób starszyzny cechowej osiem było ludźmi zamożnymi, co do trzech zaś nie można się wypowiedzieć o ich sytuacji majątkowej dla braku odpowiednich zapisów w księgach miejskiej i czynszowej.

Podsumowując uzyskane wyniki można ustalić:

1. Liczba reprezentantów cechów zależała wówczas (XIV w.) od liczebności tych ostatnich.
2. Reprezentantami cechów zostawali jeżeli nie wyłącznie, to przede wszystkim ludzie zamożni.
3. Zapewne ci reprezentanci znani byli później pod mianem cechmistrzów.

¹⁷ Usytuowanie Neulende zob. W. Dziewulski, *Kłodzko i jego ludność w świetle spisów z lat 1688 i 1734*, Opole 1965, Szkic sytuacyjny Kłodzko około r. 1740.

¹⁸ Zob. GQ IV, s. 41, 60, 61, 68, 75; GQ VI, 1, s. 39 p. 115. Ta nazwa miejscowa niestety nie figuruje w *Słowniku nazw geograficznych Polski północnej i zachodniej*, wydanym przez S. Rosponda, t. I—II, Warszawa 1951, a przecież nawet w wypadku włączenia tej miejscowości do Kłodzka należałoby ją wymienić pod hasłem Kłodzko (Glatz) jako jego dzielnicę.

¹⁹ GQ IV, s. 116 i 162.

WALENTYNA WĘGRZYN-KLISOWSKA

MUZYCZNE KONTAKTY BERLIOZA ZE ŚLĄSKIEM

Twórczość kompozytorska i działalność Hectora Berlioza dawno już stały się przedmiotem wielu prac i analiz¹. Już za życia zyskał on ogromną popularność w Europie jako kompozytor, dyrygent, a także jeden z nielicznych w XIX w. publicystów muzycznych. Częste podróże koncertowe, a przede wszystkim charakterystyczna dla wolnego romantycznego artysty niezależna, często manifestowana postawa twórcza, złożyły się na bogatą dokumentację źródłową działalności Berlioza. Istotnym ogniwem w interpretacji jego dzieł i związanych z nimi okoliczności jest fakt, że od 1848 r. pisał pamiętniki, niekiedy bardzo szczegółowo prezentując ważne wydarzenia z życia osobistego i artystycznego².

W dotychczasowej literaturze nie ma jednak żadnej oddzielnej pracy omawiającej kontakty i działalność francuskiego kompozytora na Śląsku, mimo że on sam poświęca jej wiele miejsca w *Pamiętnikach*³. Pierwszy raz Berlioz przebywał na Śląsku w czasie drugiej podróży koncertowej w 1846 r. Trasa podróży obejmowała Wiedeń, Pragę, Budapeszt i wreszcie Wrocław. Tu odbył się koncert kompozytorski Berlioza 20 III 1846 r.⁴ Pobyt we Wrocławiu nie odegrał jednak większej roli w życiu koncertowym kompozytora. Mówi o nim w związku z epizodem, jaki miał tu miejsce. Epizod ten ma bardzo charakterystyczny wydźwięk dla tych czasów. Píše o tym Berlioz w krótkim wspomnieniu: „Zostałem niemal obrażony pewnego dnia we Wrocławiu przez jakiegoś ojca rodziny, który koniecznie chciał mnie zmusić, bym dawał jego synowi lekcje skrzypiec. Daremnie zapewniałem, że byłby to największy dziw, gdybym umiał grać na tym instrumencie, skoro nigdy w życiu nie dotknąłem smyczka; brał za fałszywą monetę wszystkie moje słowa i upatrywał w nich tylko coś w rodzaju grubej mistyfikacji...

¹ Największą monografią Berlioza jest praca J. Barzuna, *Berlioz and the Romantic Century*, Boston 1950.

² H. Berlioz, *Pamiętniki*, tłum. Jerzy Popiel, Kraków 1966.

³ Tamże, s. 282, 358—361.

⁴ Por. Nota biograficzna w: Berlioz, *Pamiętniki*, s. 399.

— Tak, daję koncert w auli Uniwersytetu, ale nie będę na nim grał na skrzypcach.

— Co pan więc będzie robił?

— Każę innym grać na skrzypcach, a sam będę dyrygował orkiestrą; zresztą niech pan przyjdzie, zobaczy pan”⁵.

Postawa i zajęcia Berlioza nie miały charakteru typowego. W świadomości słuchaczy koncertowych obecność znanego kompozytora kojarzyła się z umiejętnością wirtuozowskiej gry na skrzypcach lub fortepianie, stąd owo zaskoczenie we Wrocławiu, a następnie — jak sam pisze — na dworze carskim w Moskwie⁶.

O ścisłych związkach Berlioza ze Śląskiem zadecydowała jednak nie trasa kolejnej podróży koncertowej, lecz znajomość z księciem Fryderykiem Wilhelmem Konstantym Hohenzollern-Hechingen, który miał rezydencję we Lwówku Śląskim. Książę był znanym miłośnikiem i mecenasem muzyki. Występował często na swoim dworze jako śpiewak. Był także kompozytorem wielu utworów, wykonywanych przez dworską orkiestrę symfoniczną. Właśnie utrzymywanie przez księcia większego zespołu umożliwiło wykonanie utworów Berlioza, znanych z monumentalnego charakteru. Pierwszy raz Berlioz skorzystał z zaproszenia księcia w styczniu 1845 r. Przebywał wówczas w Hechingen, dyrygując swoimi utworami. Pobyt w Hechingen nie został odnotowany w *Pamiętnikach* kompozytora. Jego szczegóły przekazuje Richard Blaschke, nie podając jednakże źródła swojej informacji⁷. Autor artykułu umieszcza także istotną informację, że dyrygent dworskiej orkiestry Seifritz poznał Berlioza w paryskim Konserwatorium i zarekomendował księciu. Program koncertu obejmował fragmenty znanych już dzieł kompozytora: uwerturę *Król Lear*, *Marsz pielgrzymów* z *Symfonii fantastycznej* oraz fragmenty symfonii dramatycznej *Romeo i Julia*.

Drugi pobyt na dworze księcia w 1863 r. opisał szczegółowo sam kompozytor, podkreślając znakomity poziom wykonawczy orkiestry. „Tak samo było z księciem Hohenzollern-Hechingen, który podczas mego pobytu w Weimarze wysłał tu swego kapelmistrza z zaproszeniem, bym przyjechał dyrygować jednym z koncertów w Löwenbergu, gdzie teraz przebywa. Oznajmiając mi, że jego orkiestra zna cały mój repertuar symfoniczny, prosił, bym mu przedstawił program składający się wyłącznie z moich utworów. Odpowiedziałem mu: Monseigneur, jestem na rozkazy Waszej Księżęcej Wysokości, ale skoro orkiestra Waszej Księżęcej Wysokości zna moje symfonie i uwertury, zechciej Wasza Księżęca Wysokość sam ułożyć program, a ja poprowadzę wszystko, co Wasza Księżę-

⁵ Berlioz, *Pamiętniki*, s. 282.

⁶ Tamże, s. 283.

⁷ R. Blaschke, *Berlioz und der Fürst Hohenzollern* (Schlesische Zeitung, 1903, nr 868).

ca Wysokość sobie życzy. W następstwie tego książę wybrał uwerturę *Król Lear*, święto i scenę miłosną z *Romea i Julii*, uwerturę *Karnawał rzymski* i całą symfonię *Harold w Italii*”.

W dalszym ciągu tego samego fragmentu Berlioz szczegółowo opisuje miejsce, w którym przyszło mu koncertować: „Książę [książę] zbudował w swoim pałacu w Löwenbergu piękną salę koncertową o znakomitej akustyce, gdzie dziesięć lub dwanaście razy do roku gromadzi sześćset osób wybranych spośród najszczerzych i najbardziej wykształconych muzycznie amatorów. Koncerty te są więc bezpłatne, zaproszeni przyjeżdżają ze wszystkich okolic siedziby książęcej, a nawet z Bunzlau i z Drezna i z mnóstwa odległych pałaców. Orkiestra liczy tylko czterdziestu pięciu muzyków⁸, ale są bardziej wytrawni, uważni i inteligentni, niżbym to potrafił wypowiedzieć, a dyrektor pan Seifritz kieruje nimi i uczy ich z rzadko spotykanym talentem. Artyści ci, co więcej, nie dają lekcji i nie są wyczerpani — jak nasi — służbą w kościołach czy w teatrach. Należą wyłącznie do księcia. Książę gościł mnie u siebie; w pierwszy dzień prób przyszedł służący, by mi powiedzieć: »Proszę pana, orkiestra jest gotowa i czeka na pana«. Idę przez korytarz, wchodzę do sali koncertowej, której jeszcze nie znałem, zastaję tam czterdziestu pięciu muzyków, w ciszy, z instrumentami w rękach, żadnego preludiowania, żadnego choćby najmniejszego szmeru, wszystko nastrojone! Na pulpicie dyrygenckim leżała partytura *Króla Leara*. Podnoszę ramię, zaczynam, wszyscy grają równo, z werwą, dokładnie; najgwałtowniejsze ekscentryczności rytmiczne przewyciężane są bez wahania i dyrygując tą uwerturą, której nie słyszałem od dziesięciu czy dwunastu lat, mówię do siebie: »Ależ to piorunujące, czyż ja to napisałem?« Tak samo było z całą resztą i w końcu powiedziałem muzykom: »To żarty, panowie, ćwiczymy chyba dla zabawy, nie mam okazji do najmniejszej uwagi«. Kapelmistrz grał solo altówkowe w *Haroldzie* tak, że nie można lepiej, pięknym dźwiękiem i z pewnością rytmiczną, które przepełniały mnie radością. W innych utworach wracał do skrzypiec. Richard Pohl⁹ grał na talerzach. Mogę powiedzieć zgodnie z prawdą, że nigdy nie słyszałem *Harolda* grającego w tak nieodparty sposób. A adagio z *Romea i Julii*... ach jak oni je śpiewali! Byliśmy w Weronie nie w Löwenbergu...”

Kończąc tę długą i szczegółową relację opisuje Berlioz sam koncert publiczny z właściwym sobie temperamentem. „W dzień koncertu salę napełniła świetna publiczność, okazała najwyższy zapał, widać było wyraźnie, że wszystkie te utwory zna od dawna. Po *Marszu pielgrzymów* na estradę wstąpił oficer księcia i wobec audytorium wśród wrzawy przy-

⁸ Berlioz, *Pamiętniki*, s. 358. Ideałem artysty była stuosobowa orkiestra; por. H. Berlioz, *Traite d'instrumentation et orchestratio modernes*, Paryż 1844.

⁹ Muzyk z Weimaru, który wraz z żoną harfistką przyjechał do Lwówka na koncert Berlioza, por. Blaschke, *op. cit.*, s. 2.

piął mi do fraka krzyż Orderu Hohenzollernów. Zaszczyt ten był trzymany w ścisłej tajemnicy, nie miałem najmniejszego przeczucia. Uniesiony radością, wykonałem — rzeczywiście dla samego siebie nie myśląc o publiczności — na swój sposób z szalem orgię z *Harolda*, aż zgrzytałem zębami”¹⁰.

Do relacji kompozytora z pobytu w Lwówku Śląskim Blaschke dodał dwa istotne szczegóły. Berlioz ofiarował księciu partyturę *Karnawału rzymskiego* oraz przedstawił libretto swojej nowej opery *Trojanie*¹¹. W dotychczasowych badaniach nie natrafiono jednak na ślad tych utworów na Śląsku.

W zbiorach rękopiśmiennych Biblioteki Uniwersyteckiej we Wrocławiu zachował się natomiast inny ślad obecności kompozytora, a mianowicie libretto symfonii dramatycznej *Romeo i Julia* sporządzone ręką kompozytora¹². Jest to rękopis składający się z dziewięciu kart o formacie 20,5 × 13 cm, oprawiony w skórę, na której wytłoczono złotymi literami napis: a'son ami J. Friedland. Na karcie tytułowej u dołu zamieszczono uwagę sporządzoną w języku niemieckim: „Dieses Buch ist die Copie nach Emil Deschamps¹³ [Manuscript] und von der Hand Hector Berlioz['] geschrieben. Dieses Exemplar diente dem Herrn Duisburg um die deutsche Verbnachfolgung zu machen”. Na karcie 7r Berlioz narysował głowę ojca Laurentego. Rękopis nie jest opatrzony datą. Zawiera jednak szereg informacji umożliwiających ustalenie zbliżonego czasu, a także okoliczności powstania.

Symfonia *Romeo i Julia* powstała w Paryżu w 1839 r. do tekstu — libretta znanego francuskiego poety, przyjaciela Berlioza, Emila Deschampa, według Szekspira. Tuż przed powstaniem tego dzieła Berlioz przeżywał kolejny kryzys finansowy. Dyrygował jednak dalej swoimi utworami, *Symfonią fantastyczną* i symfonią *Harold w Italii* na altówkę solo i orkiestrę. Tę ostatnią symfonię pisał kompozytor początkowo na zamówienie Paganiniego. Po jej usłyszeniu słynny skrzypek, znany ze swego skąpstwa, przysłał Berliozowi 20 tysięcy franków, co znacznie uwolniło kompozytora od kłopotów finansowych i co jest powodem dedykacji dzieła właśnie Paganiniemu. Natomiast Johann Friedland, któremu dedykowana jest kopia libretta, występuje w *Pamiętnikach* epizodycznie. Gdy utwór Berlioza *Potępienie Fausta* został źle przyjęty przez francuską publiczność, kompozytor rozgoryczony postanowił wyjechać do Petersburga, aby — jak pisze — „podjąć próbę wynagrodzenia sobie szkody, o jakie przyprawiło mnie w Paryżu ostatnie dzieło”¹⁴. Wyjazd.

¹⁰ Berlioz, *Pamiętniki*, s. 361.

¹¹ Szczegóły te podaje tylko Blaschke, *op. cit.*, s. 3.

¹² Wrocław, Biblioteka Uniwersytecka, ms. sygn. IV Oct 30 I.

¹³ Emil Deschamp był twórcą libretta według Szekspira, por. Berlioz, *Pamiętniki*, s. 196.

¹⁴ Tamże, s. 275.

ten umożliwili mu przyjaciele, a wśród nich Friedland, „młody Niemiec, którego poznałem w czasie podróży do Czech w Pradze”¹⁵. Opisane wyżej okoliczności pozwalają na ustalenie przypuszczalnej daty powstania rękopisu. Do Paryża z podróży koncertowej wiodącej przez Niemcy wrócił Berlioz z końcem 1846 r.¹⁶, pisząc w tym czasie *Potępienie Fausta*. Dzieło to wystawia 6 i 20 XI I 1846 r., ponosząc spore straty finansowe. Do Rosji wyjeżdża Berlioz 14 II 1847 r. między innymi dzięki pożyczce Friedlanda. Można więc przypuścić, że kopia powstała w okresie od kwietnia 1846 do lutego 1847 r., sporządzona jako wyraz wdzięczności dla Friedlanda i nie pozbawiona pewnego gestu kurtuazyjnego. Kopię libretta mógł sporządzić kompozytor także wcześniej, w okresie gdy przygotowywał *Romea i Julię* do pierwszego wykonania w 1839 r. w paryskim Konserwatorium.

Omówione wyżej muzyczne kontakty sławnego kompozytora ze Śląskiem miały istotne znaczenie dla kultury muzycznej tego regionu, a także dla samego twórcy. Podkreślanie przez Berlioza walorów brzmieniowych znakomitej orkiestry dworskiej w Lwówku Śląskim, wyraźna satysfakcja, jaka przebija ze słów francuskiego kompozytora, jest istotnym komentarzem do zastanego tu poziomu wykonawczego. Opis Berlioza nie jest jednak pozbawiony pewnego charakterystycznego dla tych czasów patetycznego charakteru. W podobny sposób opisywał swoje wrażenia Liszt w korespondencji¹⁷.

Wyraźne ślady obecności kompozytora na Śląsku są jednak nie tylko wynikiem aktywności muzycznej miast śląskich i dworów, lecz także niezwykłej aktywności twórczej i wykonawczej samego kompozytora.

¹⁵ Tamże, s. 276.

¹⁶ Por. Nota biograficzna w: Berlioz, *Pamiętniki*, s. 399.

¹⁷ A. Einstein, *Muzyka w epoce romantyzmu*, Kraków 1964, s. 195.

ANDRZEJ BROŻEK

**MATERIAŁY DO DZIEJÓW POWSTAŃ I PLEBISCYTU NA GÓRNYM
ŚLĄSKU W ZBIORACH INSTYTUTU HISTORYCZNEGO
IM. GENERAŁA WŁADYSŁAWA SIKORSKIEGO W LONDYNIE**

W dwu zespołach Instytutu Historycznego im. Gen. Władysława Sikorskiego w Londynie zachowały się pewne nieliczne, ale miejscami ciekawe materiały źródłowe odnoszące się do wydarzeń na Górnym Śląsku w latach 1919—1921/22. Są to najpierw depesze szyfrowe Warszawa — Londyn i Londyn — Warszawa z materiałów Ambasady RP w Londynie (sygn. A. 12 53-1 do 53-5, obejmujące w zakresie interesującej nas problematyki czas od czerwca 1919 do czerwca 1923 r.). Pewne drobne fragmenty odnoszące się do interesującego nas tematu zawiera tzw. kolekcja Ciechanowskiego, obejmująca depesze szyfrowe Warszawa — Haga oraz Haga — Warszawa (sygn. 82-8).

Najciekawsze są materiały odnoszące się do samych powstań oraz okoliczności przygotowania plebiscytu. Z okresu I powstania śląskiego na odnotowanie zasługuje depesza MSZ z 21 VIII 1919 r. Zawarta jest w niej charakterystyka genezy powstania w ujęciu dyplomacji polskiej z podniesioną wówczas tezą, według której przyspieszenie okupacji alianckiej okręgu plebiscytowego zapewni powrót robotników do pracy i normalizację w dziedzinie wydobywania węgla. Sprawa ta stała w centrum uwagi międzysojuszniczej misji wojskowej (używającej nazwy Commission Interalliée pour la Haute Silésie), która na skutek zabiegów rządu RP wobec Rady Ambasadorów przybyła na Górny Śląsk 23 VIII 1919 r. Na jej czele stał gen. Charles Joseph Dupont. Przed przyjazdem Komisji odbyła się 20 VIII 1919 r. w Sosnowcu rozmowa Wojciecha Sosińskiego, Józefa Rymera i Hermana Diamanda z odpowiedzialnym z ramienia Ententy za funkcjonowanie gospodarki śląskiej amerykańskim przemysłowcem i członkiem Komisji pikiem Ansonem Congerem Goodyerem. W związku z tą rozmową MSZ poleca Posłowi RP w Londynie depeszą z 23 VIII 1919 r. w imię zapewnienia spokoju i sprawiedliwości na Górnym Śląsku „działać na rzecz natychmiastowej okupacji Górnego Śląska. Według litery dopiero 15 dni po uprawomocnieniu traktatu Niemcy przestają być

panami kraju, ale są towarzystwa ochrony zwierząt. Polska ma nadzieję, że i wielcy autorzy Ligi Narodów okażą się towarzystwem ochrony ludzi przed prowokacją i gwałtem”¹.

W okresie II powstania śląskiego, gdy dyplomacja polska zaangażowana była implikacjami wojny polsko-radzieckiej, depesze nie zawierają fragmentów dotyczących sytuacji na Górnym Śląsku. Dopiero w depeszy Poselstwa Polskiego do Ministerstwa Spraw Zagranicznych z 3 IX 1920 r. znajduje się wzmianka o informacji Foreign Office, „że termin plebiscytu górnośląskiego odłożono bezterminowo”², w depeszy zaś warszawskiej centrali do Londynu z następnego dnia (w źródle błędne datowanie 4 VIII 1920) widnieje instrukcja, że wobec zmiany sytuacji na froncie polsko-radzieckim i na Górnym Śląsku „obecnie konieczne przyspieszenie terminu plebiscytu”³. Tego samego dnia przekazano instrukcję dotyczącą działania Poselstwa Polskiego na rzecz odmowy prawa głosu emigrantom górnośląskim ze wskazówką, że należy „próbować użyć oświadczenia rządu angielskiego — Szlezwik, Prusy Wschodnie nie stanowią precedensu”⁴. Jest to przykład działania, gdy „wokół sprawy emigrantów górnośląskich na forum międzynarodowym panowała cisza do września 1920 r.”⁵ Depesza do Warszawy z 8 IX 1920 r. przynosi relację z rozmowy polskiego przedstawiciela dyplomatycznego w Londynie Władysława Wróblewskiego z podsekretarzem stanu w brytyjskim Foreign Office lorde Charlesem Hardingem: „W sprawie Śląska Hardinge zasadniczo nie oponuje przyspieszeniu plebiscytu. Natomiast wysuwa poufne raporty Ottley⁶, wskazujące uzbrojenie ludności polskiej i polskie terroryzowanie Niemców na Śląsku. Oficerowie angielscy na Śląsku utyskują na stronnictwo polską Le Ronda. By prowadzić plebiscyt, Anglia musi mieć pewność, że obie ludności postawione na równi praw. Wskazywałem na terror niemiecki i bezprawie nad polską ludnością”⁷ — kończy Poseł RP.

Z okresu przygotowania decyzji podziału Górnego Śląska zachowały się w depeszach ślady konsultacji między dwoma wybitnymi działaczami polskimi na Górnym Śląsku. W Rzymie bawił wówczas ks. Teodor Kubina (późniejszy biskup częstochowski), który z ramienia Polskiego Komisarjatu Plebiscytowego udał się tam, by wyjaśnić stanowisko kleru polskiego w związku ze znanym rozporządzeniem biskupa wrocławskiego

¹ Instytut Historyczny im. Gen. Władysława Sikorskiego w Londynie (dalej skrót: IHGS Londyn), sygn. A. 12. 53-1, b.p., depesza z 23 VIII 1919.

² Tamże, 23 VIII 1919.

³ Tamże, A. 12. 53-3, b.p., 4 VIII (recte: IX) 1920.

⁴ Tamże.

⁵ W. Zieliński, *Udział emigrantów w plebiscycie górnośląskim* (Studia i Materiały z dziejów Śląska, t. VIII, Wrocław 1967, s. 479).

⁶ Major brytyjski Ottley pełnił funkcję kontrolera koalicyjnego na powiat bytomski, faworyzując Niemców na kontrolowanym przez siebie terenie.

⁷ IHGS Londyn, A. 12. 53-3, b.p., 8 IX 1920.

kard. Adolfa Bertrama z listopada 1920 r. i bronić na forum rzymskim interesów polskich w kwestii Śląska. W Londynie przebywał Józef Rymer (znany działacz związkowy i późniejszy pierwszy wojewoda śląski), wybrany w sierpniu 1920 r. członkiem stałego Międzynarodowego Komitetu Górników, którego siedzibą był Londyn. Poselstwo Polskie w Rzymie zapytywało w depeszy z 30 IV 1921 r., czy zamiast podziału Górnego Śląska korzystniejsze nie byłoby samodzielne „państwo górnośląskie”. Tego samego dnia stwierdził J. Rymer w depeszy z Londynu do Rzymu: „zasadniczo odrzucam myśl Freistaat. Nadto nie podzielam obawy tak niepomysłnego rozstrzygnięcia, o jakim pisze ks. Kubina”⁸. Wydaje się, że ta wymiana depesz wskazuje na fakt, iż ks. T. Kubina uzyskał w Rzymie rozeznanie co do zarysowującej się brytyjsko-włoskiej linii podziału okręgu plebiscytowego (linia Percival—de Marinis), choć oficjalna propozycja tej linii datowana 29 IV 1921 r. wyszła z Opola tegoż 30 IV 1921 r.⁹; nie widząc szans obalenia tej propozycji, był ks. T. Kubina skłonny zaangażować się w kierunku działania na rzecz „samodzielności” Górnego Śląska; z drugiej strony mamy nieuzasadniony w danej konkretnej sytuacji optymizm J. Rymera, konsekwentnie jednak opowiadającego się za Górnym Śląskiem w granicach Rzeczypospolitej. Słuszne obawy ks. T. Kubiny miał usunąć dopiero czyn zbrojny III powstania śląskiego.

W okresie III powstania wymiana depesz jest niezwykle ożywiona i obejmuje wszystkie aspekty sytuacji Górnego Śląska. Z ciekawostek odnotować w tym miejscu można depeszę MSZ z 10 V 1921 r., w której zawarte są instrukcje w związku z negatywną reakcją Czechosłowacji na powstanie: „Prasa czeska atakuje nas z powodu powstania na Górnym Śląsku, dowodząc współwiny polskiej, znakomitej organizacji powstania, nie mogącego być uważanym za ruch samorzutny, i twierdząc, że bałkanizujemy środkową Europę. Bronić się możemy argumentem, że organizacja powstańców jest oparta na wzorach czeskich i niemieckich. Broń również mają powstańcy od Niemców. Czesi napadem na Śląsk Cieszyński dali fatalny przykład, który mógł niewątpliwie wpływać na powstańców górnośląskich”¹⁰.

⁸ Tamże, A. 12. 53-4, b.p., 30 IV 1921.

⁹ S. W a m b a u g h, *Plebiscites since the World War*, t. 2, Washington 1933, s. 242 i n.

¹⁰ IHGS Londyn, A. 12. 53-4, b.p., 10 V 1921.

J. Kaźmierczyk, KAMIENNE ELEMENTY OBRONNE GRODÓW ŚLĄSKICH W VIII—XII W. (Prace Naukowe Instytutu Historii Architektury, Sztuki i Techniki Politechniki Wrocławskiej, nr 12, Seria: Studia i Materiały, nr 5, 1978, s. 33—49).

Kamienne elementy obwarowań wczesnośredniowiecznych grodów odnajdywane są na Śląsku częściej niż w innych regionach Polski¹. Odkryte co najmniej na 12 grodziskach (spośród ponad 200) wykazują zróżnicowanie wynikające z odrębności ich konstrukcji i funkcji. Wyraża się ono wznoszeniem: 1. — murów; 2. — murów z nadbudową drewniano-ziemną i 3. — oblicówek.

Mury grodu w Niemczy, związane zaprawą glinianą, stanowią jeden z czołowych przykładów tego rodzaju umocnień w skali Słowiańszczyzny zachodniej. Ich szerokość wynosi 5 m, a zachowana wysokość 1,8 m, pierwotnie zapewne osiągała 2,5—3 m. Obrończnością przewyższał mury niemieckie znacznie od nich większy, spięty konstrukcją drewnianą suchy mur grodu na górze Ślęzy, ustępujący im wszakże trwałością.

Nie mniejszym rozmachem budowlanym cechowały się mury z nadbudową drewniano-ziemną. W wypadku tych umocnień mur stanowi w istocie cokół, wznoszony do wysokości 1—1,5 m, pod nadbudowę. Mury założonych na szczytach gór grodów koło Granicznej i Strzegomia umożliwiały osadzenie nadbudowy na skalistym podłożu. Odnośnie do grodu w Zlinicach — położonego w dolinie zalewowej Odry — można wysunąć przypuszczenie, iż mur był mniej podatny na niszczycielską działalność powodzi.

Najbardziej rozpowszechnionym rodzajem umocnień kamiennych są oblicowania drewniano-ziemnych wałów. Umieszczano je przeważnie po zewnętrznej stronie wałów, z którymi były w różny sposób zespalane i zabezpieczane przed zniszczeniem.

Metrykę sięgającą VIII w. ma mur z nadbudową odkryty na grodzisku w Strzegomiu. Najstarsze mury i mury z nadbudową drewniano-ziemną pozostałych grodzisk pochodzą z IX—X w. Na ten sam okres datowane są oblicowania wałów, jak dowodzi przykład Niemczy, gdzie mury i oblicówki współwystępują. Z IX—XII/XIII w. związane chronologię muru na Ślęzy. Z XII w. pochodzą najmłodsze mury w Niemczy. W X—XII w. dominują wały drewniano-ziemne z oblicówkami. Do ważnych ustaleń należy przesunięcie z XI na IX—X w. początków grodu w Strzegomiu.

Na obecnym etapie badań wprawdzie nie można jeszcze wyświetlić idei wznoszenia kamiennych umocnień obronnych grodów, niemniej wiele wskazuje na to,

¹ Tego rodzaju kamienne elementy obwarowań grodowych znane są także z Małopolski, np. w Guciowie, woj. zamojskie, i Krakowie — Okole. Zob. H. Zoll-Adamikowa, *Wyniki wstępnych badań wczesnośredniowiecznego zespołu osadniczego w Guciowie, pow. Zamość* (Sprawozdania Archeologiczne, t. XXVI, 1974, s. 159—160); T. Radwańska, *Umocnienia Okołu w Krakowie* (Materiały Archeologiczne, t. XII, 1971, s. 28—29).

że grody te znajdują się w strefie granicznej między państwem wielkomorawskim, następnie czeskim a plemionami śląskimi. Stosowanie kamienia jako budulca do umocnienia wnętrza wału i jego okładzin sięga VI—VII w.², przy czym znane z tego okresu elementy kamienne są zupełnie inne od późniejszych, odkrytych w południowej części Śląska i Małopolski.

Do najważniejszych osiągnięć omawianej pracy należy charakterystyka kamiennych elementów przeprowadzona w ramach zaproponowanej przez Autora klasyfikacji oraz ich chronologizacja. Zakres problematyki, dotąd nie uwzględniany w literaturze, określa pionierski charakter tego opracowania.

Ludwik A. Kamiński

HISTORIA CHŁOPÓW ŚLĄSKICH. Opracowanie zbiorowe pod redakcją S. Inglota. W opracowaniu udział wzięli: R. Heck, S. Inglot, J. Janczak, S. Michałkiewicz, C. Nowiński, F. Serafin, L. Wiatrowski, S. Żyga, Warszawa 1979, ss. 511 + 2 mapy pod opaską.

Po ukazaniu się monumentalnej, trzytomowej *Historii chłopów polskich* (t. III znajduje się w końcowych stadiach druku) z inicjatywy i pod redakcją prof. Stefana Inglota, zasłużonego historyka i wytrawnego znawcy i badacza dziejów wsi polskiej, przyszła kolej na bardziej szczegółowe opracowanie tego tematu, a to było możliwe tylko poprzez jego terytorialne zawężenie.

Wybór padł na Śląsk, o czym, jak pisze Redaktor, zdecydowała przede wszystkim chęć przypomnienia współczesnemu pokoleniu Polaków dziejów Śląska „poprzez historię wsi i chłopów śląskich ... głównej ostoi polskości w ciągu stuleci obcego panowania”.

Myśl taka nurtowała Go zapewne od dawna, ale jej urzeczywistnienie mogło się dokonać dopiero po zakończeniu szeroko zakrojonych badań nad dziejami wsi śląskiej, których sam był w dużej mierze inicjatorem, promotorem i wykonawcą. Toteż w zespole autorskim obok Redaktora znaleźli się w większości jego uczniowie i bliscy współpracownicy, którzy podzielili między siebie role według własnych zainteresowań i kompetencji.

Koncepcja dzieła wzorowana jest na *Historii chłopów polskich*. Jej ideą było więc wszechstronne ukazanie dziejów śląskiej ludności chłopskiej od czasów najdawniejszych aż po rok 1975, oparte na obecnym stanie wiedzy w tym zakresie i przeznaczone dla szerokiego kręgu czytelników.

Książkę rozpoczyna rozdział pióra Juliana Janczaka poświęcony środowisku geograficznemu Śląska i jego przemianom w ciągu dziejów. Autor przedstawił tu w sposób zwięzły, a jednocześnie tam, gdzie zachodziła tego potrzeba, poparty wymownymi przykładami, najważniejsze problemy, jak warunki geograficzne, przemiany w świecie roślinnym i zwierzęcym, bogactwa mineralne, komunikacja, przynależność Śląska i związane z nią podziały administracyjne oraz ludność.

Tego rodzaju wprowadzenie do zasadniczej problematyki książki jest ze wszech miar słuszne. Chodziło bowiem o ukazanie wzajemnych uwarunkowań między szeroko pojętymi realiami natury geograficzno-przyrodniczej a formami życia gospodarczo-społecznego i kultury mieszkańców wsi śląskich na przestrzeni dziejów. Z drugiej strony za takim rozwiązaniem przemawiały także względy czysto redak-

² B. Dzeduszycka, *Ze studiów nad wczesnośredniowiecznymi technikami budownictwa obronnego. Umocnienia wczesnośredniowiecznego Kaszowa w woj. wrocławskim* (Slavia Antiqua, t. XXIV, 1977, s. 76—79).

cyjne. Miało ono ustrzec przed każdorazowym nawiązywaniem w kolejnych rozdziałach do tych samych zagadnień i niepotrzebnych powtórzeń.

Jest rzeczą oczywistą, że rozdział wstępny mógł taką rolę spełnić tylko w ścisłej korelacji z kolejnymi rozdziałami. Niestety, pod tym względem książka pozostawia sporo do życzenia. Stąd właśnie bierze się nie tylko dublowanie wykładu niektórych kwestii, lecz także sprzeczność między danymi przytoczonymi przez J. Janczaka a kolejnymi autorami. Tak np. pisze on na s. 22, że w 1453 r. przyłączono do Polski księstwo oświęcimskie, a w 1457 księstwo zatorskie. R. Heck natomiast poruszający tę samą sprawę na s. 69, przyłączenie księstw oświęcimskiego i zatorskiego lokuje pod r. 1454. R. Heck (s. 41) plemię śląskich Trzebowian uważa za zagadkowe, J. Janczak (s. 22) przyjmuje nie tylko ich istnienie, lecz także, że mieszkali nad Kaczawą. Nie wspomina natomiast o Chorwatach (s. 22), których dla odmiany R. Heck (s. 41) umieszcza na ziemi kłodzkiej. Dla J. Janczaka (s. 22) centralnym grodem plemienia Słężan była początkowo Słęża, a później dopiero Wrocław, R. Heck (s. 41) wymienia tylko Wrocław.

Autorzy ci piszą dwukrotnie o tych samych sprawach, tj. o przynależności politycznej Śląska (J. Janczak, s. 22, R. Heck, s. 41—42, 68—70) i o osadnictwie średniowiecznym (J. Janczak, s. 26—27, R. Heck, s. 74—75). R. Heck przedstawia je wprawdzie szerzej, ale zbyteczne powtórzenia pozostają faktem.

Trzy kolejne rozdziały przedstawiające historię chłopów śląskich od najdawniejszych czasów do początków XVI w. napisał R. Heck. W zwięzłym i przystępnym napisanym zarysie zaznajamia czytelnika z pierwszymi śladami pobytu człowieka na Śląsku, z początkami i rozwojem rolnictwa w epokach neolitu, brązu i żelaza oraz dokonującymi się wówczas przeobrażeniami społeczno-ustrojowymi, prowadzącymi w późniejszych wiekach do wyodrębnienia się chłopstwa jako klasy społecznej. W tym kontekście dotknął tu także zagadnienia najdawniejszych ustrojów społecznych, określonych mianem matriarchatu i patriarchatu z uwagi na rolę, jaką odegrać w nich mieli matki i ojcowie. Jednak z uwagi na niepewność funkcjonowania w ogóle takich organizacji, w tym także u najdawniejszych mieszkańców Śląska, poruszenie tego problemu w popularnej książce nie wydaje się uzasadnione, tym bardziej że Autor tłumaczy owe ustroje mało przekonującymi argumentami ekonomicznymi (większa rzekomo rola kobiety niż mężczyzny w zbieractwie i odwrotnie mężczyzny nad kobietą w hodowli i metalurgii).

Wkradły się w ten pierwszy rozdział także pomyłki i niekonsekwencje. Tak np. pisze R. Heck na s. 31, że człowiek pojawił się w Europie w latach 170 000—70 000 p.n.e., a na stronie następnej ów najstarszy okres dziejów społeczeństwa ludzkiego datuje na około 200 000—około 8000 p.n.e.

Autor starał się na ogół o to, aby jego wywody były zrozumiałe dla przeciętnego czytelnika, ale tej słusznej zasady nie zawsze się trzymał. Dotyczy to zwłaszcza pojęć terminologicznych. Tak np. każdy się może dowiedzieć od niego, skąd pochodzi nazwa kultur: jordanowskiej, pucharów lejkowatych czy sznurowej (s. 32—33), nie ma natomiast takich objaśnień przy kulturach: ceramiki wstęgowej klutej i rytej. Nie wyjaśniono także, na czym polegała gospodarka żarowa i kopieniacza (s. 34). Przy omawianiu wierzeń religijnych najdawniejszych mieszkańców Śląska podkreślony został kult słońca, którego do dziś zachowanymi symbolami mają być między innymi znaki ukośnego krzyża wykute na kamieniach w rejonie góry Słęży (s. 35, 65—66). Autor nie wziął jednak pod uwagę poglądów dość obfitej literatury dawniejszej i nowszej, negującej kultowy charakter tych znaków, odczytywanych dla odmiany jako znaki graniczne.

Rozdział następny obejmuje okres wczesnofeudalny. Już sam jego tytuł wymagał wyjaśnienia, gdyż zawiera nową nomenklaturę (wczesnofeudalny), która odtąd będzie się często powtarzać w tej książce w różnych odmianach jako pojęcie zawierające bardzo bogatą treść i charakteryzujące trwającą kilka stuleci epokę. Nie-

stety, nie znajdujemy tu wytłumaczenia, na czym polegał feudalizm i skąd pochodzi ta nazwa, wobec czego nie przygotowany czytelnik może mieć niejakie trudności z właściwym zrozumieniem takich określeń, jak np. społeczeństwo wczesnofeudalne, wczesnofeudalna wieś, instytucje i ciężary feudalne, własność feudalna itp.

Generalnie rzecz traktując, dzieje chłopów śląskich od VI do połowy XIII w. przedstawione zostały w sposób prawidłowy. Omawia tu Autor kolejno kształtowanie się społeczeństwa wczesnofeudalnego, gospodarkę wiejską, strukturę społeczną ludności, świadczenia feudalne, walkę chłopów z systemem feudalnym, ich udział w obronie kraju oraz kulturę wsi wczesnośredniowiecznej. Proporcje między poszczególnymi podrozdziałami są wyważone, treść jest egzemplifikowana trafnie dobranyymi przykładami z poprawnie na ogół odczytanych źródeł¹ i literatury. Gorzej z niektórymi ilustracjami zamieszczonymi w tym i następnym rozdziale, w kilku wypadkach nie mającymi czasowego związku z epoką, której tekst dotyczy. Tak np. scena przedstawiająca siew zboża (ryc. 15) i prace wiosenne w winnicy (ryc. 16) pochodzą z końca XVII w. i dotyczą w dodatku zachodnich Niemiec. Nie mogą więc stanowić źródła do dziejów wsi śląskiej w okresie średniowiecza. Wątpliwości budzi także ryc. 11, jako że ilustruje pracę rybaków, a nie chłopów.

Pod względem merytorycznym zagadnienia przedstawione w omawianym rozdziale nie budzą zastrzeżeń. Piszemy tu o faktach znanych i na ogół zgodnie interpretowanych przez naukę. Wyjątek stanowi podrozdział poświęcony walce klasowej chłopów śląskich, znalazł się tu bowiem spory akapit, będący powtórzeniem opublikowanej w innym miejscu hipotezy Autora o rzekomych wystąpieniach klasowych chłopów śląskich we wsiach należących do klasztorów w Lubiążu i Trzebnicy w latach 1216—1220². Pogląd ten spotkał się ze słuszną i gruntowną krytyką Benedykta Zientary³. Do jego trafnej argumentacji można dorzucić dalsze fakty. Tak np. R. Heck twierdzi, jakoby powodem tych zaburzeń była między innymi niechęć ludności polskiej do sprowadzonych przez cystersów lubiąskich i trzebnickich kolonistów niemieckich (s. 60). Tymczasem sytuacja taka mogła zaistnieć tylko w dobrach lubiąskich, ponieważ osadnicy niemieccy poświadczeni tam są już w 1202 r.⁴ Natomiast w posiadłościach trzebnickich obcy przybysze mogli się zjawić najwcześniej dopiero w trzecim dziesięcioleciu XIII w.⁵

Zresztą co do narodowościowego podłoża rzekomego wystąpienia zbrojnego chłopów śląskich w latach 1216—1220 to sam Autor omawianej partii książki popada w sprzeczność, pisząc w jednym miejscu (s. 60) o niechęci ludności polskiej do osadników niemieckich, w innym (s. 104), że „osiedlenie się obcych przybyszów... odbywało się bezkonfliktowo, toteż łatwo mieszały się oni z tutejszą ludnością polską, wchodzili w związki małżeńskie, szerzyli swój styl życia, przejmując równocześnie styl i zwyczaje ludności polskiej”.

Dopiero okres gospodarki czynszowej (od połowy XIII do początku XVI w.) dał Autorowi możliwość wykazania się dobrym opanowaniem przedstawionej tam problematyki, własnymi przemyśleniami i podejściem do poszczególnych zagadnień, które zgrupował w podrozdziałach, poświęconych: ogólnym warunkom rozwoju gospodarczego i społecznego wsi, osadnictwu wiejskiemu, gospodarce, stosunkom spo-

¹ Tylko w jednym wypadku zauważyłem niezgodność interpretacji źródła ze stanem faktycznym, a mianowicie, gdy pisze (s. 59), jakoby niejaki Zonowod namówił miał poddanych klasztoru NMPanny we Wrocławiu do ucieczki.

² R. Heck, *O pierwszym konflikcie narodowym na Śląsku i rzekomym powstaniu górników w czasach Henryka Brodatego* (Ars Historica, Poznań 1976).

³ B. Zientara, *Konrad Kędzierzawy i bitwa pod Studnicą* (Przegląd Historyczny, LXX, 1979, z. 1, s. 40—53).

⁴ *Kodeks dyplomatyczny Śląska*, t. I, wyd. K. Maleczyński, Wrocław 1956, nr 91.

⁵ W. Korta, *Rozwój wielkiej własności feudalnej na Śląsku do połowy XIII w.*, Wrocław — Warszawa — Kraków 1964, s. 161.

tecznym i ekonomicznym, prawnemu położeniu chłopów, walce klasowej i kultu-
rze wsi. Wyłożone tam poglądy Autora na poszczególne kwestie są jasne, przeko-
nywające i dobrze udokumentowane.

Zauważone braki dotyczą znow głównie słownictwa pojęciowego. Podobnie jak
w poprzednich rozdziałach Autor pozostawia bez objaśnień sporo terminów, jak np.
prawo zachodnie (s. 74), grzywna (s. 84), miara (s. 85), denar (s. 87), komornicy i cha-
łupnicy (s. 89), *Zwierciadło saskie* (s. 92), lub umieszcza je w niewłaściwym miej-
scu, jak to ma np. miejsce z łanem, który objaśnił dopiero na s. 77, choć użył tej
nazwy znacznie wcześniej (s. 57).

Tego rodzaju uchybienia stwarzają niepotrzebne trudności przy lekturze książ-
ki, a nieraz dobre intencje Autora czynią gołosłownymi zwrotami. Np. na s. 104
pisze on, że „sołtys z Ligoty Dziesławskiej koło Sycowa potrafił w 1385 r. przepieć
aż 5 grzywien”, nie podaje jednak, jaka to była wartość, skąd więc czytelnik ma
wiedzieć, że była to istotnie pokaźna suma.

Wacław Korta

* * *

Rozdział V pt. „Okres folwarczno-pańszczyźniany (1527—1763)” pióra S. Inglota
nie obejmuje całego okresu folwarczno-pańszczyźnianego, gdyż trwał on co naj-
mniej do 1807 r. Daty otwierające i zamykające ten rozdział są natury politycznej,
gdy jeszcze poprzedni rozdział warunkowały względy raczej gospodarcze. Ponieważ
Autorzy następnego rozdziału dość skrótowo zajęli się latami 1763—1807, sterując
w kierunku rozwijającego się i ugruntowującego swe panowanie kapitalizmu okre-
su wolnokonkurencyjnego i monopolistycznego, wymieniony okres nie został omó-
wiony wystarczająco. Zaważyło to zwłaszcza na omówieniu problemów nowego
rolnictwa, którego początki „na Śląsku miały miejsce przynajmniej pod koniec
pierwszej połowy XVIII w.” (s. 127). Wyraz zainteresowaniom tym problemom dał
S. Inglot w osobnym punkcie (s. 127—129), wspominając Kluka i Świtkowskiego,
„którzy w drugiej połowie XVIII w. powoływali się ciągle na śląskie przykłady
godne naśladowania w ogólnopolskim rolnictwie” (s. 129). Rozprzestrzenianie się
więc nowego rolnictwa warte było bardziej kompleksowego i szczegółowego opraco-
wania w jednym rozdziale⁶.

W rozdziale tym na podkreślenie zasługuje podanie sumarycznego rozmieszcze-
nia folwarków z podziałem na różne kategorie własności, chociaż oparte na mate-
riale wykraczającym poza omawiany w tym rozdziale okres (1787 — s. 132—133).
Na uwagę zasługuje też omówienie pierwszej na Śląsku spółki leśnej Wolnego
Kadłuba w powiecie oleskim oraz trzech innych wolnych gmin chłopskich w róż-
nych częściach Śląska (s. 148—149).

Na uwagę zasługuje też krótki tekst dotyczący zarządzeń władz austriackich
i pruskich (1756 r.), mający na celu uregulowanie spraw dotyczących gospodarki
leśnej, a także w sprawach poszukiwań torfu i węgla kamiennego (s. 129). Wpraw-
dzie Autor tego nie podkreśla, lecz jest to bardzo ważny moment w życiu gospo-
darczym Śląska w zakresie zmiany surowca energetycznego z drewna na torf

⁶ B. Smoleńska np. pisząc o wysyłaniu oficjalistów dworskich na Śląsk na
naukę nie podaje jednak majątków, do których ich wysyłano. B. Smoleńska,
*Struktura i funkcjonowanie zarządu dóbr wilanowskich (1800—1864). Studium z za-
kresu organizacji i zarządzania w rolnictwie* (Biblioteka Muzeum Rolnictwa w Szre-
niawie, t. VI, Poznań 1975, s. 57, 100). Na Śląsku działali zresztą znani pisarze rol-
niczy. W dobrze prowadzonym np. majątku Nostitzów w powiecie jaworskim prze-
bywał Thaer. Za informację tę z Archiwum w Meresburgu dziękuję uprzejmie pa-
nu docentowi Zbigniewowi Kwaśnemu.

i węgiel kamienny. Rozpoczął się bowiem nowy okres również w zakresie potrzeb ochrony środowiska naturalnego człowieka, chociaż współcześni zapewne nie zdawali sobie z tego problemu należytej sprawy. Uświadamiano sobie natomiast fakt kurczenia się zasobów leśnych, zwłaszcza w XIX w. Szkoda, że ten nikły wątek ochrony środowiska i krajobrazu wiejskiego nie został programowo rozwinięty w całej pracy.

„Śląsk był typowym krajem przejściowym między władztwem gruntowym a dominialnym” (s. 133). Jest to bardzo istotne stwierdzenie dla teorii różnych dróg rozwoju kapitalizmu w rolnictwie. Wątek ten nie został wyraźnie rozwinięty w następnych rozdziałach, chociaż jest o tym mowa (s. 221—222, 235—236). Ogólnie przyjmuje się, że w krajach na wschód od Łaby kapitalizm w rolnictwie rozwijał się na tzw. drodze pruskiej.

Powszechnie panuje przekonanie, że to przede wszystkim chłop śląski był ostoją polskości. *Historia chłopów śląskich* była więc znakomitą okazją do przedstawienia całości kształtu tego problemu. Pewnego uzasadnienia wymaga może umieszczenie rozważań na ten temat w tym rozdziale, obejmującym okres, w którym polskość na całym Śląsku była jeszcze wystarczająco silna. Istniało przecież silne państwo polskie, choć u progu upadku. Problemy polskości Śląska w różnych jego rejonach po upadku państwa polskiego nabierają całkiem innego znaczenia, wymowy i sposobów prezentacji. W każdym razie problemy narodowościowe były kluczowe dla całego prawie okresu. Wymagały więc całościowego i programowego przedstawienia. Pewnych refleksji w tym zakresie dostarcza już sam układ tytułów w spisie treści.

W rozdziale I J. Janczak zajmuje się głównie liczbową stroną zaludnienia, pisząc np. o przyłączeniu do Polski w wyniku powstań (s. 24) części Śląska Górnego oraz skrawków Śląska Dolnego, nie używając jednak miana Polaków. O Polakach jest bowiem mowa dopiero po II wojnie światowej (s. 29). Można przyjąć, że rozdział ten jako wstępny nie musiał problemów polskości Śląska akcentować tak silnie. Dla okresu 1250—1527 R. Heck sprawom Polaków i polskości poświęca osobny punkt zajmujący niecałe dwie strony (s. 177—179). Podkreśla jednak, że w pierwszym okresie kolonizacji na prawie niemieckim lokowano chłopów polskich. Problematyką polskości R. Heck zajmuje się też w punkcie pt. „Życie umysłowe, oświata” (s. 101—102). Również dla okresu następnego (1527—1763) S. Inglot zamieszcza osobny punkt pt. „Osadnictwo i stosunki narodowościowe” (s. 111—115), pisząc o ustawicznej walce dwu żywiołów narodowościowych, co dokumentuje dość bogato wypowiedziami różnych autorów, w tym Niemców. Nie wiadomo jednak, co Autor miał na myśli pisząc: „w okresie od drugiej połowy XVI w. do 1763 r. stosunki narodowościowe na Śląsku uległy dalszemu pogłębieniu” (s. 113). W następnych rozdziałach poza okresem powstań śląskich problematyka polskości nie została specjalnie wyodrębniona, chociaż poszczególni Autorzy przy różnych okazjach sprawom tym poświęcają mniej lub więcej uwagi. Są to jednak już omówienia niejako okazjonalne. W ten sposób problem polskości Śląska jako całości ma niejako silny początek i czasy współczesne. Szczegółowsze natomiast przedstawienie polskości Śląska, szczególnie Dolnego, w okresie środkowym uznać nadal należy za postulat badawczy. Zapewne interesujące w tym względzie byłoby przedstawienie tajnych map zasięgu języka polskiego, sporządzonych przed II wojną światową na Uniwersytecie Wrocławskim pod kierunkiem H. Aubina, o czym wspomina S. Inglot (s. 114).

Niekonsekwencje periodyzacyjne szczególnie silnie występują w kolejnym rozdziale VI pt. „Historia chłopów śląskich w latach 1763—1918. Okres kształtowania się kapitalizmu” (S. Michalkiewicz, L. Wiatrowski). Obejmuje on bowiem część formacji feudalnej i znaczną część kapitalistycznej, ale nie całą. Stąd trudno lata 1763—1918 nazwać okresem kształtowania się kapitalizmu. Brak konsekwencji

w przestrzeganiu zasad periodyzacji w poważnym stopniu utrudnił Autorom pracę. W tym też należy upatrywać jednej z podstawowych trudności w przedstawieniu poszczególnych problemów bez powtórzeń.

W tym długim rozdziale można również wymienić szereg różnych stwierdzeń czy pojęć lub informacji należycie nie objaśnionych. Np. na s. 183 czytamy: „Projekt puławski mówił m. in. o odebraniu Prusom tej Prowincji (Śląsk) i oddaniu jej Austrii” itd. — zakłada się, że czytelnik zna doskonale autorów i treść wspomnianego projektu. Na czym polegała wojna kartoflana (1778—1779) — s. 184? W jednym akapicie mowa o wroście plonów zbóż w drugiej połowie XVIII i pierwszej połowie XIX w., a także na przełomie XIX i XX w., przy czym dla XVIII w. zgodnie z ówczesną praktyką plon podano w ziarnach, gdy dla okresu późniejszego w kwintalach. Przydałyby się chociaż szacunkowe przeliczenia (s. 198). „W latach 1816—1883 przeciętna waga wołu wzrosła o 126‰, krowy o 70‰” itd., co niewiele mówi bez wyjściowych wartości bezwzględnych (s. 201). Widać tu jakby zasugerowanie się stylem współczesnej prasy. Niejasny jest tekst mówiący o udziale kmieci w strukturze demograficznej w 1767 r., kiedy „największy odsetek kmieci spotykamy w okręgu północno-górno-śląskim i południowo-górno-śląskim wraz z przylegającą częścią północną Dolnego Śląska łącznie z Głogowskiem” — podkr. ZS, s. 211. W podsumowaniu różnic procentowego wzrostu areалу gruntów występują pewne nieścisłości dla całego Śląska oraz częściowo dla rejencji wrocławskiej przy braku nieścisłości dla rejencji pozostałych (s. 250—251). Z tekstu nie wynika jasno, na czym polegała pruska droga rozwoju kapitalizmu w rolnictwie oraz jaki był podział ludności na klasy i warstwy, i grupy (s. 212—213, 221—222). Problem rozwoju kapitalizmu w rolnictwie na drodze pruskiej omówiono jeszcze szerzej na dalszych stronach (s. 235—236). Problematyka terminologiczna nasuwa myśl o potrzebie szerszych rozważań z zakresu ekonomii politycznej i jej znaczenia dla historii społeczno-gospodarczej, co podkreślał już F. Bukaj⁷. Niedosyt rozważań ogólniejszych spowodował, że w zasadzie nie omówiono istoty poszczególnych formacji społeczno-ekonomicznych. Niedosyt ten dotyczy też innych spraw, jak np. problemów regionalizmu i miejsca Śląska i jego części w różnych organizmach politycznych oraz okresach. Teoretycznie i praktycznie uwaga ta dotyczy całego okresu.

Okres międzywojenny i I wojny światowej nie stanowił nigdy przedmiotu mych szerszych zainteresowań. Stąd też uwagi w tym zakresie traktuję jedynie jako refleksje. Rozdział ten pisało trzech Autorów (S. Michalkiewicz, F. Serafin, S. Żyga), co spowodowało prawdopodobnie wystąpienie pewnych powtórzeń. Dotyczą one np. informacji o działalności kas Stefczyka i Banków Raifeisena czy utworzenia Hurtowni Towarów. Píše o tym zarówno S. Żyga (s. 294), jak też S. Michalkiewicz (s. 373—375). Powtórzono też np. ostentacyjne używanie języka polskiego przez Polaków, przy czym raz w ciągu innych objawów polskości na Opolszczyźnie, innym razem od akapitu jako coś osobnego w manifestacji polskości na Opolszczyźnie (s. 362—363).

Pewne powtórzenia dotyczą też podziału administracyjnego po I wojnie światowej (J. Janczak, s. 25, S. Żyga s. 317). Niezgodności występują przy określaniu obszaru plebiscytowego przyznanego Polsce i zamieszkałej go ludności (J. Janczak podaje 3221 km² i przeszło milion mieszkańców, s. 24, gdy S. Michalkiewicz 3214 km² i 996 tys. mieszkańców, s. 280). F. Serafin poświęca dwa akapity spółdzielczości i bankom (s. 351), gdy o tych sprawach wcześniej i szerzej píše S. Żyga (s. 294—298), chociaż w nieco innym aspekcie. Warto też było połączyć punkt pt. „Konsekwencje klęski Niemiec dla dalszych losów Śląska” (s. 276) z punktem pt. „Ogólna

⁷ M. Wołański, *Dyskusja* (Sprawozdania WTN, Wrocław 1974).

charakterystyka sytuacji w obu częściach Śląska w przededniu i po zakończeniu I wojny światowej” (s. 322), gdyż dotyczy tych samych spraw.

Sposób prezentacji spraw gospodarczych nasuwa refleksje podobne jak w rozdziałach poprzednich. Występuje bowiem ogrom danych dotyczących struktury użytkowania ziemi i struktury upraw w różnych rejencjach, typach gospodarstw, latach itp. (np. s. 287, 298). Strukturę upraw przedzielano też tekstami o towarowości zbóż (s. 308—309). Czytamy też o latach nieurodzaju, nie mając konkretnej wysokości plonów (s. 307), z wyjątkiem jedynej informacji o średnich plonach w warunkach dobrych i słabych (s. 308 — podkr. ZS). Nie wiemy jednak, co rozumiano pod pojęciem warunków dobrych. Odpowiednie tabele w omawianych sprawach wydają się i krótsze, i czytelniejsze. Wobec pewnych zmian z tekstu nie dowiadujemy się, jakie gospodarstwa zaliczano do małych, średnich czy dużych (s. 310).

Niekiedy Autorzy zakładają znajomość wszystkich realiów przez czytelnika, ograniczając się jedynie do komentarza. W punkcie o wynikach I wojny światowej czytamy np.: „Odpowiednie porozumienie gwarantowało początkowo normalny rozwój stosunków gospodarczych między obszarami przyznanymi Polsce a pozostawionymi Niemcom” (s. 280), nie wyjaśniono jednak, o jakie porozumienie chodzi. Niejasny jest też tekst, kogo Autor pomawia o szowinizm (s. 365). Z tekstu na tejże stronie wcale jasno nie wynika, o jaki teren chodzi, gdy mowa, że „lepiej przedstawiały się możliwości kształcenia mniejszości niemieckiej”. Czy więc lepiej w stosunku do ludności polskiej (brak punktu odniesienia, liczby mieszkańców itp.), czy może lepiej aniżeli ludności polskiej na terenie Śląska przyznanego Niemcom. Graficzne wyróżnianie tekstów dotyczących różnych problemów omawianych na przemian po obu stronach nowej granicy znacznie ułatwiłoby lekturę pracy.

Rozdział ten siłą rzeczy wiele miejsca poświęca sprawom polskości Śląska, chociaż Polska jako nowy organizm polityczny i narodowy prawie nie istnieje. Problemu powiązania odzyskanego Śląska z Macierzą nie rozwiązują bowiem nieliczne nawiązania do innych terenów, jak np. przeniesienie z Bydgoszczy do Cieszyna Wyższej Szkoły Rolniczej (s. 366), stosunek do zamachu stanu Piłsudskiego (s. 339). Nieco więcej powiązań ze sprawami ogólnopolskimi zawarto w punkcie omawiającym ruch ludowy w województwie śląskim oraz udział chłopów w życiu politycznym (s. 335—347). Odzyskany Śląsk nie jest więc związany z tą Polską, o którą walczyły całe pokolenia Polaków. W sumie odnosi się wrażenie, że całe międzywojenne dwudziestolecie Górnego Śląska tkwi jeszcze i żyje w znacznym stopniu problematyką pozostałą po zaborach. Być może, wrażenie to wynika z istoty sprawy, że proces zrastania się Śląska z Macierzą był powolny i nie można było w ciągu kilkunastu lat zmienić tego, co poczyniły wielowiekowe zabory. Uzmysławia to potrzebę dalszych szczegółowych studiów w tym zakresie.

Pewnym ewenementem książki jest doprowadzenie jej do czasów współczesnych (1975 r.), co zasługuje na szczególną uwagę i podkreślenie, gdyż niektóre z omawianych problemów przeszły już do historii, inne natomiast jeszcze trwają. Okres Polski Ludowej C. Nowiński rozpoczyna niejako od podsumowania powojennego okresu w zakresie rolnictwa śląskiego, podkreślając kolejno politykę i koncepcje w sprawie zagospodarowania terenów odzyskanych. Chociaż podrozdział następujący zatytułowany jest „Osadnictwo wiejskie”, Autor naprzód omawia (s. 385) wyzwolenie Śląska, tworzenie i utrwalanie polskiej administracji, stosunek do ludności autochtonicznej, by o samym osadnictwie mówić kolejno w różnych jego formach dopiero kilka stron dalej (s. 380). Wydaje się, że słuszniejsze byłoby wydzielenie omówionych wcześniej problemów w osobny podrozdział. Wobec znanych braków naszej historiografii dotyczącej okresu PRL Autor przygotowując syntezę musiał niejednokrotnie, np. w sprawach osadnictwa, poprzedzić ją badaniami monograficznymi. Przy omawianiu zasiedlania Śląska warto było wspomnieć, że na Śląsku osiedlano także ludność łemkowską i ukraińską z Bieszczadów, żeby dzia-

łające tam bandy UPA pozbawić naturalnego oparcia w ludności ukraińskiej. Autor operuje nieco odmiennymi danymi ludnościowymi (s. 390—399), aniżeli uczyniono to wcześniej (J. Janczak, s. 28—30).

Kolejny podrozdział zatytułowany „Rolnictwo” omawia produkcję roślinną i zwierzęcą oddzielnie dla każdego województwa, przytaczając odpowiednie tabele statystyczne według pięcioleci. Braki historiografii powodują, że Autor nie podaje jednak powyższych danych w rozbiciu na poszczególne sektory gospodarki, wskutek czego czytelnik nie dowiaduje się, jakie w nich były efekty gospodarowania. Problemu tego nie rozwiązują dwa kolejne podrozdziały poświęcone ustrojowi rolnemu i społecznemu, gdyż omówiono w nich głównie liczbowy rozwój poszczególnych form własności, nie podając efektów gospodarowania. W tym miejscu wydaje się, że słuszniejsze byłoby naprzód omówienie ustroju rolnego i społecznego, a następnie na ich tle produkcji w poszczególnych formach władania ziemią, typach gospodarstw, województwach oraz łącznie dla całego Śląska. W tym zakresie odzuwa się też dotkliwy brak porównań ze stanem ogólnopolskim. A przecież cały Śląsk po okresie załamania i zniszczeń wojennych wyszedł z upadku, zdobywając przodujące miejsce w rolnictwie całego kraju. Autor zresztą pisze bez osłonek o trudnym okresie i sprawach powojennego rolnictwa śląskiego.

W zakresie zasiedlania niejasne są pewne sformułowania dotyczące okresów czy etapów największego nasilenia osadnictwa na Dolnym Śląsku. Jeśli bowiem u góry s. 392 czytamy, że „największy napływ przypadł na drugą połowę czerwca i lipiec 1945 r.”, to u dołu tej samej strony, że nasilenie przypadło na rok 1946.

Istotną w dziejach Śląska była sprawa spółdzielczości rolnej. Autor pisze bez niedomówień, że nie wszystkie jednak decyzje i uchwały PPR, a później PZPR, w sprawie rolnictwa w okresie Planu 6-letniego były słuszne (s. 380). Stąd wycofał się później z niesłusznych decyzji w imię rozwoju rolnictwa. Podkreśla się gruntowne przemiany rolnictwa i wsi z powodu wytworzenia się ludności dwuzawodowej. Stąd rolnicy nie mieli siły najemnej. „Zmalały więc zależności klasowe” na wsi. Chłopi stali się zwartą klasą społeczną rolników nie wyzyskujących nikogo (s. 381). W tym miejscu charakterystyka przeobrażeń wsi wydaje się jednak niepełna. Powstały bowiem nowe regiony gospodarcze, jak chociażby turoszowski czy lubiński, które dość gruntownie przecobraziły nie tylko krajobraz, lecz także stosunki wiejskie. Problemy te mają już bogatą literaturę przedmiotu. Jej chociażby częściowe wyzyskanie wzbogaciłoby znacznie przedstawiony obraz przeobrażeń wsi śląskiej.

Pisanie o czasach i problemach najnowszych bynajmniej nie jest najłatwiejsze, chociażby ze względu na bazę źródłową, co może wydawać się paradoksem. Często bowiem spotyka się istotne rozbieżności źródłowe w danych liczbowych. Autor podaje np., że od października 1956 r. do 1 VI 1957 r. liczba spółdzielni produkcyjnych w województwie wrocławskim zmalała z 1754 do 43 (s. 417), gdy według J. Popkiewicza pod koniec 1956 r. było ich 89, a 1 VI 1957 r. jeszcze 75⁸. Dane przytaczane z poszczególnych województw są w dużym stopniu nieporównywalne, gdyż dotyczą różnych miesięcy 1956 i 1957 r. C. Nowiński pisze głównie o liczbowym rozwoju spółdzielni i ich typach. Brak natomiast analizy produkcji, kosztów, udziału w produkcji rolnej czy zwierzęcej całego Śląska. Innymi słowy nie pisze, czym pod względem ekonomicznym była spółdzielczość wobec innych form gospodarowania. A są to problemy aktualne do dziś i dla przyszłości rolnictwa polskiego. Autor pisze jedynie o wzroście obciążeń gospodarstw chłopskich na rzecz państwa (s. 422), co doprowadziło do spadku opłacalności produkcji. Zresztą opinie tego

⁸ J. Popkiewicz, *Spółdzielczość produkcyjna na przełomie. Na przykładzie Dolnego Śląska*, Wrocław 1959, s. 125—126.

typu i niechęć chłopów do spółdzielczości płynącą ze względów ekonomicznych znaleźć można w różnych wypowiedziach⁹.

Rzetelnie, choć niejako marginesowo, pisze Autor o trudnych problemach weryfikacji polskiej ludności autochtonicznej (szczególnie na Opolszczyźnie), a nawet o błędach i nadużyciach popełnianych w czasie akcji weryfikacyjnej (s. 388). Niewiele mówi natomiast o weryfikacji na Dolnym Śląsku, stwierdzając, że zależała ona głównie od opinii UBP, która najczęściej była negatywna (s. 389). Nie znamy ogólnych wyników weryfikacji oraz ewentualnie dokładniejszych dalszych losów, chociażby wybranych osób zweryfikowanych. Problem późniejszych wyjazdów chłopów ze Śląska, a szczególnie Opolszczyzny, do RFN wymaga więc szczegółowych badań. O wyjazdach tych Autor napisał tylko jedno zdanie, nie wspominając, czy chodzi o wyjazdy Polaków czy Niemców. Zresztą poglądy niektórych pozostałych autochtonów mogą skłaniać do refleksji na temat stosowanych kryteriów weryfikacyjnych. Problem wart jest więc szerszych studiów.

Poczesne miejsce, i słusznie, zajmują sprawy kultury i oświaty na wsi. Postęp w tym zakresie jest bowiem jedną z istotnych zdobyczy socjalizmu, o co walczyły całe pokolenia działaczy ludowych. Omawiając te problemy Autor nie uchyla się od spraw trudnych, jak np. zanikanie ruchu artystycznego wskutek tendencji centralistycznych w polityce kulturalnej (s. 445), co musi już skłaniać do głębszych refleksji. W punkcie o towarzystwach kulturalnych (s. 446—447) warto by uzupełnić, że wymienione pod 1965 r. (a powstałe 13 XII 1956 r.) jako wiodące w ruchu regionalnym Dolnośląskie Towarzystwo Oświatowe po przejęciu zadań od TRZZ przekształciło się 28 X 1973 r. w działające i prężnie rozwijające się Dolnośląskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne¹⁰.

*

W opracowaniu występuje cały szereg terminów, nazw, określeń, instytucji, związków itp. bez szczegółowszego ich objaśnienia. Sporo z nich nie doczekało się dotąd w polskiej historiografii szczegółowego i syntetycznego opracowania historyczno-prawnego. Dlatego podobnie jak i w innych pracach można spotkać tu różne sposoby prezentacji tekstu, bądź to z podaniem w nawiasach nazw niemieckich, bądź tylko polskich, a nawet tylko niemieckich. Wydaje się, że do czasu pojawienia się wspomnianego opracowania zachodzi nadal konieczność, szczególnie w publikacjach adresowanych do szerszego grona czytelników, podawania odpowiednich słowniczków, które mogłyby się stawać załącznikiem wspomnianego opracowania. Z dużej liczby tego typu terminów wymieńmy przykładowo niektóre: partacz (s. 152), Rossgeld (s. 155), lassyta (s. 214), Bauernschutz (s. 216), woleństwo (s. 218), prawo propinacyjne (s. 218), grunty rustykalne (s. 220), półproletariat (s. 254), szkoły utrakwistyczne (s. 269), subhastacja (s. 303), Komisja Ankietowa (s. 306). Poza tym obok danych bezwzględnych czasami przydałyby się i procenty (np. 211). Długość omawianego okresu sugeruje też potrzebę omówienia systemów pieniężnych oraz porównawczych układów cenowych.

Wydawnictwo wyposażono w indeks nazwisk, przy których w wielu wypadkach podano jedynie inicjały imion. Przy braku imienia Autor indeksu dawał pewne wyjaśnienia, o kogo chodzi, np. Beutel, chłop; Filip, sołtys, choć nie był tu konsek-

⁹ 50 lat rachunkowości rolnej w Polsce. Instytut Ekonomiki Rolnej. Zakład Rachunkowości Rolnej, Warszawa 1977. Są to wspomnienia chłopów prowadzących książki rachunkowe dla IER-u.

¹⁰ O działalności DTSK ostatnio ukazał się obszerny artykuł. Zob. S. Pajaczkowski, *Dwadzieścia lat działalności Dolnośląskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego* (Rocznik Dolnośląski, t. V—VI, Wrocław 1979, s. 339—358).

wentny, a przecież chodzi o osoby zupełnie nieznanne. Wyjaśnienia takie spotykamy natomiast konsekwentnie przy panujących. W indeksie nazw geograficznych Autor nie zawsze wyjaśnia, czy chodzi o wieś, czy o miasto. Podobnie niekonsekwentnie objaśnia miejscowości poza Polską. Nie objaśnia więc Oksfordu czy Norymbergi, lecz mówi, że Liège to miasto w Belgii, Kurytyba to miasto w stanie Parana w Brazylii, a Kilonia to miasto w RFN. Górę Świętej Anny, związana silnie z powstaniami śląskimi i tak powołaną trzykrotnie w tekście, objaśnia tylko jako wieś w powiecie strzeleckim. Kanał Kłodnicki dziś zwany jest Gliwickim i tak to zaznaczono na dołączonej mapie. Wyjaśnia się, że Turyngia to kraina w płd.-zach. części NRD, lecz nie objaśnia się Westfalii. W indeksie można było pominąć nazwy Śląsk, Górny i Dolny, jako występujące prawie na każdej stronie. Pracę wyposażono w dość obszerną bibliografię, chociaż do każdego okresu można by jeszcze niejedną wartościową pozycję dołączyć. Przykładowo wymienimy dwóch autorów: Johann Ziekursch i Kazimierz Orzechowski.

Wyposażenie pracy jest raczej skromne. Wprowadzie objętość, jaką Redaktor i Autorzy dysponowali, stanowiła zapewne główną przeszkodę w tym zakresie, nie może to jednak całkowicie zniechęcić recenzenta od postawienia pewnych postulatów. Są one tym bardziej wskazane, że zapewne omawiana praca da początek szeregu monografii regionalnych podobnego typu. W sumie praca zawiera 40 tabel statystycznych, z których 25 dotyczy okresu PRL. Ponieważ tego typu publikacje mają do spełnienia wiele funkcji i służyć mogą i mają różnym czytelnikom, i to w dłuższym okresie, jestem zwolennikiem bogatego wyposażenia w materiał statystyczny, chociażby w postaci aneksu statystycznego. Praca pozbawiona jest zupełnie różnego rodzaju wykresów, diagramów itp., nie tylko ożywiających tekst, lecz znacznie wzbogacających, a nawet bardziej czytelnych od tekstu. Niektóre opracowania w tym zakresie są niemal gotowe, jak np. dotyczące plonów zbóż. Za bogatszym wyposażeniem podobnych wydawnictw przemawia fakt, że dotyczą one głównie zagadnień gospodarczych, dobrze poddających się tego typu prezentacji. Publikację wyposażono w 81 fotogramów, z których 21 dotyczy okresu PRL. Materiał ilustracyjny zawsze może budzić uwagi i zastrzeżenia, choć wydaje się dość różnorodny, gdyż obok najstarszych zabytków kultury materialnej i piśmiennictwa mamy reprodukcje czasopism czy działaczy polskich z okresu I wojny światowej i walki ludu śląskiego o wolność i wyzwolenie spod panowania niemieckiego. Wydaje się, że do takiego wydawnictwa dobrze byłoby zamówić serię zdjęć zabytków na wsi. Pewne wątpliwości budzić może zamieszczenie 8 zdjęć z pracy Colera, wydanej przecież we Frankfurcie nad Menem w 1662 r., a więc obrazującej zapewne stosunki nieśląskie. Lekturę tekstu znacznie ułatwiłoby zamieszczenie żywej paginy.

*

Historia chłopów śląskich jest pierwszą po wojnie syntezą dziejów wsi i chłopstwa śląskiego. Omówiona więc winna być z różnych punktów widzenia, gdyż zapewne stanie się przedmiotem szczegółowszych analiz przy pisaniu podobnych syntez. Warte jest tym większej uwagi, że obejmuje dzieje od czasów najdawniejszych (paleolit) do 1975 r. Należy więc zwrócić uwagę na to, w jakich proporcjach Redaktor i Autorzy potraktowali poszczególne okresy i zagadnienia. Okresowi wspólnoty pierwotnej od czasów paleolitu do połowy VI w. n.e. słuźnie poświęcono jedynie sześć stron tekstu. Na część historyczną od VI w. do 1975 r. przeznaczono 423 strony. Wprowadzie znaczenie poszczególnych okresów w dziejach Śląska było różne, wydaje się jednak słuszne, że przyjęto zasadę proporcjonalnego zwiększania objętości dla okresów bliższych czasom nam współczesnym przy zmniejszonej liczbie lat, co obrazuje zestawienie:

Okres	Udział			
	w okresie		w objętości	
	lat	%	stron	%
VI w. — 1250	750	50,9	29	6,7
1250—1527	277	18,8	37	8,6
1527—1763	236	16,8	76	17,6
1763—1918	154	10,5	92	21,3
1918—1945	26	1,8	103	23,8
1945—1975	30	2,0	95	22,0

Wydaje się, że pod względem ogólnej konstrukcji *Historię chłopów śląskich* można więc uznać za prawidłową i podstawowy wzorzec w tym zakresie.

O ile przedstawienie struktury chronologicznej zawartości pracy nie nastęcza trudności, o tyle zbadanie struktury rzeczowej jest o wiele trudniejsze, gdyż układ poszczególnych rozdziałów jest indywidualny. Akcenty kładziono nieco odmiennie na różne zagadnienia, których znaczenie w poszczególnych okresach było zresztą bardzo różne. Zaznacza się też indywidualne podejście Autorów do omawianych zagadnień. Poza tym nie wszystkie problemy poszczególnych okresów są dostatecznie opracowane w badaniach monograficznych. Mimo tych trudności warto zwrócić uwagę na wzrost znaczenia i rangi ludności wiejskiej w ciągu dziejów w życiu narodów i państw, na awans społeczny i kulturalny chłopu śląskiego, co znalazło pełne odbicie w okresie Polski Ludowej.

Przy lekturze tekstu odczuwa się pewien niedosyt w zakresie omawiania niektórych problemów. Dziejów chłopu śląskiego nie umieszczono wystarczająco na tle Europy czy narodów i państw, do których poszczególne części Śląska należały w różnych okresach. Jest to problem niezmiernie trudny w tego typu syntezach i poruszany już niejednokrotnie w dyskusjach nad różnymi opracowaniami. Z tego punktu widzenia może dzieje Śląska są szczególnie trudne do ujęcia.

Odnosi się wrażenie, że *Historia chłopów śląskich* to głównie historia zbiorowego chłopu-producenta. Wprawdzie w poszczególnych rozdziałach są opisy poza-produkcyjne, np. u S. Ingłota spotykamy opisy wyżywienia, strojów, zabudowań itp., lecz w całym tomie chłop występuje głównie jako statystyczny producent. Tak też było w istocie, lecz nawet w tym codziennym znojmym trudzie we wszystkich okresach były przecież jaśniejsze barwy życia wsi. Nie omówiono wiejskiego przemysłu rolnego. Dzieje chłopu nazbyt wyodrębniono z całości życia społeczno-gospodarczego i powiązań z miastem, z którym wieś tworzyła określoną całość. Załamanie się jednego z członów, np. w okresie licznych wojen, odbijało się na członie drugim. Nie podjęto też problemu przenikania się kultur w ciągu dziejów na tym przecież kilkunarodowym obszarze.

Pewne uwagi można by poczynić też pod adresem Wydawcy. Dotyczą one głównie formalnej konstrukcji. Zarówno bowiem w tekście, jak i w spisie treści nie oznaczono wystarczająco precyzyjnie gradacji poszczególnych partii tekstu w jego podziale na rozdziały, podrozdziały itd. Brak numeracji liczbowej czy literowej przy nie zawsze właściwych wcięciach poszczególnych punktów tekstu zamazuje ich hierarchię. Poważnym utrudnieniem lektury jest brak żywej paginy. Ze względów drukarskich materiał ilustracyjny zgrupowano nie zawsze w odpowiednich miejscach. Już przy wyborze i doborze materiału ilustracyjnego i jego liczby można by tę kwestię rozwiązać nawet bez potrzeby cięcia arkuszy w czasie prac intro-ligatorskich. Pod względem technicznym prezentowany materiał ilustracyjny stoi na dość dobrym w naszych warunkach poziomie. Do rzędu postulatów można zaliczyć brak fotogramów całych lub fragmentów typowych wsi na terenie całego

Śląska, szczególnie wobec gwałtownie zmieniającego się krajobrazu wiejskiego. Ogólnie jednak należy ocenić, że Wydawca oddał w ręce czytelników dobrą książkę.

Podsumowując uwagi dotyczące całego tomu trzeba stwierdzić, że uderza dojrzałe spokojny ton narracji, co nawet w kwestiach dyskusyjnych czy drażliwych podnosi walory pracy. W dotychczasowej literaturze stosowana jest różna praktyka kończenia tego typu prac. Osobiście odczuwam brak rozdziału zamykającego przebogate dzieje tej ziemi i jej oraczy. W dziejach tych początek i współczesność są bezspornie wyłącznie polskie. Pozostawał krótszy lub dłuższy okres środkowy, w którym polskość tych ziem, szczególnie Dolnego Śląska, została zachwiana. Nadal nie wiadomo dokładnie, w jakim zakresie. Problem można więc uznać nadal za otwarty. Otwartość jego jak też innych problemów wynika z niedostatecznych jeszcze badań monograficznych. Uwaga ta w specyficznej formie dotyczy również okresu PRL. Postulowany rozdział zamykający mógłby skrótowo ukazać, jak mimo różnych dziejów politycznych zmieniał się udział chłopów w dziejach państw i narodów oraz w tworzeniu materialnych podstaw społeczeństwa. Rozdział ten mógłby uwypuklić nie tylko braki dotychczasowej historiografii polskiej, lecz także postawić szereg postulatów badawczych. Wreszcie recenzowana praca dostarcza szeregu przesłanek i wniosków dla współczesnej praktyki i polityki wobec rolnictwa oraz jego perspektyw.

Dzieje chłopów śląskich są dla nas o tyle ważne, że chłop śląski i wcześniej, i najdłużej pozostawał poza Macierzą, zmuszony często w obcych mundurach do walki przeciwko Polsce i narodowi polskiemu. Stanowi to tragedię nie tylko chłopów śląskich, lecz całej polskiej ludności, która w mundurach obcych armii w różnych okresach dziejów stawała przeciw sobie. Śląsk w tej mierze ma szczególne miejsce.

W sumie ta pożyteczna i na czasie synteza dziejów chłopów śląskich dostarcza wielu tematów do szczegółowych przemyśleń, dyskusji i refleksji. Trzeba też z naciskiem podkreślić, że mimo wysunięcia szeregu uwag krytycznych czy postulatów badawczych stanowi ona istotny i liczący się dorobek naukowy. Warto też zauważyć, że nie mogłaby ona powstać, gdyby nie trzydziestoletni dorobek historiografii dolnośląskiej. Pisali ją bowiem głównie ci, którzy w współpracy z Profesorem Stefanem Ingłotem pracowali na Uniwersytecie Wrocławskim niemal od początku, naprzód chociażby jako studenci, a potem coraz bardziej dojrzały pracownicy naukowcy. Praca wywoła niewątpliwie namiętne dyskusje czy polemiki zarówno w kręgach specjalistów, jak też wśród szerokich rzesz czytelników.

Zygmunt Szkurłatowski

O. Karzel, DIE REFORMATION IN OBERSCHLESISIEN. AUSBREITUNG UND VERLAUF, Würzburg 1979, ss. XXVI + 406.

Z radością przywitać trzeba fakt ukazania się pierwszej obszernej syntezy reformacji na Górnym Śląsku do schyłku XVII w. O tej niebagatelnej problematyce pisano dotąd jedynie w ramach syntez historii Śląska, kościoła bądź reformacji, a częściej analizowano jedynie jej fragmenty i aspekty.

W omawianym elaboracie problematyka ujęta została w siedmiu rozdziałach. W pierwszym (s. 1—2) Autor omówił bardzo skrótowo zarówno źródła, jak i ramy czasowe pracy. W drugim (s. 3—11) naszkicował pobieżnie sytuację polityczną, językową i kościelną na Górnym Śląsku przed i w dobie wystąpienia Marcina Lutera. W trzecim (s. 12—33) zaprezentował przebieg reformacji na ziemi górnośląskiej nie bez oryginalnej próby uchwycenia jej różnych płaszczyzn i podziału na podokresy.

W czwartym (s. 34—40) uwypuklił rolę markgrafów brandenbursko-ansbachskich w przenikaniu nowej wiary na Górny Śląsk. W piątym (s. 41—261) scharakteryzował w szczegółach przebieg reformacji w poszczególnych miejscowościach górnośląskich. W szóstym (s. 261—302) w ramach tzw. Sonderfragen poruszył między innymi sprawy beneficjów, klasztorów, dyscypliny kościelnej i nauki. W ostatnim (s. 303—306) podsumował swe wywody.

Synteza wzbogacona została dwoma załączonymi do niej mapkami: pierwsza ilustruje podział administracyjny Górnego Śląska około r. 1600, druga zaś sytuację wyznaniową w poszczególnych miejscowościach górnośląskich w tym samym czasie.

Lektura pracy nie pozostawia wątpliwości, że rozdział piąty jest kluczowy i dla badacza reformacji tego regionu najbardziej wartościowy. Autor bowiem nie poprzestał na rekonstrukcji sytuacji wyznaniowej w poszczególnych księstwach i miastach w ciągu dwóch prawie wieków, lecz zebrał informacje o sytuacji wyznaniowej we wsiach górnośląskich. Indeks miejscowości zamykający książkę pozwala się zorientować w ogromie przedsięwzięcia.

Rodzi się jednak najistotniejsze w tym wypadku pytanie, czy zebrane przez Autora z taką pilnością fakty są kompletne. Do czujności pobudza w równym stopniu lektura zamieszczonej na przeszło 20 stronicach bibliografii archiwaliów, źródeł drukowanych i opracowań, jak i analiza przypisów. Autor wykorzystał bowiem jedynie inedita z Nationalbibliothek i Zentralarchiv des Deutschen Ordens w Wiedniu oraz z Staatsarchiv w Norymberdze, nie poczuwając się do obowiązku wytlumaczenia bądź zasygnalizowania braku archiwaliów z bibliotek i archiwów polskich, dla tej tematyki przecież podstawowych. Co gorsza, O. Karzel nie wyzyskał nawet szansy częściowego choćby zrekompensowania tego istotnego braku przez sięgnięcie do wydanych w ostatnim okresie archiwaliów diecezji wrocławskiej, nawet tych, które ukazały się drukiem staraniem zachodniemieckich ośrodków naukowych¹.

Zastanawia również niezacytowanie w omawianej syntezie ani jednej pracy historyków polskich doby powojennej na temat Górnego Śląska i reformacji. Rzecz szokuje, jeśli dodać, że Autorowi znany jest prawie cały dorobek historiografii polskiej okresu międzywojennego i wcześniejszego. Prawda, że o reformacji śląskiej nie napisano w Polsce po 1945 r. zbyt wiele, ale są to przyczynki ze względu na nowatorstwo spojrzenia znaczące². Niepodobna także mniemać, że Autorowi nie są znane ambitne zamierzenia, częściowo już zrealizowane, Instytutu Śląskiego w Opo-

¹ Autor nie wykorzystał w zadowalającym stopniu *Acta Capituli Wratislaviensis*, t. I—II (wyd. A. Sabisch), Köln—Wien 1972—1976; nie dostrzegł ciekawego źródła *Aufzeichnungen des Breslauer Domherrn Stanislaus Sauer...* (Archiv für schlesische Kirchengeschichte, XIII, 1955, s. 82—137; XIV, 1956, s. 105—140; XV, 1957, s. 124—170). Ze źródeł wydanych w Polsce szokuje nieuwzględnienie publikacji: J. Sawicki, *Concilia Poloniae*, t. X, Synody diecezji wrocławskiej, Wrocław—Warszawa—Kraków 1963. O. Karzel nie próbował się nawet zorientować w zasobach Archiwum Archidiecezjalnego we Wrocławiu na podstawie wydanych przez W. Urbana katalogów, systematycznie uzupełnianych, dla przykładu: *Wykaz regestów dokumentów Archiwum Archidiecezjalnego we Wrocławiu*, Warszawa 1970; *Katalog dokumentów Archiwum Archidiecezjalnego we Wrocławiu*, Rzym 1970.

² Dla przykładu: E. Małeczynska, *Postępowa ideologia na Śląsku w dobie husytyzmu i reformacji* (Konferencja Śląskiego Instytutu Historii PAN, t. I, Wrocław 1954, s. 126—138); taż, *Niektóre zagadnienia z dziejów Śląska na przełomie XV i XVI w.* (Szkice z dziejów Śląska, t. I, Warszawa 1955, s. 246—261); taż, *Wpływ reformacji na kształtowanie się stosunków narodowościowych* (Historia Śląska pr. zbiorowa, t. I, cz. 2, Wrocław—Warszawa—Kraków 1961, s. 403—406); K. Małeczynski, *Walka ludu śląskiego w czasie wojny chłopskiej w Niemczech* (Trybuna Opolska, nr 4, 1954, s. 1); R. Heck, *Reformacja a problem walki klasowej chłopów śląskich w XVI w.* (Odrodzenie i Reformacja, VI, 1961, s. 29—48); W. Czaplinski, *Wpływ reformacji na stosunki narodowościowe na Śląsku (XVI—XVII w.)* (Przegląd Historyczny, XL, 1950, s. 144—155).

lu i Śląskiego Instytutu Naukowego w Katowicach opracowania monografii poszczególnych miast i regionów górnośląskich, w których tematyka XVI i XVII-wieczna jest także przedmiotem analizy.

Z tego powodu synteza, która wymagała wiele mrówczego trudu, nie stanowi, niestety, podsumowania aktualnego stanu badań interesujących nas kwestii.

Jan Drabina

W. Magnuszewski, *Z DZIEJÓW ELEARÓW POLSKICH. STANISŁAW STROYNOWSKI, LISOWSKI ZAGOŃCZYK, PRZYWÓDCA I LEGISLATOR*, Warszawa 1978, s. 215.

Celem najnowszej pracy poświęconej formacji wojskowej lisowczyków jest „zajęcie się kodeksami, w tym i świeżo odkrytymi, oraz ich twórcą, Stanisławem Stroynowskim” (s. 7). Magnuszewski sporo miejsca poświęcił też prawodawstwu wojskowemu Stroynowskiego, przedstawiając „Artykuły głogowskie” na szerokim tle współczesnych mu rozporządzeń dotyczących wojska.

Główny bohater z pewnością nie był postacią pierwszoplanową w dziejach. Stykał się wprawdzie tu i ówdzie z wielkimi tego świata, ale prawdę powiedziawszy tego rodzaju „wojaków” kręciło się po Europie sporo. Dlatego też W. Magnuszewski napotykał ogromne trudności przy odtwarzaniu jego życiorysu. Autor orientuje się doskonale w literaturze przedmiotu i źródłach drukowanych, zaopatrzył też całość w bibliografię, która jest, w co nie wątpię, najpełniejszym obecnie na gruncie polskim zestawieniem literatury poświęconej lisowczykom. Magnuszewski wykorzystał poza tym archiwalia znajdujące się we Wrocławiu, Krakowie, Poznaniu i Warszawie, lojalnie również ostrzega czytelnika, iż nie miał możliwości zapoznania się z materiałami znajdującymi się za granicą. Częstokroć Autor zmuszony był jednak do pewnych spekulacji, rozważań i analiz, które umieszczone w tekście utrudniają czytelnikowi — zwłaszcza niefachowemu — lekturę książki. Wydaje mi się, iż przynajmniej niektóre z tych rozważań można by z powodzeniem przesunąć do przypisów, co zwiększyłoby płynność narracji i sprawiło, że po tę interesującą niewątpliwie książkę sięgnęłoby większe grono niehistoryków.

W swoich poszukiwaniach Magnuszewski nie dotarł jednak do niezwykle ciekawych materiałów źródłowych, jakie znajdują się w Archiwum wrocławskim¹. Wśród archiwaliów księstwa oleśnickiego znaleźć można dość liczną korespondencję z lat 1623—1624 dotyczącą lisowczyków, a w szczególności Stroynowskiego. Zachowało się sporo dokumentów z okresu od października do grudnia 1624 r., które rzucają nowe światło na jeden ze śląskich epizodów w życiu S. Stroynowskiego. W okresie tym miało miejsce uwięzienie dowódcy polskiego przez starostę generalnego Śląska, księcia ziebickiego Henryka Wacława.

Magnuszewski wie o tym wydarzeniu niewiele. Wiadome mu jest, że wypadek taki miał istotnie miejsce. Nie zna jednak ani daty, ani okoliczności towarzyszących temu wydarzeniu. Przytacza wprawdzie odpowiedź króla Zygmunta III na list Henryka Wacława i z tej właśnie odpowiedzi dowiaduje się dowodnie o aresztowaniu Stroynowskiego i o tym, że książę ziebicki wspominał „o groźeniu wojną” przez zatrzymanego. Reszta to właściwie domysły Autora. Przypuszcza on, że dowódca polski wystosował jakieś skargi na księcia do cesarza i że prawdopodobnie uwol-

¹ WAP we Wrocławiu, Księstwo Oleśnickie, sygn. 806, 807, 808 (dalej cyt.: Ks. Oleś.). Na materiały te zwrócił mi uwagę prof. dr Władysław Czapliński, za co serdecznie Mu dziękuję.

nienie jego nastąpiło właśnie na skutek interwencji Ferdynanda II. Nie potrafi jednak sprecyzować, kiedy konkretnie miało to miejsce. Tymczasem pisma z Archiwum wrocławskiego pozwalają odtworzyć z grubsza przebieg owego aresztowania i sposób uwolnienia więźnia.

Trudno jest zrelacjonować, jak narastał konflikt pomiędzy S. Stroynowskim a Henrykiem Waclawem. Książę ziębicki twierdził, że dowódca polski zdobył sobie już wcześniej na ziemiach śląskich nie najlepszą sławę: „niezliczonymi rodzajami nieprawości i gwałtów niepokoił całą naszą ojczyznę Śląsk i jej mieszkańców przeciw danym przyrzeczeniom i zaufaniu oraz przeciw treści praw narodów”. Żołnierze jego napadali domostwa szlacheckie, zabierali bydło i dobytek, gwałcili dziewczyny i matrony — słowem popełniali takie przestępstwa, „ut ab hoste manifesto peiora fieri non potuissent”. Na dodatek Stroynowski odgrażał się samemu księciu, jego rodzinie, urzędnikom i poddanym². Na pewno sporą część owych pogroźek przypisać możemy niepohamowanemu temperamentowi i językowi, które książę brał nazbyt dosłownie. Z drugiej jednak strony na Śląsku pamiętano bardzo dobrze przemarsze wojsk lisowskich w 1622 r., łupiestwa oddziałów Stroynowskiego i Kalinowskiego w 1623 r. i wreszcie może nie były bezpodstawne twierdzenia, że to właśnie oddziały Stroynowskiego łupiły okolice traktu kluczbersko-międzyborskiego pod koniec września i na początku października 1624 r.³

Wiemy również, że dowódca polski poczuł się zagrożony. Dlatego chociaż oddał sprawę do rozstrzygnięcia Stanom Śląskim, równocześnie zwrócił się do cesarza Ferdynanda II⁴. Służacy odczuli to zapewne jako próbę uszczuplenia ich kompetencji, a obawiając się, że cesarz ujmie się za Stroynowskim, na wszelki wypadek postanowili go wcześniej aresztować. Wykonawcą postanowień Stanów Śląskich stał się książę Henryk Waclaw⁵.

W początkach października 1624 r. przebywał Stroynowski we Wrocławiu, gdzie zatrzymał się w gospodzie „Pod Złotym Pierścieniem”. W tym samym czasie bawił w stolicy Śląska Zygmunt Karol Radziwiłł. Zapewne książę wtajemniczony był w stan spraw pułkownika, który liczył, jak można przypuszczać, na pomoc i ochronę potężnego magnata. W jego orszaku został jednak zatrzymany w drodze z Wrocławia do granicy polskiej. Henryk Waclaw utrzymywał, że zwracał się do Zygmunta Karola, aby zechciał wydać winnego, a sam udał się spokojnie w dalszą podróż. Książę jednak podobno dobrowolnie udał się wraz z uwięzionym na zamek w Bierutowie, gdzie ich rozdzielono, umieszczając w osobnych pomieszczeniach. Radziwiłł uznał to wszystko za rzecz hańbiącą i obrażającą go. Innego zdania był książę ziębicki, który podkreślał, że dołożył starań, aby Zygmunta Karola przyjąć godnie i po przyjacielsku oraz że wbrew zarzutom nikogo nie obrabował ani nie uwięził poza schwyтaniem Stroynowskiego i jego trzech podwładnych⁶. Wypadki te miały miejsce z pewnością przed 15 X 1624 r.

Na koniec wypadnie jeszcze przedstawić, w jaki sposób Stroynowski odzyskał wolność i kto przyczynił się do jego zwolnienia. Z jednej strony inicjatywę podjął

² Henryk Waclaw do nn., Bierutów 1624 r., Ks. Oleś., sygn. 806, s. 386—391.

³ Twierdzenie takie wysunął M. Dzieduszycki, *Krótki rys dziejów i spraw li-sowczyków...*, t. II, s. 354—355, co Magnuszewski podaje w wątpliwość (s. 98).

⁴ Dekret Jerzego Rudolfa, Wrocław 10 X 1624 r., Ks. Oleś., sygn. 807, s. 113—114.

⁵ Henryk Waclaw do Gabrickiego, Bierutów 15 X 1624 r., Ks. Oleś., sygn. 807, s. 115—117; Henryk Waclaw do Zygmunta III, Bierutów 15 X 1624 r., Ks. Oleś., sygn. 806, s. 392—394; Henryk Waclaw do nn., Bierutów 1624 r., Ks. Oleś., sygn. 806, s. 386—391.

⁶ Henryk Waclaw do nn., Bierutów 1624 r., Ks. Oleś., sygn. 806, s. 386—391; Zygmunt Karol Radziwiłł do Jerzego Rudolfa, Grabów 15 X 1624 r., Ks. Oleś., sygn. 806, s. 398—399.

Radziwiłł, który uznał za punkt swego honoru uwolnienie kogoś, kto będąc pod jego opieką popadł w tego rodzaju tarapaty⁷. Wydaje się jednak, że istotniejsze i w końcu decydujące znaczenie miało wstawiennictwo innych Polaków. Zachował się oryginalny dokument z 20 grudnia, będący poręczeniem za Stroynowskiego⁸. Akt ten przyznawał rację oskarżeniom, które wysunął Henryk Waclaw, a jednocześnie miał stanowić zabezpieczenie dla księcia przed możliwościami podobnych ekscesów w przyszłości. Zabezpieczeniem tym miały być dobra brata Stroynowskiego, z których w razie konieczności można by otrzymać odszkodowanie na drodze prawnej. Kaucję podpisali i opatrzili swoimi pieczęciami Mikołaj Zdżarski, Prokopiusz Stogniew i Jan Tomicki z Baranowa. Tomicki występował także w imieniu hrabiego Jana Rozdrażewskiego. Obaj oni cieszyli się z pewnością szacunkiem i zaufaniem księcia ziębickiego⁹. Uzupełnieniem kaucji była przysięga złożona przez Stanisława Stroynowskiego¹⁰. Przrzekał on nie wysuwać w przyszłości jakichkolwiek pretensji w stosunku do księcia i jego rodziny z racji swojego uwięzienia. Nie miał również z tego powodu nachodzić ziem śląskich. W dniu 20 XII 1624 r. Stroynowski odzyskał zatem wolność po ponad 2-miesięcznym pobycie na zamku w Bierutowie.

Należy przypuszczać, że odzyskawszy wolność dowódca lisowczyków wyruszył mimo infamii do Polski, aby — jak twierdzi Magnuszewski — „zabiegać o łaskę króla i sejmu, obradującego w początku roku 1625”.

Leszek Ziętkowski

WROCŁAWSKIE AKTUALNOŚCI SPRZED LAT. Z prasy polskiej XIX-wiecznej wybrał i opracował A. Zieliński, Wrocław 1979, ss. 273.

W ładnej szacie graficznej, z kilkunastoma ilustracjami na wklejkach i ponad 10 tekstowymi, wydany został tom zawierający artykuły i ich fragmenty dotyczące Wrocławia w XIX w. Wspomniana szata ikonograficzna jak gdyby wskazuje dwie główne dziedziny, których dotyczą drukowane materiały, niektóre wcale ciekawe — jedna to dzieje samego miasta (rysunki, litografie itd. poza tekstem), druga to wszelkiego rodzaju polonica (w tekście zamieszczono ogłoszenia firm wrocławskich w pismach polskich).

Dla przygotowania wydawnictwa A. Zieliński sięgnął do prasy polskiej z różnych ziem polskich (ale nie ze Śląska). W „Zasadach wydania” (s. 18—19) wymienia przy tym 38 różnych pozycji (w dodatku znaleźliśmy dwa teksty pochodzące z czasopism nie wymienionych w wyborze, z „Nowej Polski”, s. 43, i z „Przeglądu Poznańskiego”, s. 235—237). Określił je jako „ogólnopolskie”, co rozumie jako o szerokim zasięgu; nie do wszystkich pasuje podobny termin. Jeżeli przeprowadzona w nich została pełna kwerenda (z wielu organów prasowych pochodzą tylko pojedyncze fragmenty, najliczniej reprezentowane są: „Dziennik Poznański”, „Czas”, „Gazeta Wielkiego Księstwa Poznańskiego” i „Kronika Wiadomości Krajowych”), oznacza to przeglądnięcie setek i setek roczników (dla przykładu „Gazeta Warszawska” 93 roczniki, „Kurier Warszawski” 79, „Czas” 52). Wydawca poskąpił zresztą informacji o sposobie przeprowadzenia kwerendy, a także o kryterium wyboru arty-

⁷ Tamże.

⁸ *Cautio fideinssoria Stroynoviana*, Bierutów 20 XII 1624 r., Ks. Oleś., sygn. 808, s. 26.

⁹ Jan Tomicki do Henryka Waclawa, Baranów 15 XI 1624 r., Ks. Oleś., sygn. 807, s. 131; *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego*, red. Sulmirski, Chlebowski, Walewski, t. IV, s. 712 — hasło „Krotoszyn”.

¹⁰ Przysięga Stroynowskiego, 20 XII 1624 r., Ks. Oleś., sygn. 807, s. 133.

kułów, trudno też coś bliżej na ten temat powiedzieć. Wydaje się, że ważniejsze dla niego było znalezienie tekstów w przeglądanych czasopismach niż podporządkowanie doboru jakiejś koncepcji całej książki. Wydawca nie określił stosunku wydawnictwa do dotychczasowych publikacji na podobny temat.

Prasa polska z odległych nieraz terenów pisząc akcydentalnie o Wrocławiu albo opierała się na miejscowych czasopismach, albo zamieszczała korespondencje (nie brak w wydawnictwie całej serii znanych korespondencji Fritza czy mniejszej liczby też znanych korespondencji Kasprowicza; autor w przedmowie podaje sporo nazwisk korespondentów, s. 26). Nie trzeba chyba bliżej uzasadniać, że nawet drugie źródło informacji, nie mówiąc o pierwszym, ma bardzo ograniczoną wartość naukową dla dziejów miasta. Nikt przecież nie będzie się opierał na podobnych źródłach dla podania np. liczby mieszkańców Wrocławia, dla przedstawienia przebiegu epidemii itd. (można podać długą listę tekstów, które mają charakter wyjątknie ciekawostek, nie brak i takich, które bez żadnej szkody można było pominąć, np. s. 91, 107; trafiają się też powtórzenia, np. o teatrze letnim, s. 92 i 112). Tymczasem Wydawca w przedmowie pisze co prawda o zainteresowaniu stolicą Śląska w czasopismach polskich, ba, stawia zagadnienie: „Warto zastanowić się, jaki obraz Wrocławia ukazywali ci korespondenci swoim czytelnikom...” (s. 6), tyle że nie odpowiada na nie, a należy wątpić, czy zrobi to czytelnik książki.

Z drugiej strony wspomina także o „ogólnym obrazie miasta” (s. 9), o „wizji miasta” (s. 6) czy o „wizerunku miasta nad Odrą” (s. 17). Nie są to co prawda sformułowania precyzyjne (w dodatku niezbyt zgodne z tytułowymi „aktualnościami”), gdyby jednak brać je dosłownie, zapowiadają znacznie więcej, niż opublikowane teksty są w stanie dostarczyć. Niekiedy Wydawca wysoko ocenia wartość tego, co pisano o Wrocławiu (np. s. 10 — doniesienia o roku 1848 „pozwalają czytelnikowi wyrobić sobie zdanie o rozwoju wydarzeń”), ale nigdzie nie daje analizy, która podobne sądy uzasadniałaby.

Opieranie się wyłącznie na prasie polskiej powoduje, że można się zastanawiać nad stopniem i kierunkiem zainteresowania Wrocławiem, ale i pod tym względem książka niewiele pomoże. Nie ma, jak wspomnieliśmy wyżej, omówienia kryterium doboru, brak charakterystyki tej prasy, a mamy do czynienia z pismami bardzo różnymi, od konserwatywnego „Czasu” do socjalistycznego „Przedświtu”, brak innych danych. Zobrazowaniu tego, o co chodzi, niech posłuży parę przykładów. Pod datą 1840 r. zamieszczony jest fragment o obchodzie schillerowskim (s. 48). Nieporównanie większe znaczenie miały w Niemczech obchody schillerowskie w 1859 r., ale całkiem możliwe, że mało czy całkiem nie pisała o nich prasa polska, bo tymczasem zmienił się stosunek opinii polskiej do niemieckiego ruchu narodowego. Także fragment z 1866 r. o wojnie prusko-austriackiej (s. 156—157) nasuwa wnioski odnoszące się bardziej do stanowiska „Gazety Narodowej”, skąd jest zaczerpnięty, niż do dziejów Wrocławia.

Artykuły prasowe przekazane zostały bez komentarzy także wówczas, gdy występują w nich wyraźne pomyłki. I tak np. gdy w 1892 r. „Dziennik Poznański” pisał, że Wrocław jest trzecim co do wielkości miastem Niemiec (s. 242, Wydawcy spodobało się to tak, że powtórzył stwierdzenie w przedmowie, s. 9), lokata Wrocławia należała już do przeszłości (słabiej rozwijający się niż inne miasta Rzeszy, jeszcze w 1885 r. był trzeci, w 1890 r. piąty, a w 1900 r. siódmy). Na s. 68 mowa jest o arcybiskupie zamiast biskupie wrocławskim, na s. 175 o Wilhelmie III zamiast o Fryderyku Wilhelmie. W przedmowie (s. 8) Autor cytuje Kasprowicza z błędem gramatycznym („auf deutschen Boden”). Znowu przyjdzie powtórzyć, że to nie jedyne podobne wypadki.

Na pewno stosunkowo więcej pozaśląskie pisma polskie miały do powiedzenia o różnego rodzaju polonikach wrocławskich. Tyle że w tym wypadku mamy do czynienia ze sprawami, którymi polska literatura naukowa od 1945 r. zajmowała

się wiele. W rezultacie o znacznej większości wypadków odpowiednie fragmenty artykułów prasowych powtarzają fakty znane; że zaś autorzy opracowań opierali się na źródłach różnorodnych, podają obfitszy materiał. I tak dla przykładu sprawa pojedynku prof. Westphala z polskim studentem (s. 134—135) znana jest dokładniej z artykułu H. Barycza, wymienionego w bibliografii (s. 20). Wrocławskie odgłosy powstania styczniowego lepiej można prześledzić na podstawie artykułu H. Wereszyckiego („Sobótka”, 1955), tym razem w bibliografii pominiętego.

Wszystko to skłania do stwierdzenia, że wydawnictwo ma charakter popularyzatorski i że na skutek tego walory naukowe mają drugorzędne znaczenie. Do tej sprawy wrócimy jeszcze niżej.

Teksty obejmują lata 1807—1899. Data początkowa dostosowana została więc do ważnego wypadku z dziejów miasta, natomiast końcowa do chronologicznie pojętego wieku XIX (choć niezupełnie to ściśle, gdyż rok 1900 to jeszcze XIX w.). Jest to na pewno niekonsekwencja i lepiej byłoby jako datę końcową wybrać rok 1914, na pewno od 1899 r. ważniejszy. Z tych ponad 90 lat teksty dotyczą 68, przy czym nie bardzo wiadomo, jakie było kryterium ich wyboru.

Wydawca zastosował układ rygorystycznie chronologiczny (a więc także w ramach każdego jednego roku). Było to najprostsze, ale w rezultacie teksty do siebie zbliżone albo dotyczące tej samej kwestii rozrzucone są w różnych miejscach. Przykładów na to podać można wiele, a sądzimy, że dla mniej wprowadzonego czytelnika będzie to utrudnieniem w orientowaniu się w poszczególnych kwestiach.

Dla tego samego czytelnika ważne były, oczywiście, także różnego rodzaju objaśnienia. Pod tym względem oprawa edytorska nasuwa sporo uwag, mniej chodzi przy tym o zastosowaną metodę objaśnień w tekście czy po urywkach (zamiast w przypisach), a bardziej o meritum sprawy. Tak więc nie brak tekstów, których prawdziwy sens dla mniej wprawnego czytelnika będzie trudny do odcyfrowania (np. tekst na s. 208 jasny staje się dopiero wówczas, gdy się wie, że chodzi o okres ustawy antysocjalistycznej; to, że jest o niej mowa na następnych stronach, nie rozwiązuje w naszym przekonaniu sprawy, bo trzeba się liczyć także z ewentualnością czytania pojedynczych urywków). Na s. 141 trzeba by coś wspomnieć o okresie konfliktu, na s. 230 o rugach pruskich. Bardzo często w artykułach prasowych mowa jest o ówczesnych realiach historycznych dla niehistoryka niezrozumiałych. Kto będzie wiedział, co to „partia krzyżowa” (s. 104), dlaczego w 1857 r. gazeta pisała o „hardych Szwajcarach” (s. 108), kto to „niedobitkowie Paryża, Hamburga i Wiesbadenu” (s. 166), a nawet dokąd prowadziła kolej prawego brzegu Odry (s. 180), co to za gazeta „Norddeutsche Allgemeine Zeitung” (s. 189), czy co to za nowa partia (s. 201)? Bez komentarza wielu czytelników niewiele wyniesie z krótkiego fragmentu poświęconego zjazdowi SPD we Wrocławiu w 1895 r. (s. 254—255). Gdy pisma polskie powoływały się na gazety wrocławskie (w pierwszej połowie XIX w. nagminnie przyjęte było podawanie w takich wypadkach nazw niemieckich w tłumaczeniu), nie zawsze wiadomo, o jaką chodzi. Przyznamy się, że choć nieco wiemy o dziejach miasta, nie potrafimy powiedzieć, o jakiej „Gazecie Wrocławskiej” mowa w 1817 r. (s. 33), skoro „Breslauer Zeitung” wychodziła dopiero od 1820 r. Notabene z czerpania informacji z tych a nie innych organów prasowych Wrocławia też coś wynikało, zależne było od charakteru poszczególnych czasopism, o czym Wydawca, poza wyjątkami, nie wspominał; to wiąże się już jednak z poruszaną kwestią braku postawienia takiego zagadnienia.

Osobną sprawą jest objaśnienie osób. Rzecz prosta, nie można było robić tego po wielokroć, ale w wydawnictwie zjawiskiem częstym jest podawanie informacji wcale nie przy pierwszym występowaniu danej osoby (np. Nees von Esenbeck i J. Stein wspomnieni są na s. 72, a objaśnienie znajduje się na s. 82 i 83; kto to był Mosbach, czytelnik dowiaduje się na s. 110, a miał już z nim parę razy do czynienia). W dodatku zastosowano w wydawnictwie indeks nazwisk (szkoda, że brak

geograficznego łącznie z nazwami ulic itd.) zamiast osobowego (a więc nie uwzględnia on osób, które w danym miejscu wzmiankowane są bez podania nazwiska). Tym bardziej dodalibyśmy nazwisko biskupa (s. 61 i 68) czy dyrektora policji (s. 90).

Wątpliwości budzą także nieraz same objaśnienia, np. kampania niemiecka z 1813 r. nie była ostatnią napoleońską (s. 31), reursa konstytucjonalna (s. 83) to coś więcej niż klub towarzyski, na zjeździe socjalistów przemawiał nie Karol, lecz Wilhelm Liebknecht (s. 255). Mylące jest określenie, że w 1850 r. „była groźba wystąpienia militarne państw związkowych Niemiec przeciw Prusom” (s. 85), nie mówiąc już o tym, że czytelnik niewiele z tego będzie wiedział. Od podobnych usterek nie jest wolna też przedmowa. Pisze w niej Autor o „znacznej żywotności” tradycji liberalnych we Wrocławiu, aby następne zdanie zacząć od słów „dalsze zmiany w tym kierunku” (s. 10); nie wiadomo, co to ma oznaczać. Budzi wątpliwości zdanie, że „liberalna burżuazja i proletariąt nie były jedyną siłą polityczną” (s. 10); trudno przecież obie te grupy społeczne traktować jako jedną. W ogóle nieraz chyba brak precyzji słowa.

Uwag krytycznych zebrało się sporo. Jeżeli Wydawca zadał sobie tyle trudu, aby zebrać publikowany materiał, szkoda, że nie przemyślał bardziej koncepcji i staranniej nie opracował książki.

Adam Galos, Mieczysław Pater

J. Borzyszkowski, *Z DZIEJÓW PRACY ORGANICZNEJ NA POMORZU. DZIAŁALNOŚĆ GOSPODARCZA STANISŁAWA SIKORSKIEGO W OKRESIE ZABORU PRUSKIEGO*, Gdańsk 1979, ss. 192.

Historiografia Pomorza Gdańskiego w epoce kapitalizmu wzbogacona została o cenną pozycję. Stanowi ją książka o działalności ekonomicznej i społeczno-politycznej w latach 1887—1914 Stanisława Sikorskiego z Wielkich Chełmów pod Chojnicami. Studium to w istotny sposób pomnaża dotychczasową wiedzę zarówno o dziejach gospodarczych i kulturalnych wielkiej własności ziemskiej na ziemiach polskich pod panowaniem pruskim, jak i o działaczach organicznikach oraz ruchu narodowym polskim w Prusach Zachodnich, czyli na Pomorzu Gdańskim, w ostatniej ćwierci XIX i na początku XX w.

Omawiana praca składa się z obszernego Wstępu, trzech rozdziałów skonstruowanych według podziału rzeczowego, zakończenia, wykazu skrótów, streszczenia w języku niemieckim oraz indeksu osób.

Podstawowy materiał źródłowy zaczerpnął Autor z zespołu archiwum podworskiego Sikorskich z Wielkich Chełmów, znajdującego się w WAP w Bydgoszczy. Umożliwił on Borzyszkowskiemu opracowanie większości spraw w rozdziałach I i II, jak również częściowo zagadnień rozdziału III. Wykorzystanie zespołu akt Banku Związku Spółek Zarobkowych i Gospodarczych (WAP Poznań), zespołu akt Towarzystwa Pomocy Naukowej w Chełmnie (WAP Toruń), akt Rady Narodowej w Poznaniu (WAP Poznań) oraz archiwaliów Banku Ludowego i Kółka Rolniczego w Brusach, a także kilku innych zespołów, pozwoliło w rozdziale trzecim odtworzyć ponadto działalność S. Sikorskiego w polskich spółkach zarobkowych (spółdzielniach oszczędnościowo-pożyczkowych i handlowych) oraz jego działalność społeczno-polityczną. Autor studium nie pominął także i źródła drukowanych. Wykorzystał „Sprawozdania Związku Spółek Zarobkowych i Gospodarczych” w Poznaniu, nadto czasopisma „Poradnik dla Spółek”, „Ruch Społeczno-Ekonomiczny” oraz „Pielgrzym” pelpliński, który był organem prasowym większości spółek w Prusach

Zachodnich, ponadto drukowane urzędowe zestawienia właścicieli ziemskich z Prus Zachodnich i opublikowane wspomnienia Natalisa Sulerzyckiego i Władysława Berkana. Różnorodność wykorzystanych źródeł dała możliwość przeprowadzenia wszechstronnej analizy złożonej i skomplikowanej problematyki gospodarczej i społeczno-politycznej działalności Sikorskiego. Wstęp zawiera również drogę wzrostu majątków ojca Stanisława, Stefana Sikorskiego, przynosi zwięzłą biografię bohatera książki, Stanisława Sikorskiego (1855—1929).

Najobszerniejszy rozdział I (Rozwój gospodarki rolnej w majątkach Stanisława Sikorskiego) omawia dzieje gospodarki rolnej w Mileszewach w pow. brodnickim, w Wielkich Chełmach w pow. chojnickim i w Rakowicach w pow. lubawskim. Bardzo szczegółowo zostały tu przedstawione przez Autora warunki naturalne, struktura użytkowania ziemi, struktura zasiewów, intensyfikacja produkcji roślinnej i zwierzęcej, rozwój mechanizacji i chemizacji w poszczególnych majątkach. Sporo miejsca poświęcono także ukazaniu wpływu przemysłu rolno-spożywczego, ściślej gorzelnictwa, na gospodarkę rolną w majątkach Sikorskiego. Zasadniczy walor rozdziału tkwi w przedstawieniu rozwoju gospodarki w poszczególnych majątkach S. Sikorskiego na tle rozwoju rolnictwa na Pomorzu Gdańskim na przełomie XIX i XX w. Cenne i odkrywcze są sformułowania Borzyszkowskiego na temat wpływu kryzysu agrarnego w ostatniej ćwierci XIX w. na produkcję rolniczą. Autor zakwestionował przyjęte w dotychczasowej literaturze zasadnicze kryterium kryzysu w całym rolnictwie, a mianowicie spadek cen zbóż. Zdaniem Borzyszkowskiego, można mówić tylko o kryzysie gospodarki zbożowej w zaborze pruskim, ale nie „o poważnym załamaniu procesu rozwoju całości rolnictwa” (s. 78). Przejawiający się w spadku rentowności produkcji zbóż kryzys agrarny pobudzał rolników do zwiększania plonów, czyli wydajności z 1 ha, spadek cen zbóż prowadził do intensyfikacji opłacalnej produkcji zwierzęcej. Borzyszkowski przekonywająco twierdzi, że od połowy lat dziewięćdziesiątych ubiegłego stulecia zaczął się dla rozwoju rolnictwa okres wyjątkowo korzystny. Na podstawie źródeł i literatury polskiej i niemieckiej Autor wykazał błędność tezy K. Wajdy¹ o negatywnym wpływie gorzelni na hodowlę bydła (s. 60—62). Wartość rozdziału podnoszą tabele — 15 na 22 w całej książce, które wiele omawianych zagadnień dokumentują statystycznie; ponadto zamieszczone tu dwa wykresy (s. 47 i 67) ilustrują dochody i rozchody w dwóch majątkach Sikorskiego. W dokonanych przez Borzyszkowskiego porównaniach dotyczących plonów zbóż i ziemniaków z 1 ha w majątkach Sikorskiego z przeciętnymi plonami w Wielkopolsce, na Pomorzu Zachodnim (s. 37, 54—56) podane szacunki plonów zbóż i ziemniaków dla majątku w Wielkich Chełmach (s. 32, 33) wydają się zbyt niskie. Czyżby Autor, obliczając wydajność z 1 ha, zamiast 4 morgi pruskie przeliczał 2 morgi polskie na 1 ha i przez to uzyskał dane zaniżone o 100%? Tłumaczenie faktu niskiej wydajności z 1 ha w tym majątku złą jakością gleby nie przekonuje, tym bardziej że majątek ten cechowała wysoka kultura rolna i duża intensyfikacja gospodarki (s. 33).

Drugi, najkrótszy rozdział książki pt. „Obrót kapitałem i jego źródła”, omawia dochody z produkcji rolnej i eksploatacji lasu oraz zyski z obrotu kapitałem, znaczenie kapitału obszarniczego dla rozwoju przemysłu rolno-spożywczego, drzewnego i handlu polskiego. Zaakcentowana tu została rola kapitałów Sikorskiego w zwalczaniu handlu niemieckiego przez Polaków w Prusach Zachodnich. Fakt ten uwidocznił się w zaangażowaniu kapitałów Sikorskiego w prywatnych przedsiębiorstwach handlowych i kierowaniu się przezeń w różnych przedsięwzięciach interesem polskości. Nie pominięto problemu genezy polskiego drobnomieszczanstwa w Prusach Zachodnich, rekrutującego się z kupców, rzemieślników i drobnych

¹ Por. K. Wajda, *Wieś pomorska na przełomie XIX i XX w. Kwestia rolna na Pomorzu Gdańskim*, Poznań 1964, s. 60, 83.

przemysłowców działających w warunkach ostrej konkurencji na polu ekonomicznym między społecznością polską i niemiecką. Przedstawione zostały dzieje firmy Z. Łaszewskiego: Konsumowy Dom Towarowy w Chełmnie, której Sikorski udzielił znacznych kredytów, popierając ludzi zdeklasowanych, wywodzących się z warstwy ziemiańskiej. Popieranie finansowe działalności handlowej polskiego drobnomieszczanstwa przyczyniało się do wypierania z handlu Niemców. Omawiany rozdział to wnikliwa analiza działalności S. Sikorskiego jako ziemianina i finansisty, zwłaszcza w dziedzinie przemysłu i handlu.

Działalność S. Sikorskiego w polskich spółkach zarobkowych i gospodarczych na terenie Kaszub i Pomorza Gdańskiego, a zwłaszcza w spółdzielniach oszczędnościowo-pożyczkowej i handlowej w Brusach, stanowi temat ostatniego, trzeciego rozdziału, zatytułowanego „Działalność Stanisława Sikorskiego w polskich spółkach zarobkowych i gospodarczych”. Omawiając znaczenie Sikorskiego jako przewodniczącego Rady Nadzorczej (1888—1929) dla rozwoju organizacyjnego i ekonomicznego Banku Ludowego w Brusach w latach 1883—1918, Autor dokonał szczegółowej analizy struktury społeczno-zawodowej członków oraz rozwoju ekonomicznego tej spółdzielni, zajmującej przed I wojną światową w skali całych Prus Zachodnich drugie miejsce. Borzyszkowski nie omieszczał podkreślić roli, jaką odegrał Sikorski — faktyczny jej sekretarz i księgowy — w uaktywnieniu społeczeństwa w duchu solidaryzmu społecznego i ukazaniu narodowego znaczenia spółdzielni. Powstała z inicjatywy Sikorskiego spółdzielnia handlową „Kupiec” w Brusach w latach 1898—1914 oraz spółkę „Bazar” w latach 1904—1920 łączyła unia personalna. Spółdzielnie te odegrały ważną rolę w okresie walki drobnomieszczanstwa polskiego z niemieckim, ułatwiały rozwój polskich przedsiębiorstw kupieckich, polskiego kupiectwa. Narodowo-polityczny charakter wspomnianych spółdzielni i ich znaczenie dla rozwoju ruchu polskiego na Pomorzu Gdańskim przedstawione zostały jednak zbyt skrótowo. Wspomniano tu także o działalności Sikorskiego w spółdzielni rolniczo-handlowej typu „Rolnik” w Pelplinie w latach 1901—1910 oraz w innych spółkach; omówiono kontakty i współpracę Sikorskiego i innych działaczy pomorskich ze Związkiem Spółek Zarobkowych i Gospodarczych oraz Bankiem ZSZ w Poznaniu. Na podkreślenie zasługuje szczegółowe przedstawienie pracy kulturalno-oświatowej i politycznej Sikorskiego w latach 1880—1929, w okresie zaboru, w latach walk o odzyskanie niepodległości oraz w pierwszym dziesięcioleciu Polski Odrodzonej.

Obszerne zakończenie stanowi rodzaj podsumowania omówionej działalności gospodarczej i społeczno-politycznej S. Sikorskiego, która przyczyniła się do rozwoju nowoczesnego i postępowego polskiego społeczeństwa na Pomorzu Gdańskim oraz ukształtowania się jego kapitalistycznej struktury.

Szkoda, że to wartościowe studium nie zostało zaopatrzone w indeksy: nazw miejscowości oraz instytucji i organizacji. Błędne jest w książce nazwisko Moraczewskiego (przypis 138 i 141 na s. 171, oraz w indeksie na s. 189) zamiast Marczewskiego. W książce zamieszczono 8 fotografii, w tym bohatera książki i jego żony oraz dwóch dworów, których był właścicielem.

Stanisław Żyga

I. W. Czurkina, СЛОВЕНСКОЈЕ НАЦИОНАЛНО-ОСВОБОДИТЕЛНОЈЕ ДВИЖЕНІЈЕ В XIX В. I РОССИЈА, Москва 1978, ss. 392.

Idea wzajemności i współpracy słowiańskiej odgrywała pierwszoplanową rolę w ideologii i programach politycznych narodów słowiańskich Europy środkowo-

-wschodniej w XIX i na początku XX w. W ramach tej idei wiele miejsca zajmowała kwestia stosunku do Rosji. Dość skąpa na ten temat literatura historyczna wzbogaciła się ostatnio o nową pozycję, powstałą w Instytucie Słowianoznawstwa i Bałkanistyki Akademii Nauk ZSRR.

Jej autorka, I. W. Czurkina, postawiła sobie za cel wyjaśnienie roli, jaką odgrywała w XIX w. Rosja w idei wzajemności słowiańskiej oraz polityce narodu słoweńskiego. Zagadnienia tego nie można traktować w oderwaniu od dziejów słoweńskiego ruchu narodowego w tym okresie. Stąd też kwestii tej poświęcona jest poważna część pracy (dwa pierwsze rozdziały).

Rozważania na ten temat Czurkina musiała z natury rzeczy rozpocząć od schyłku XVIII w., kiedy wśród narodów niehistorycznych, czy też narodów o niepełnej strukturze społecznej, w Europie środkowo-wschodniej rozpoczynał się proces kształtowania się świadomości narodowej. Dość szczegółowo Autorka przeanalizowała przemiany społeczno-ekonomiczne na terytorium zamieszkanym przez ludność słoweńską oraz ich znaczenie dla procesu kształtowania się nowoczesnego narodu słoweńskiego. Nie pominęła także roli, jaką odegrała w tym zakresie pierwsza generacja narodowej inteligencji słoweńskiej. Nie zwróciła natomiast uwagi na fakty, które w dużym stopniu przyspieszyły ten proces, jak reformy austriackiego absolutyzmu oświeconego oraz powstanie w okresie wojen napoleońskich Prowincji Iliryskich. Ten drugi fakt, niezależnie od swego znaczenia dla kształtowania się narodu słoweńskiego, odegrał również istotną rolę w procesie powstawania idei wzajemności słowiańskiej wśród Słoweńców.

Zasadniczej części tematu pracy, rusofilstwu słoweńskiemu, poświęcone są dwa następne, ostatnie rozdziały. Jego początków Autorka doszukuje się w latach sześćdziesiątych XIX w. Do pojawienia się rusofilstwa wśród Słoweńców przyczyniło się, podobnie jak w wypadku innych narodów słowiańskich, antysłowiańskie stanowisko burżuazji niemieckiej i szlachty węgierskiej. Czurkina podkreśla jednakże, iż politycy słoweńscy nie występowali oficjalnie ze swymi sympatiami wobec Rosji, tak jak chociażby czescy. Rusofilstwo słoweńskie w tym okresie ograniczało się do zainteresowania się kulturą rosyjską oraz problemami politycznymi i społecznymi państwa rosyjskiego. Brak jest jednak w pracy wyjaśnienia, dlaczego politycy słoweńscy w latach sześćdziesiątych i na początku siedemdziesiątych nie podkreślali oficjalnie swych sympatii prorosyjskich, jakkolwiek niektórzy z nich uczestniczyli w zjeździe panslawistycznym w Moskwie w 1867 r. Przyczyna takiej postawy była rezultatem słabości słoweńskiego ruchu narodowego w tym okresie. Zmuszało to polityków słoweńskich do szukania poparcia u konserwatystów niemieckich, a rusofilstwo nie ułatwiałoby tego na pewno.

Dla czytelnika polskiego jest również pewnym zaskoczeniem brak jakiegokolwiek wzmianki na temat stosunku działaczy słoweńskich do powstania styczniowego, zwłaszcza że wszelkie przejawy ich zainteresowania problemami wewnętrznymi państwa rosyjskiego w tym okresie zostały szczegółowo udokumentowane na podstawie bogatego zestawu źródeł publicystycznych i archiwalnych. Wiadomo, jak szeroki odgłos spowodowało powstanie styczniowe wśród Czechów i Słowaków¹. Trudno więc sądzić, aby działacze słoweńscy całkowicie pominęli milczeniem ten fakt.

Wzrost sympatii prorosyjskich w społeczności słoweńskiej nastąpił w wyniku wojny rosyjsko-tureckiej z 1877 r., którą traktowano jako wojnę o wyzwolenie Słowiańszczyzny Południowej. Fakt ten, zdaniem Autorki, zapoczątkował kształtowanie się wśród słoweńskich ośrodków politycznych ugrupowania rusofilskiego,

¹ Z ważniejszych pozycji na ten temat można wymienić: V. Žaček, *Ohlas polského povstani r. 1863 v Čechach*, Praha 1935; V. Borodovčák, *Ohlas polského povstania r. 1863 na Slovensku*, Bratislava 1960.

opierającego swe wpływy na drobnomieszczaństwie. Cechy charakterystyczne rusofilstwa, wyrażanego przez to ugrupowanie, to wiara w wyzwolenczą misję Rosji, a probata dla carskiego systemu rządów, lansowanie zbliżenia słoweńskiego kościoła katolickiego do prawosławnego w postaci tzw. kościoła cyrylo-metodyjskiego oraz postulowanie konieczności wprowadzenia języka rosyjskiego jako języka ogólnosłowiańskiego. Równocześnie Autorka wskazuje na wpływ, jaki wywarły wydarzenia z końca lat siedemdziesiątych na Bałkanach na stanowisko umiarkowanych polityków słoweńskich, współpracujących z konserwatystami niemieckimi. Od tego okresu występują oni z sympatiami wobec Rosji, podkreślając konieczność zachowania przez monarchię habsburską poprawnych stosunków, czy nawet sojuszu z tym państwem. Czurkina przyczynę takiej postawy widzi we wzroście autorytetu Rosji wśród narodów południowosłowiańskich po wojnie 1877 r. Nie można jednak faktu tego uznać za jedyną przyczynę. Rusofilstwo było także środkiem nacisku na austro-węgierskie koła rządzące, aby poszły one na ustępstwa w stosunku do narodów słowiańskich. Z kolei poglądy wskazujące na konieczność zbliżenia i sojuszu monarchii habsburskiej z Rosją były nie tylko wyrazem sympatii wobec tego państwa, lecz także przekonania, że w ten sposób Austro-Węgry nie będą musiały liczyć się w swej polityce wewnętrznej ze stanowiskiem Niemiec. W takiej bowiem sytuacji obawy, że w wypadku koncesji politycznych dla narodów słowiańskich Rzesza Niemiecka może wystąpić w roli protektora Niemców austriackich, jak to miało miejsce w 1871 r., były bezpodstawne.

Obraz rusofilstwa słoweńskiego w drugiej połowie XIX w. byłby pełniejszy, gdyby w pracy nieco uwagi poświęcono nie tylko stanowisku kół panslawistycznych wobec narodów słowiańskich monarchii habsburskiej, ale również stanowisku dyplomacji carskiej. Z pewnością pozwoliłyby na to materiały znajdujące się w Archiwum Polityki Zagranicznej Rosji oraz wydane pozycje źródłowe².

Oceniając generalnie rolę rusofilstwa w polityce słoweńskiej drugiej poł. XIX w. nie można pogodzić się z opinią Autorki na ten temat. „Rusofilstwo oznaczało dla Słoweńców — czytamy w zakończeniu pracy — przede wszystkim ich odejście od austrosławizmu i stawało się swoistym etapem w ich świadomości politycznej od iluzji austrosłowiańskich do projektu utworzenia niezawisłego państwa jugosłowiańskiego” (s. 380). Trudno jest jednak dostrzec związek między dążeniami do utworzenia niepodległego państwa jugosłowiańskiego a rusofilstwem. Niewątpliwie rusofilsko nastawione stronnictwa słoweńskie zajmowały opozycyjne stanowisko wobec austro-węgierskich kół rządzących, ale nie oznacza to, że dążyły one do rozpadu monarchii habsburskiej i utworzenia niepodległego państwa jugosłowiańskiego. Dążenia Słoweńców w tym kierunku ujawniły się dopiero w końcowym okresie I wojny światowej, kiedy aktualna stała się kwestia rozpadu Austro-Węgier. Wcześniej ideę jugosłowiańską, poza niektórymi politykami socjaldemokratycznymi, traktowano przede wszystkim jako dążenie do zjednoczenia Słowian Południowych zamieszkujących monarchię habsburską i utworzenia trzeciej jednostki politycznej obok Przedlitawii i Węgier.

Niezależnie od tego w książce spotyka się pewne potknięcia terminologiczne. I tak Autorka pisząc o antysłoweńskim stanowisku Niemców austriackich wymienia obok liberałów nacjonalistów (s. 25). Brak jest bliższego wyjaśnienia tego terminu. Nie wdając się w szczegółowe rozważania na temat jego znaczenia, warto jednak zaznaczyć, że w warunkach Europy środkowo-wschodniej nacjonalizm był atrybutem liberalizmu. Nie można również używać terminu „liberalny rząd Austro-Węgier”, ponieważ w latach dualizmu nie istniał w monarchii habsburskiej rząd centralny, tylko dwa odrębne: austriacki i węgierski.

² Pewne dane na ten temat zawierają wydane dokumenty austro-węgierskie. Zob. E. Winter, *Der Panslawismus nach den Berichten der österreichisch-ungarischen Botschafter in St. Petersburg*, Praga 1944.

W sumie książka Czurkiny mimo sygnalizowanych wyżej uwag powinna zainteresować polskich badaczy Europy środkowo-wschodniej w XIX w., zwłaszcza że poza opracowaniami o charakterze ogólnym brak jest w języku polskim pozycji poświęconych problematyce słoweńskiej. Niezależnie od tego recenzowana praca z uwagi na wykorzystany przez jej Autorkę szeroki zestaw źródeł i literatury może w pewnym sensie stanowić dla badaczy polskich przewodnik bibliograficzny.

Janusz Gruchała

L. Skiba, *DOLNOŚLĄSKIE ZAGŁĘBIE WĘGLOWE W ORGANIZMIE GOSPODARCZYM PRL*, Warszawa-Wrocław 1979, ss. 252.

Celem recenzowanej pracy, będącej rozszerzoną i uzupełnioną wersją dysertacji doktorskiej, jest „zbadanie głównych procesów i zjawisk oraz podstawowych prawidłowości rozwoju górnictwa węgla kamiennego na Dolnym Śląsku w okresie Polski Ludowej”. Można w niej wyróżnić trzy problemy, z których pierwszym jest analiza Dolnośląskiego Zagłębia Węglowego w warunkach niemieckiej gospodarki kapitalistycznej w latach 1918—1945. Opierając się na opracowaniach, a także na źródłach, Autor położył w niej nacisk na trudności gospodarcze i przeobrażenia strukturalne górnictwa dolnośląskiego w okresie międzywojennym, na rabunkową gospodarkę w czasie II wojny światowej i jej stan po przejściu przez administrację polską. Rdzeń pracy stanowi zagadnienie integracji Zagłębia Dolnośląskiego z gospodarką kraju (1945—1949), rozwój tutejszego górnictwa w okresie planu 6-letniego (1950—1955) oraz problemy intensyfikacji rozwoju i przeobrażenia strukturalne górnictwa węgla kamiennego na Dolnym Śląsku w latach 1956—1975 (rozd. II—IV). Problem trzeci to „Perspektywy rozwoju górnictwa węgla kamiennego w Zagłębiu Dolnośląskim”.

Praca mówi głównie o roli Dolnośląskiego Zagłębia Węglowego w organizmie gospodarczym Polski Ludowej. Punktem wyjścia jest szczegółowa analiza rozwoju dolnośląskiego górnictwa węglowego i porównanie uzyskanych wyników z rozwojem górnictwa węgla kamiennego w całym kraju, a następnie także z sytuacją Polski. Zamiast postępowania w poważnej mierze indukcyjnego warto wyjść z założenia, że rola i miejsce Dolnośląskiego Zagłębia Węglowego w gospodarce Polski wynika z tego, czego dla tej gospodarki można się było spodziewać po włączeniu Zagłębia do Polski i czy nadzieje te zostały spełnione, a także jak ta sytuacja będzie się kształtować w przyszłości. Wydaje się, że w pracy w zbyt małym stopniu uwzględniono ogólne tendencje rozwoju górnictwa w kraju. Mówiąc o zapotrzebowaniu gospodarki polskiej przede wszystkim na koksujące gatunki węgla dolnośląskiego, a zatem na koks oraz na produkty pochodne procesu koksowania i przeróbki chemiczne węgla, Hilary Minc na I Zjeździe Polskiej Partii Robotniczej w grudniu 1945 r. stwierdził, że za trzy lata produkcja paliw syntetycznych wzrośnie „do poziomu 60 tys. ton rocznie, benzolu też 60 tys. ton rocznie, zmniejszając w dużym stopniu zależność od zagranicy”¹. O zrozumieniu konieczności rozwoju przemysłu koksochemicznego świadczy utworzenie zarządzeniem Ministra Przemysłu z 5 I 1946 r. Komitetu Opiniodawczego Przemysłu Koksowniczego, w którego skład wchodziłi przedstawiciele Centralnych Zarządów Przemysłów: Węglowego, Hutniczego i Chemicznego. Do zadań Komitetu należało ustalenie wyciecznych rozbudowy krajowego przemysłu koksochemicznego, planowanie produk-

¹ H. Minc, *Aktualne zagadnienia i perspektywy gospodarcze Demokratycznej Polski*, Katowice 1945, s. 54.

cji na potrzeby kraju i na eksport, rozdział zasobów węgla koksującego między poszczególne zakłady dla produkcji koksu, celów chemicznych, gazownictwa oraz skoordynowanie prac badawczych dotyczących zagadnień koksownictwa². Warto by prześledzić prace komisji powołanych przez Komitet. Z nich pierwsza zajmowała się zaopatrzeniem i rozdziałem koksu, druga planowaniem produkcji i rozdziałem surowców i produktów węgl pochodnych³. Wypracowany przez Komitet *Dziesięcioletni plan przemysłu koksowniczego w Polsce* warunkował w dużej mierze perspektywy rozwoju górnictwa Dolnego Śląska. W nakreśleniu zapotrzebowania na węgiel dolnośląski pomagałaby kwerenda w nie wykorzystanym przez Autora zespole Centralnego Zarządu Przemysłu Koksowniczego⁴, a także w zespole Centralnego Zarządu Przemysłu Chemicznego⁵. Koniunktura na tamtejszy węgiel wydawała się być trwała w okresie przygotowania planu sześcioletniego, w którym zaprogramowano rozwój górnictwa, elektryfikację kraju, rozwój przemysłu chemicznego, budowę nowej huty I i II, rozwijanie produkcji paliw syntetycznych i innych gałęzi przemysłu, pośrednio lub bezpośrednio bazujących na węglu kamiennym dobrej jakości⁶. W okresie przejścia od planu trzy- do sześcioletniego trzeba szukać przyczyn określających w następnych latach rozwój górnictwa na Dolnym Śląsku. Czy okazały się decydujące czynniki międzynarodowe związane z reorientacją gospodarki polskiej w stosunku do obranego przez Zachód kursu zimnej wojny? Może ważniejszym czynnikiem był brak kwasu siarkowego, niezbędnego przy ówczesnej technologii wytworzenia koksu? Warto zadać pytanie, czy rozpoczęta od 1951 r. nieoficjalna rozbudowa górnictwa rybnickiego i przechodzenie od r. 1953 od koncepcji Rybnickiego Okręgu Przemysłowego do Rybnickiego Okręgu Węglowego — dziesięć lat wcześniej od odnośnych uchwał rządowych — spowodowało wiano większych nadziei na węgiel rybnicki kosztem dolnośląskiego?⁷ Przecież właśnie powstanie ROW-u jest wyrazem trwałego popytu w Polsce na węgiel koksujący, ale dlaczego nie sięgnięto też po węgiel wałbrzyski? Może, w związku z przyjętą koncepcją równomiernego rozwoju przemysłowego kraju, rejon dolnośląski ze względu na swą rozwiniętą infrastrukturę gospodarczą (gęsta sieć dróg o bitumicznych nawierzchniach, duża liczba gazowni wytwórczych i rozdzielczych, rozwinięty przemysł chemiczny itp.) nie był należycie uwzględniony w planach rozwoju przemysłów opierających się na chemii węgla? Tego rodzaju pytania nasuwają się jako oczywiste. Szkoda, że w omawianej monografii nie zostały postawione i nie podjęto w niej próby szukania na nie odpowiedzi. Brak ten w głównej mierze wynika z przyjętej koncepcji badania górnictwa miejscowego. Wychodząc od rozwoju gospodarczego kraju można by znacznie poszerzyć także i perspektywy, jakie czekają górnictwo dolnośląskie, ekstrapolując i korelując jego przewidywany rozwój z perspektywicznymi planami rozwoju kraju, później makroregionu, a w końcu ze sporządzanymi już od początku lat pięćdziesiątych planami wojewódzkimi. Wiązałoby się to wprawdzie z koniecznością lektury dodatkowych materiałów także w czasopiśmie Autorowi znanych, jak np. „Gospodarka Planowa” czy „Życie Gospodarcze” oraz w pozycjach o treści ogólniejszej.

² B. Roga, B. Kalinowski, *Przemysł koksowniczy w Polsce* (Przemysł Chemiczny, 1948, 5, s. 266—267. Akta Komitetu Opiniodawczego Przemysłu Koksowniczego zadeponowano w Wojewódzkim Archiwum Państwowym w Katowicach w zespole Centralnego Zarządu Przemysłu Hutniczego.

³ Tamże, s. 267.

⁴ Woj. Arch. Państwowe w Katowicach, Oddział Akt Górniczych w Świętochłowicach.

⁵ Tamże, Oddział Terenowy w Gliwicach.

⁶ Por. H. Minic, *Osiągnięcia i plany gospodarcze. Referat wygłoszony w dniu 18 grudnia 1948 r. na Kongresie Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Wytoczne sześcioletniego planu rozwoju i przebudowy gospodarczej Polski*, Warszawa 1949.

⁷ Zob. M. Grabania, *Rybnicki Okręg Węglowy. Problemy i perspektywy*, Katowice 1968, s. 7 i n.

W spisie literatury trafiają się pewne usterki. Chyba nie wszystkie zamieszczone tam pozycje potrzebne były do napisania pracy, natomiast kilka innych wykorzystanych przez Autora nie figuruje w bibliografii. Artykuł W. Czechowicza pochodzi z „Przeglądu Górniczego” nr 7 r. 1948, a nie nr 3 r. 1949, zamiast M. Gawędzki winno być M. Drzewiecki. Brak w bibliografii artykułów o węglu dolnośląskim jako surowcu dla koksowni⁸ i o roli gazu w gospodarce Dolnego Śląska⁹.

W spisie materiałów archiwalnych zamieszczono tylko dwa zespoły zawierające materiały dotyczące całego kraju (CZPW i CZRG), choć wydaje się, że akta ministerstw czy komitetów i komisji centralnych dają szersze podstawy do orientacji w kierunkach gospodarowania i w planowaniu rozwoju górnictwa. Wykorzystane archiwalia bliżej zapoznają z realizacją planów i dyrektyw, mniej natomiast informują o tym, co zaakcentowano w tytule książki.

Czytelnikowi lekturę urozmaicając starannie dobrane zdjęcia, liczne tabele i wykresy, nie tyle służące do analizy, ile raczej potwierdzające wnioski; pomogą one wyjaśnić prawidłowości rozwoju i perspektywy wydobywania węgla koksującego — bo o nich jest przede wszystkim mowa — na Dolnym Śląsku. Trafne jest konsekwentne łączenie analiz z sytuacją geologiczną, o której szerzej informuje aneks, niestety dołączony dopiero na końcu (tak jak i mapka). Analizy, w tym ekonomiczne, usunęły na dalszy plan wyjaśniającą funkcję omawianej pozycji, co przy „historyczno-gospodarczej” pracy winno pełnić rolę pierwszoplanową. Brak opieki redaktorskiej spowodował nie zawsze konsekwentne użycie czasów, określeń: ilość i liczba, a także brak jednolitego sposobu robienia przypisów.

Marian Dyba

„DZIEŁO LITERACKIE JAKO ŹRÓDŁO HISTORYCZNE”, pod redakcją Z. Stefanowskiej i J. Sławińskiego, Warszawa 1978, ss. 386.

Tom *Dzieło literackie jako źródło historyczne* w tytule stawia problem pozornie paradoksalny. Wiadomo bowiem, jak fikcja żywi się faktem, jednakże perspektywa zasilania wiedzy historycznej przez świat wyobraźni wymaga przełamania wielu negatywnych przeświadczeń; żąda zwłaszcza naukowej legitymacji. Sukces tej książki, owocu kooperacji historyków i literaturoznawców, polega na tym, że zachowując jedność myśli przewodniej w różnorodności odniesień teoretycznych i warsztatowych, takiej legitymacji dostarcza. W tomie, na który złożyły się prace piętnastu autorów reprezentujących różnorodne dyscypliny humanistyczne i środowiska naukowe, dostrzegamy głębokie wewnętrzne więzi, wyrażające się nie tylko w tym, że pionierskie często ustalenia teoretyczne znajdują oparcie, inspirację w tekstach o charakterze aplikacyjnym. Związki te określają zarazem jedność humanistyki, wzajemne warunkowanie postępów i osiągnięć różnorodnych jej dyscyplin. Obok unowocześnienia warsztatu historycznego postęp teorii poznania i logiki, estetyki i teorii literatury umożliwił postawienie problemu wartości dzieła literackiego jako źródła historycznego.

Poznawczy walor literatury dla warsztatu historyka ustala się i realizuje w kilku płaszczyznach. Pierwszą i zasadniczo najtrudniejszą jest płaszczyzna poszukiwania w dziele literackim wiedzy o faktach rzeczywistych, innymi słowy, problem prawdy semantycznej w dziele literackim. Wymaga on nadania wartości logicznej

⁸ T. Piotrowski, M. Sidillo, *Węgiel Dolnośląski jako surowiec dla koksowni* (Przegląd Górniczy, 1948, 7, s. 757—763).

⁹ H. Olszewski, *Gaz w gospodarce Dolnego Śląska* (tamże, s. 804—811).

(prawdy lub fałszu) orzekanym faktom jednostkowym, klasom faktów oraz prawidłowościom. Drugą z płaszczyzn jest symptomatyczna wartość literatury. Historyk traktuje wówczas dzieło literackie jako znak lub oznakę faktów i procesów przebiegających w realnej rzeczywistości społecznej. Trzecia wreszcie płaszczyzna tych związków ustala się w obszarze wiedzy pozaźródłowej historyka.

Rozbudowany aparat pojęciowy czerpiący z dorobku logiki, teorii poznania i teorii literatury umożliwił J. Topolskiemu (*Problemy metodologiczne korzystania ze źródeł literackich w badaniach historycznych*) sprecyzowanie relacji pomiędzy prawdą i fikcją w dziele literackim. Jedynie w ograniczonym zakresie przypisać mu można prawdziwość literalną, fikcja wszakże nie zawsze ingeruje w głębsze warstwy rzeczywistości, w uchwycone przez twórcę zjawiska typowe i prawidłowości. Historyk traktować musi literata jako „szczególnego rodzaju kronikarza modelującego rzeczywistość w sposób idealizacyjny, czyli zwracającego uwagę na jej istotne cechy i zagęszczającego uwagę wokół tych cech” (s. 15).

Teza o wskaźnikowej wartości dzieła literackiego jest powszechniej akcentowana zarówno w historii, jak socjologii i literaturoznawstwie. Przekonującą ilustrację stanowią tu np. prace R. Czepulis-Rastenisa, *Znaczenie prozy obyczajowej XIX wieku dla badań ówczesnej świadomości i stosunków społecznych*, J. Skowronka, Beniowski — *świadectwo kryzysu myśli politycznej Wielkiej Emigracji*, oraz J. Karpińskiego, *Literatura jako źródło dla badań socjologicznych*.

Poszukiwania wskaźnikowej wartości dzieła literackiego stanowią wyraz najnowszych tendencji w nauce historycznej, dążących do zejścia „w głąb” procesu historycznego, sięgnięcia możliwie wszechstronnie poza jego warstwę zdarzeniową, poza indywidualnego bohatera historii. Tendencja ta preferuje kategorie pojęciowe charakteryzujące struktury życia i świadomości kolektywnej, śledzi przemiany w kulturze i zachowaniach, postawach i motywacjach, mentalności i wartościach życia zbiorowego.

Pamiętać należy, i zwraca na to uwagę J. Topolski, iż aby historyk potrafił prawdę semantyczną lub wskaźnikową dzieła literackiego ująć jako informację źródłową i posłużyć się nią w badaniach, potrzeba jego znacznej kultury logicznej i filozoficznej, wysublimowanej świadomości metodologicznej oraz, last but not least, dalszego rozwoju teorii źródła historycznego. Źródło bowiem nie jest jego zdaniem czymś niezmiennym i z góry danym. Wartość informacyjna źródła ustalają pytania historyka, problemy badawcze generowane przez jego wiedzę i one też pełnią rolę głównego mechanizmu poszukiwania nowych źródeł. Historycy chętniej jednak sięgają do źródeł typu klasycznego. Wyrazem sceptycyzmu wobec informacyjnej wartości dzieła literackiego jest na przykład tekst J. Holzera *Świat zdeformowany*. Wypada zgodzić się ze zdaniem Topolskiego, iż „jest tak, ponieważ nie umiemy stawiać tym źródłom odpowiednich pytań. Stawianie zaś takich pytań uzależnione jest od stopnia teoretycznego opanowania rzeczywistości społecznej, w tym procesu historycznego” (s. 21). Postęp badań historycznych, uzależniony od postępów humanistyki na jej najwyższych piętrach uogólnień, zależy również od tego, czy historyk nie tracąc poczucia tożsamości będzie umiał rzeczywiście korzystać z dorobku innych, nie zawsze oczywiście pokrewnych dyscyplin.

Dla historyka, poszukującego w dziele literackim informacji o świecie, świadomość gatunkowej odrębności literatury, jej tylko właściwych konwencji i środków formalnych odgrywa rolę zasadniczą. Przełamywanie realności przez pryzmat specyficznie literackich form ekspresji podsuwa obraz faktów zaszyfrowany, niedostępny lekturze naiwnej. Złamanie tego szyfru literatury umożliwia dopiero lektura konwencyjna, biegła w języku literackich chwytów i znaków (M. Głowiński, *Lektura dzieła a wiedza historyczna*). Potwierdzeniem tej tezy są konkluzje tekstu W. Weintrauba, *Jan Kochanowski i Joannes Cochranovius: dwóch świadków historii*, wraz z głosem J. Ziomka, *Poeta jako źródło historyczne*. Wybór języka jest dla

poety wyborem dwóch konwencji i dwóch tradycji, ale też wyborem dwu odmiennych postaw i dwu obrazów rzeczywistości.

Konwencje literackie z kolei same stanowią mogą przedmiot lektury historycznej. Stanowią wówczas szczególnego rodzaju manifestacje świadomości społecznej o wybitnych walorach wskaźnikowych. Język literacki, używane słownictwo i frazeologia, metaforyka, konstrukcje fabularne i schematy kompozycyjne stanowią dla historyka świadectwo, którego wartość poznawcza dotyczy zwłaszcza historii mentalności i szerzej, historii kultury (B. Geremek, *Fabula, konwencja i źródło*). Gra z literaturą jest dla historyka grą dwuznaczną. Literackość jawi mu się już to jako zwodzicielka „osłaniająca odniesienie utworu do czasowo i przestrzennie określonej rzeczywistości społecznej” (Geremek, s. 117), już to jako rewelatorka głębokich nurtów życia zbiorowego i psychiki kolektywnej. By jednak struktury, modele i konwencje literackie przemówiły jako instrumenty poznania rzeczywistości społecznej, należy, pisze Geremek, „rozszerzyć ramy czasu historycznego do wymiarów »długiego trwania«, a ramy przestrzenne do kręgu kulturowego” (s. 117). W tradycyjnych wymiarach analizy historycznej, w kategoriach historii wydarzeniowej, literatura jest tylko światem zdeformowanym, o nikłej wartości źródłowej. Literackość jako źródło historyczne wymaga dla siebie historyka nowego typu, a co więcej, i książka ta jest najlepszym tego świadectwem, nowych form kooperacji naukowej.

Historiografię i literaturę łączą pokrewieństwa wewnętrzne. Decyduje o nich rys traktowany czasem jako *signum specificum* historii wśród innych dyscyplin humanistycznych, a mianowicie jej narracyjny, fabularny charakter. Owocujący opowieścią o minionych wydarzeniach wysiłek historyka traktować można jako analogię wysiłku pisarza, szczególnie wyraźną w dziedzinie biografistyki historycznej. Z tej równoległości zadań — pisze S. Treugutt (*Wpływ literatury na historiografię napoleońską*) — „wynika możliwość, a nawet konieczność wzajemnego oddziaływania historyka na artystę i odwrotnie, warsztatu artysty na historyka” (s. 178). Tę pierwszą zależność różnorodnie, a przy tym głęboko i interesująco, ilustrują teksty J. Michalskiego, *Osiemnastowieczne realia „Pana Tadeusza”*, T. Bujnickiego, *Imitacja źródła staropolskiego w dziewiętnastowiecznej prozie narracyjnej*, oraz W. A. Diakowa, *Historia w dziełach Lwa Tołstoja*.

Drugi kierunek zależności jest daleko mniej oczywisty i zbadany, uderzająca jest jednak tożsamość podstawowych środków ekspresji językowej. Ukształtowane w materiale literackim reguły konwencjonalizacji i normy gatunkowe panują często nad kształtem źródeł, zarówno nad pamiętnikarstwem, epistolografią, publicystyką, zapisem protokolarnym czy sądowym. Wpływają one także na sposób budowania narracji historycznej — ta nie ogranicza się wszakże do czystej faktografii, pozostaje zawsze konstrukcją interpretującą i wartościującą. Do literatury zwraca się wówczas historyk po analogie, wzory i pomysły, „powstaje wspólna płaszczyzna doświadczeń, wspólna gra w teorię człowieka” (Treugutt, s. 199).

Kryzys opowiadającej historii wydarzeniowej, poszukiwania nowych reguł dyskursu historycznego, związane zwłaszcza z kręgiem historyków skupionych wokół „*Annales*”, osłabiły ten aspekt zależności między historią a literaturą, hojnie kompensując to zresztą w innych płaszczyznach. Lecz kryzys ten to zaledwie faza rozwojowa nowoczesnej historiografii. Narracyjność akceptuje dziś historyk jako istotny element uprawianej dyscypliny. Historia pojęta jako narracja eksplanacyjna podkreśla „nierozłączność precyzyjnego ustalania faktów oraz ich wyjaśniania w oparciu o kategorie już nie wiedzy potocznej, lecz aparatu pojęciowego nauk społecznych” (J. Topolski, *Rozumienie historii*, Warszawa 1978, s. 211).

Tom *Dzieło literackie jako źródło historyczne* jest książką znaczącą, a przy tym, dla historyka zwłaszcza, nieco egzotyczną. Jej zasadniczy problem, dotąd pozostający na marginesie zainteresowań historyków polskich, po raz pierwszy postawiony

został tak wyraziście i wszechstronnie. Historyk będzie tu szukał nowych dla siebie pomysłów i inspiracji, a trudno nie zauważyć, jak wiele w tej książce z interdyscyplinarnego, poszukującego dziewiczych obszarów poznania naukowego ducha „Annales”. Ową „stronę Annales” widać najwyraźniej w eksponowanej problematyce badawczej, w lekturach stanowiących jej odniesienia teoretyczne.

Literaturoznawca, dla którego książka ta jest nieporównanie bardziej swojska, a doświadczenie uprawianej dyscypliny znacznie większe, znajdzie tu zapewne interesujące aspekty realizmu literackiego, pogłębienie obrazu literackiej mimesis.

Dla humanisty spoza tych kręgów książka ta będzie świadectwem postępującej jedności humanistyki, która w nauce jest zarazem postulatem ideologicznym i koniecznością poznawczą. Niemalowana interdyscyplinarność tej książki pokazuje bowiem, jak na pożywec dorobku dyscyplin bardzo różnorodnych kooperacja nie mniej różnorodnych orientacji teoretycznych i warsztatowych tyczy drogi wzajemnego porozumienia i integracji badań.

Zyskaliśmy książkę inspirującą, kształcącą i piękną. Oby dała początek generacji dzieł podobnych zalet i urody.

Krystyna Januszkiewicz

INFORMACJA O ZASOBIE ARCHIWUM PAŃSTWOWEGO W LEGNICY.
Red. E. Kobzdaj, Legnica 1979, ss. 141.

Nakładem Wojewódzkiego Archiwum Państwowego we Wrocławiu, Archiwum Państwowego w Legnicy oraz legnickiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk ukazał się dawno oczekiwany informator o zbiorach archiwum w Legnicy oraz o materiałach archiwalnych związanych z województwem legnickim i przechowywanych w Wojewódzkim Archiwum Państwowym we Wrocławiu. Inicjatywa wydania informatora tym więcej zasługuje na uwagę, iż podjęta została z myślą o badaczach regionalnych, ale nie tylko. Ma ona bowiem na celu upowszechnienie wiedzy o zasobach archiwów. Swym przeznaczeniem sprzyja kształtowaniu nowoczesnej informacji archiwalnej pozwalającej na udostępnianie zbiorów także na potrzeby gospodarki narodowej. W działalności edytorskiej Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Legnicy stanowi ważne ogniwo w procesie rozprzestrzeniania wiedzy o regionie. Publikacja ta jest również świadectwem zaangażowania wrocławskiego WAP w problemy województwa legnickiego. Wspólny wysiłek edytorski z TPN jest tego najlepszym dowodem.

Zgromadzony w informatorze materiał został usystematyzowany w dwóch częściach. Pierwsza składa się ze wstępu pióra Eugeniusza Kobzdaja oraz z artykułów: tegoż o historii zbiorów archiwum w Legnicy, a Jerzego Pabisza o działalności archiwów państwowych na Dolnym Śląsku i o ich funkcji w regionie. Część szczegółową opracowali Eugeniusz Kobzdaj (akta do 1945 r.) oraz Barbara Pazoła (akta po 1945 r.). Notatkę o materiałach archiwalnych dotyczących obszaru objętego działaniem Oddziału Terenowego w Legnicy przechowywanych w WAP we Wrocławiu sporządził Mirosław Janowski.

W części szczegółowej (do 1945 r.) odnajdujemy informacje o materiałach odnoszących się do dziejów miast: Bolkowa, Chojnowa, Jawora, Legnicy, Lubina, Rudnej, Świerzawy, Złotoryi, o aktach gmin, urzędów katastralnych, urzędów stanu cywilnego, sądów, superintendentur, parafii ewangelickich itd. Akta powstałe po 1945 r. dotyczą prac powiatowych komisji wyborczych, komisji wyborczych województwa legnickiego, starostw powiatowych, powiatowych rad narodowych, prezydiów rad narodowych, zakładów przemysłowych, spółdzielni produkcyjnych, spół-

dzielni kółek rolniczych. Przeglądając informacje o archiwaliach z okresu powojennego nietrudno dostrzec braku materiałów powstałych w instytucjach odpowiedzialnych za bezpieczeństwo publiczne, w organizacjach politycznych, w delegaturze rządu przy Północnej Grupie Wojsk Armii Radzieckiej, akt gmin wyznaniowych.

Jeżeli można mieć jakieś zastrzeżenia, to te, iż nie wydrukowano spisu rzeczy, że treść informatora w kilku miejscach została niewłaściwie odbita (s. 62, 64, 81, 83), że wykaz skrótów umieszczono w części szczegółowej (s. 58—59), że nazwiska autorów umieszczono w niewłaściwym miejscu, że nie ustrzeżono się pustych stron (s. 2, 3), że nie wszędzie podano oryginalną nazwę zespołu, że w kilku miejscach tytuł oryginalny przytoczono w formie szcątkowej.

Krzysztof Grygajtis

Maria Zduniak

**KONFERENCJA NAUKOWA
W PAŃSTWOWEJ WYŻSZEJ SZKOLE MUZYCZNEJ WE WROCŁAWIU**

W dniach 25—26 III 1980 r. odbyła się trzecia konferencja naukowa pt. *Tradycje śląskiej Kultury Muzycznej*, zorganizowana przez Katedrę Kompozycji i Teorii Muzyki oraz Bibliotekę Główną Państwowej Wyższej Szkoły Muzycznej we Wrocławiu z okazji 35 rocznicy powrotu ziem zachodnich do Macierzy oraz 35-lecia wyższych uczelni Wrocławia. Poprzednie dwie konferencje zorganizowała Biblioteka Główna Państwowej Wyższej Szkoły Muzycznej w Katowicach, a odbyły się one w Grodkowie (czerwiec 1976 r.) oraz w Katowicach (maj 1979 r.). We wrocławskiej konferencji wzięli udział przedstawiciele różnych środowisk z całego terytorium Śląska. Referat wprowadzający na temat *Dialogu muzyki i poezji* wygłosił prof. dr Jan Trzynałowski. Problematyka konferencji została ujęta w trzy grupy tematyczne zatytułowane: *Śląski folklor muzyczny*, *Przeszłość muzyczna Śląska* oraz *Ze współczesnej kultury muzycznej Śląska*. Przygotowano 15 referatów i 6 komunikatów, które wygłoszono w następującej kolejności: *Zakaz ludowo-plebejskiego muzykowania na Śląsku* (dr Józef Majchrzak), *August Heinrich Hoffmann von Fallersleben a śląska pieśń ludowa* (doc. dr Karol Musioł), *Flora w opolskiej pieśni ludowej* (dr Piotr Świerc), *Ludowe instrumenty dęte Beskidu Śląskiego* (dr Alojzy Kopoczek), *Działalność chórów śląskich w dobie plebiscytu* (dr Piotr Świerc), *Polskie druki nutowe wydane w Opolu przed rokiem 1945* (mgr Anna Hryniów), *Muzyka w środowisku polonijnym na Zaolziu* (mgr Bożena Gieburowska-Gabryś), *Kultura muzyczna Śląska Cieszyńskiego w II połowie XIX i w XX wieku w aspekcie uwarunkowań społeczno-politycznych* (mgr Janina Cybulska), *Wielogłosowy repertuar europejski na Śląsku w okresie średniowiecza* (dr Walentyna Węgrzyn-Klisowska), *Muzykalia w Bibliotece Kapitulnej we Wrocławiu* (ks. dr Józef Mandziuk), *O księgozbiorze muzycznym Biblioteki Uniwersyteckiej we Wrocławiu* (mgr Aniela Kolbuszewska), *Nieznany kompozytor śląski — Filip Gotschalk* (mgr Krystyna Turek), *Działalność Karola Ditters von Dittersdorfa na Śląsku* (doc. Edward Krysta), *Pobyty Chopina w Dusznikach oraz związane z tym pamiątki i tradycje muzyczne w XIX i na początku XX wieku* (doc. Leon Hanek), *Fryderyk Chopin i Aleksander Hoffman na Dolnym Śląsku* (dr Franciszek German), *Ze studiów nad recepcją twórczości Fryderyka Chopina w XIX-wiecznym Wrocławiu* (dr Maria Zduniak), *Znaczenie działalności Bolesława Woytowicza jako kompozytora i nauczyciela kompozycji dla rozwoju kultury muzycznej na Śląsku* (mgr Jolanta Bauman), *Twórczość Bolesława Szabelskiego* (doc. Ryszard Gabryś), *Sonorystyka w utworach Witolda Szalonka* (mgr Gabriela Kamska-Jonszta), *Pieśń o Polsce Rudolfa Maliszewskiego* (mgr Dorota Wieczorek), *Feliks Kęcki — sylwetka muzykologa i organizatora szkolnictwa muzycznego w Brzegu* (mgr Anna Wojatycka).

Całość materiałów z konferencji (referaty, komunikaty oraz charakterystyka

dyskusji) ma być opublikowana w kolejnym „Zeszyte Naukowym PWSM” we Wrocławiu.

Z okazji konferencji odbył się ponadto, przygotowany przez pedagogów Uczelni, koncert kameralny (25 marca), w którego programie znalazły się utwory K. Ditters von Dittersdorfa, J. Elsnera, T. Natansonu i B. Woytowicza. Utwory prezentowane podczas koncertu wiązały się bezpośrednio i ub pośrednio z tematyką poruszaną podczas obrad.

Konferencji towarzyszyła, zorganizowana przez Bibliotekę Główną PWSM we Wrocławiu, wystawa zatytułowana *Zycie muzyczne Wrocławia*, na której zgromadzono eksponaty pochodzące z Oddziału Zbiorów Muzycznych Biblioteki Uniwersyteckiej we Wrocławiu, Biblioteki Głównej PWSM we Wrocławiu oraz zbiorów prywatnych dr W. Węgrzyn-Klisowskiej i dr M. Zduniak.

Zarówno obrady konferencji naukowej, jak też imprezy towarzyszące zostały przyjęte przez zebranych z dużym zainteresowaniem.

Stanisław Solicki

SESJA NAUKOWA Z OKAZJI PIĘCSETNEJ ROCZNICY ŚMIERCI JANA DŁUGOSZA

W dniach 24—25 V 1980 r. odbyła się w Sandomierzu (w ramach obchodów X wieków istnienia tego miasta) ogólnopolska sesja naukowa poświęcona pięcsetnej rocznicy śmierci Długosza. Organizatorami sesji byli: PTH — Zarząd Główny i Oddział w Sandomierzu, Instytut Historii WSP w Krakowie oraz Urząd Miejski w Sandomierzu. Wygłoszono 4 referaty. Doc. F. Kiryk (IH WSP Kraków), będący zarazem naukowym kierownikiem sesji, szczegółowo omówił dzieje i znaczenie Sandomierza w czasach Długosza, dr M. Rożek (IH WSP Kraków) zajął się fundacjami artystycznymi Długosza, doc. S. Grzybowski (IH WSP Kraków) nakreślił sylwetkę intelektualną Długosza, wreszcie dr J. Krukowski (IH WSP Kraków) przedstawił Długosza jako wychowawcę synów królewskich. Ponadto wygłoszono 9 komunikatów. Dr Z. Wielebska (IH WSP Kraków) przypominała o krakowskich obchodach czterechsetlecia śmierci Długosza, dr M. Koczerska (IH Uniw. Warsz.) zajęła się rolą Długosza jako sekretarza Z. Oleśnickiego, mgr A. Jureczko (IH WSP Kraków) podzielił się rezultatami swych badań nad przydomkami królów i książąt polskich w Długoszowych *Annales Poloniae*, dr S. Gawlas (IH WSP Kraków) mówił o świadomości narodowej Długosza, doc. J. Krzyżaniakowa (IH Uniw. Pozn.) przedstawiła otoczenie intelektualne Długosza, dr W. Szelińska (IH WSP Kraków) zajęła się zagadnieniem Długoszowej *Chorografii*, dr H. Kotarski (IH WSP Kraków) scharakteryzował *Annales Poloniae* jako źródło do dziejów najazdu mongolskiego na Polskę w 1241 r., dr S. Mateszew (IH WSP Kraków) przedstawił problematykę Podhala i Pienin w Długoszowym *Liber beneficiorum*, wreszcie dr A. Winiarska (IH WSP Kraków) poinformowała o zainteresowaniach historiografii radzieckiej piśmiennictwem i osobą Długosza. W dyskusji, w której uczestniczyło kilkanaście osób, wniesiono sporo szczegółów dotyczących Długosza i jego dzieł. Materiały z sesji zostaną opublikowane w specjalnym wydawnictwie jubileuszowym. Pożytecznym uzupełnieniem sesji było zwiedzanie zabytków świeżo odrestaurowanego Sandomierza, w tym zwłaszcza Domu Długosza.

Stanisław Solicki

Romuald Gelles

**„HISTORYCZNA ROLA UKŁADU ZGORZELECKIEGO”
KONFERENCJA NAUKOWA, ZGORZELEC 26—28 VI 1980 R.**

Z okazji 30 rocznicy podpisania układu zgorzeleckiego (6 VII 1950) odbyła się w Zgorzelcu konferencja naukowa (już trzecia; poprzednie wiązały się z 20 i 25-leciem zawarcia układu) zorganizowana przez Instytut Nauk Politycznych Uniwersytetu im. B. Bieruta we Wrocławiu, Polski Instytut Spraw Międzynarodowych w Warszawie oraz redakcję tygodnika „Wiadomości”. Gospodarzem konferencji był Komitet Wojewódzki PZPR w Jeleniej Górze.

Wysoka ranga jubileuszu spowodowała, iż w obradach konferencji udział wzięli: kierownik Wydziału Zagranicznego KC PZPR tow. Wacław Piątkowski, konsul generalny NRD we Wrocławiu Franz Franzen, rektor Uniwersytetu Wrocławskiego prof. dr Kazimierz Urbanik oraz najwybitniejsi znawcy stosunków polsko-niemieckich, polscy uczeni z Warszawy, Poznania, Katowic, Opola i Wrocławia, a także przedstawiciele świata naukowego z NRD (z Lipska, Drezna i Budziszyna). Fakt ten z dużą satysfakcją podkreślił witając uczestników konferencji jej gospodarz, tow. Stanisław Ciosek, I sekretarz KW PZPR w Jeleniej Górze. Następnie przewodnictwo obrad przejął prof. dr Bronisław Pasierb (Instytut Nauk Politycznych UW.), który na przemian z doc. drem hab. Karolem Fiedorem (Instytut Nauk Politycznych UW.) pełnił tę funkcję do końca konferencji.

Po wystąpieniach W. Piątkowskiego, konsula F. Franzena oraz dra E. Meriena, sekretarza Towarzystwa Jabłonowskich w Lipsku, w części merytorycznej pierwszego dnia obrad przedstawione zostały trzy referaty plenarne, a mianowicie: prof. dra A. Czubińskiego (Instytut Zachodni, Poznań) *Znaczenie układu zgorzeleckiego dla kształtowania stosunków politycznych w Europie* (korespondował on znakomicie z obszernym i nader interesującym wystąpieniem W. Piątkowskiego, w którym dokonana została charakterystyka bilansu inicjatyw i osiągnięć oraz przeszkód w dążeniu do utrwalenia bezpieczeństwa w powojennej Europie); doc. dra hab. W. Tomali (Polski Instytut Spraw Międzynarodowych, Warszawa) *Polityczne przesłanki nawiązania stosunków dyplomatycznych między PRL i NRD* oraz prof. dra F. Ryszki (Instytut Nauk Politycznych UW.) *Układ zgorzelecki z perspektywy 30-lecia*.

Obrady drugiego dnia toczyły się w dwóch sekcjach problemowych: pierwszej na temat roli układu zgorzeleckiego w stosunkach między PRL i NRD oraz drugiej, poświęconej omówieniu międzynarodowych aspektów tego układu. W zespole pierwszym referat główny pt. *Opinia polska wobec układu zgorzeleckiego* wygłosił prof. Pasierb. Przedstawione zostały również komunikaty na temat czynników kształtujących i różnicujących stereotypy Niemca (z NRD i RFN) w Polsce (dr K. Paszkiewicz), problemu niemieckiego w powojennej literaturze polskiej, zwłaszcza lat 1945—1949 (mgr M. Cioska) oraz dojrzewiania kwestii normalizacji stosunków między Polską a jej zachodnim sąsiadem przed podpisaniem układu zgorzeleckiego (dr M. Wolański — wszyscy wymienieni z Instytutu Nauk Politycznych UW.). W dyskusji głos zabierali m. in. prof. dr M. Kasper z Instytutu Serbołużycy w Budziszynie oraz prof. dr K. Schneider z Uniwersytetu im. Karola Marksa w Lipsku. Pierwszy z wymienionych scharakteryzował sięgające głęboko w przeszłość tradycyjne więzy przyjaźni polsko-serbołużycy, które wywarły wyraźny wpływ na kształt powojennej politycznej rzeczywistości, a mianowicie współpracę i przyjaźni narodów Polski i NRD, „połączonych, a nie rozdzielanych granicą na Odrze i Nysie”. Prof. Schneider omówił natomiast stanowisko RFN wobec zachodniej granicy Polski, wskazując na występujące tendencje rewizjonizmu, które w ostatnich latach uderzają także w podstawy układu PRL—RFN z grudnia 1970 r.

W sekcji drugiej referat wprowadzający przedstawił prof. dr A. Kwilecki (Uniwersytet im. A. Mickiewicza w Poznaniu) pt. *Zmiana funkcji pogranicza polsko-niemieckiego po II wojnie światowej*. W dyskusji wystąpiła m. in. grupa pracowników Instytutu Nauk Politycznych UWr. (dr W. Bokajło, dr J. Kupczak, dr T. Kegel, dr T. Łoś-Nowak). W sumie podczas dwudniowych obrad wystąpiło 24 mówców, w tym 5 z NRD.

Podsumowania obrad dokonał na plenarnym zgromadzeniu prof. Pasierb, stwierdzając, iż naczelną ideą spotkania zgorzeleckiego została w pełni zrealizowana. Układ zgorzelecki stał się bowiem swego rodzaju hasłem wywoławczym do podjęcia szeroko rozumianej problematyki niemcoznawczej. Podkreślił wysoki walor naukowy konferencji, jak również jej nader ważny międzynarodowy aspekt dzięki licznemu i aktywnemu udziałowi uczonych z NRD, a także polityczny, ponieważ konferencja zapoczątkowała niejako centralne uroczystości związane z 30-leciem układu zgorzeleckiego, których punkt kulminacyjny przypadnie na dzień 6 VII br. W serdecznych słowach podziękował gospodarzom konferencji, komitetom partyjnym: wojewódzkiemu w Jeleniej Górze i miejskiemu w Zgorzelcu, za stworzenie znakomitych warunków, w jakich mogły toczyć się obrady. Dodać należy, iż gospodarze umożliwili także uczestnikom konferencji zwiedzenie Kombinatu Turowszowskiego (kopalnia i elektrownia).

Zapowiedziany został druk całości materiałów z konferencji.

SPIS TREŚCI

ARTYKUŁY I STUDIA MATERIAŁOWE

- K. Orzechowski, Kompetencje ogólnosląskich zastępczych zgromadzeń stanowych i ich miejsce w systemie zjazdów 577
- M. S. Wolański, Stanowisko polskich ugrupowań politycznych wobec utworzenia dwu państw niemieckich 587

MISCELLANEA ŹRÓDŁOWE

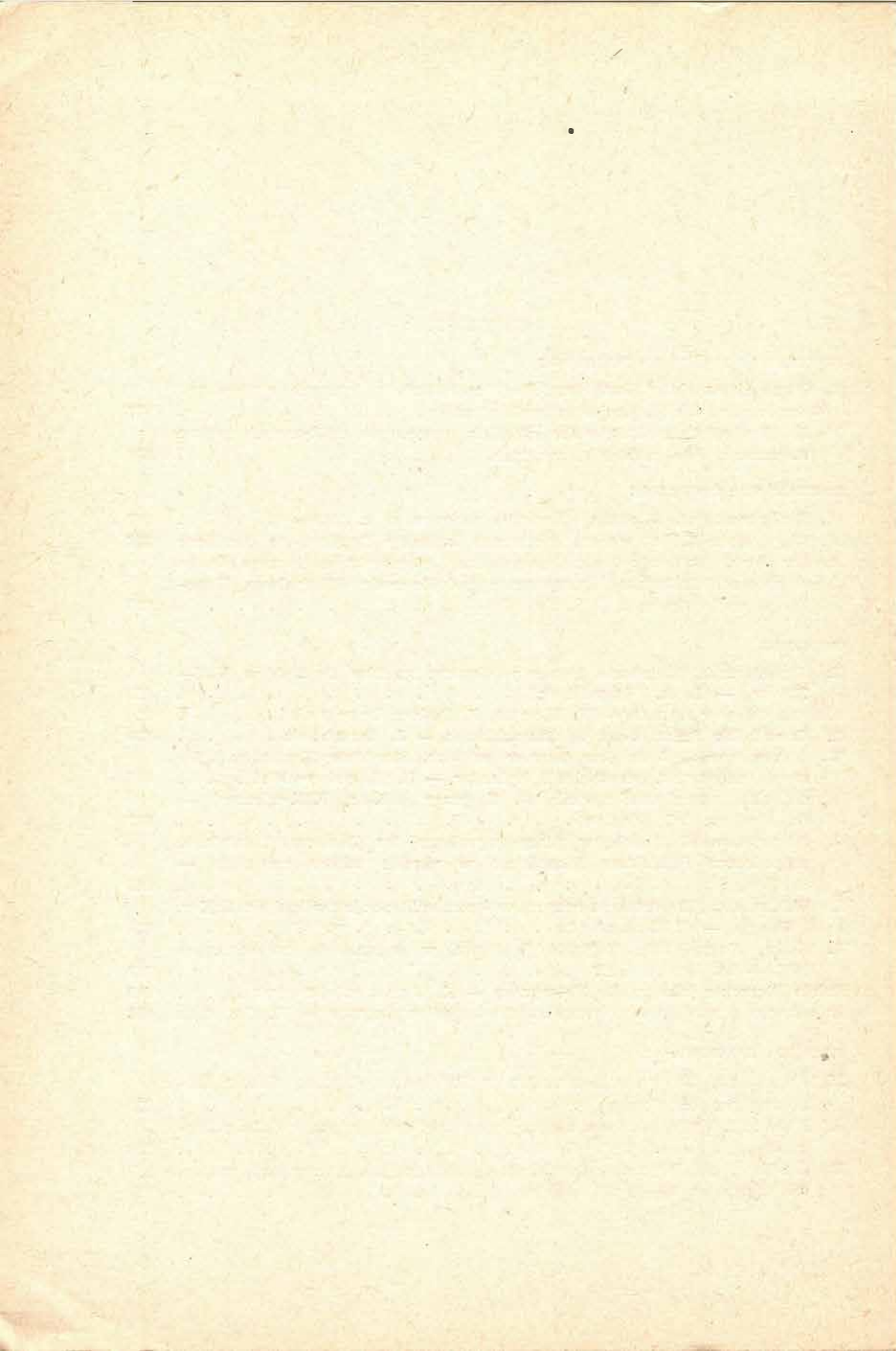
- W. Dziewulski, Kłodzka starszyzna cechowa w r. 1369 607
- W. Węgrzyn-Klisowska, Muzyczne kontakty Berlioza ze Śląskiem 613
- A. Brożek, Materiały do dziejów powstań i plebiscytu na Górnym Śląsku w zbiorach Instytutu Historycznego im. Generała Władysława Sikorskiego w Londynie 619

RECENZJE

- J. Kaźmierczyk, Kamienne elementy obronne grodów śląskich w VIII—XII w. — L. A. Kamiński 623
- Historia chłopów śląskich — W. Korta, Z. Szkurłatowski 624
- O. Karzel, Die Reformation in Oberschlesien — J. Drabina 635
- W. Magnuszewski, Z dziejów elearów polskich. Stanisław Stroynowski, li-sowski zagończyk, przywódca i legislator — L. Ziętkowski 637
- Wrocławskie aktualności sprzed lat. Z prasy polskiej XIX-wiecznej — A. Galos, M. Pater 639
- J. Borzyszkowski, Z dziejów pracy organicznej na Pomorzu. Działalność gospodarcza Stanisława Sikorskiego w okresie zaboru pruskiego — S. Żyga 642
- I. W. Czurkina, Słowenskoje nacyonalno-oswoboditelnoje dwiżenije w XIX w. i Rossija — J. Gruchała 644
- L. Skiba, Dolnośląskie Zagłębie Węglowe w organizmie gospodarczym PRL — M. Dyba 647
- Dzieło literackie jako źródło historyczne — K. Januszkiewicz 649
- Informacja o zasobie Archiwum Państwowego w Legnicy — K. Grygajtis 652

KRONIKA NAUKOWA

- M. Zduniak, Konferencja naukowa w Państwowej Wyższej Szkole Mu-zycznej we Wrocławiu 655
- S. Solicki, Sesja naukowa z okazji pięćsetnej rocznicy śmierci Jana Dłu-gosza 656
- R. Gelles, „Historyczna rola układu zgorzeleckiego”. Konferencja nauko-wa, Zgorzelec 26—28 VI 1980 r. 657



Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka

Warunki prenumeraty

Prenumeratę na kraj przyjmują Oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch” oraz urzędy pocztowe i doręczyciele w terminach:

- do dnia 25 listopada na I półrocze roku następnego i na cały rok następny,
- do 10 czerwca na II półrocze roku bieżącego.

Cena prenumeraty:

półrocznie	70,— zł
rocznie	140,— zł

Jednostki gospodarki uspołecznionej, instytucje, organizacje i wszelkiego rodzaju zakłady pracy zamawiają prenumeratę w miejscowych Oddziałach RSW „Prasa-Książka-Ruch”, w miejscowościach, w których nie ma Oddziałów RSW — w urzędach pocztowych.

Czytelnicy indywidualni opłacają prenumeratę wyłącznie w urzędach pocztowych i u doręczycieli.

Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa, konto NBP XV Oddział w Warszawie Nr 1153-201045-139-11.

Prenumerata ze zleceniem wysyłki za granicę jest droższa od prenumeraty krajowej o 50% dla zleceniodawców indywidualnych i o 100% dla zleceniodawców instytucji i zakładów pracy.

Sprzedaż numerów bieżących i archiwalnych:

- w Księgarni Ośrodka Rozpowszechniania Wydawnictw Naukowych PAN; płatność gotówką, przelewem lub za zaliczeniem pocztowym.

Adres: OR PAN, Pałac Kultury i Nauki, 00-901 Warszawa, konto PKO 15-912 I Oddział Warszawa,

- w PPDK Księgarni Ossolineum nr Wr. 93-009 Rynek 9, 50-106 Wrocław, Konto NBP IV O/M Wrocław 93044-55.

Orders for this periodical from abroad can be placed with “Ars Polona”, Krakowskie Przedmieście 7, 00-068 Warszawa, Poland or with

- Kubon & Sagner, Inhaber Otto Sagner D8 München 34, Postfach 68, Bundesrepublik Deutschland;
- Earls'Court Publication Ltd., 130 Shepherd's Bush Centre, London W 12, Great Britain;
- Licosa Commissionaria Sansoni, Via Lamarmora 45, 50 121 Firenze, Italy.